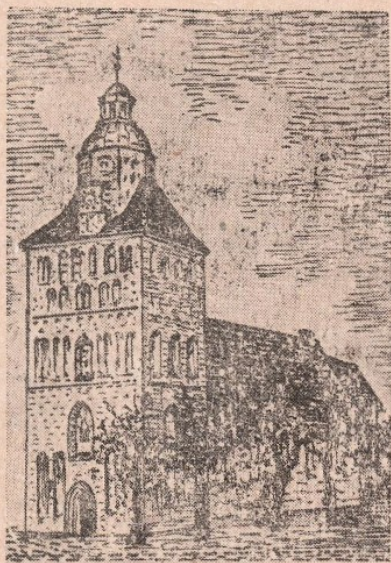


**GORZOWSKIE**  
**WIADOMOŚCI**  
**KOŚCIELNE**



**ORGAN URZĘDOWY**  
**KURII BISKUPIEJ**

Listopad - Grudzień **1974**

**SPIS TREŚCI MIESIĄC LISTOPAD — GRUDZIEŃ — 1974 r.**

**STOLICA APOSTOLSKA**

- Kongregacja Kultu Bożego: Normy dotyczące tymczasowego  
używania tekstów przy odmawianiu brewiarza 327

**EPISKOPAT POLSKI**

- Komunikat 145 Konferencji Biskupów Polskich w sprawie prze-  
strzegania szczególnych przepisów dotyczących obrzędów  
Mszy św. 331

**KURS DUSZPASTERSKI DLA KSIĘŻY DIECEZJI GORZOWSKIEJ**

- Modlitwa w posoborowej wizji teologicznej —  
Ks. dr Bernard Przybylski 334  
— Psychologiczno-ascetyczny aspekt modlitwy (Człowiek  
w modlitwie) — Ks. Biskup dr Paweł Socha 340  
— Modlitwa w katechezie — Ks. dr Władysław Koska 350  
— Wprowadzenie wiernych w życie modlitwy (rozmodlenie)  
w pracy duszpasterskiej (bez katechizacji) — Ks. Biskup  
dr Wilhelm Pluta 356

**BISKUP GORZOWSKI**

- Rozporządzenie duszpasterskie L 19 362  
Dekret o prawach i obowiązkach dziekanów 365

**MATERIAŁY DUSZPASTERSKIE**

- Miejsce oraz zadania dekanatu i dziekana w realizacji dzieła  
zbawczego w Kościele diecezjalnym 368

**WSPOMNIENIA POŚMIERTNE**

- Śp. Ks. Jan Kowal 384  
— Śp. Ks. Kanonik Antoni Kąsek 385



600-9421/11-12

# GORZOWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Organ urzędowy Kurii Biskupiej

ROK XVI

LISTOPAD — GRUDZIĘŃ

Nr 11—12

## STOLICA APOSTOLSKA

### ŚWIĘTA KONGREGACJA KULTU BOŻEGO

#### NORMY, DOTYCZĄCE TYMCZASOWEGO UŻYCIA TEKSTÓW, ZWŁASZCZA W ŚPIEWIE, PRZY ODMAWIANIU BREWIARZA I ODPRAWIANIU MSZY ŚWIĘTEJ

#### I. O brewiarzu

Po ogłoszeniu „Liturgii Godzin”, powstała potrzeba opracowania książek do odmawiania brewiarza w śpiewie w języku łacińskim. Święta Kongregacja Kultu Bożego podjęła pracę nad przygotowaniem tych ksiąg, ale do ich wydania drukiem wymagany jest pewien przeciąg czasu.

Niektóre społeczności kanoników, jak również zakonników, pragną odmawiać brewiarz, lub jego części, w śpiewie w języku łacińskim, zwróciły się niebawem z zapytaniem, czy przy zachowaniu struktury „Liturgii Godzin” można będzie zatrzymać tymczasowo w użyciu księgi Brewiarza Rzymskiego i Antiphonale Sacrosanctae Romanae pro diurnis Horis, wydane przez Świętego Piusa X.

Również i inni, którzy oczekują na opracowanie przekładu na język nowoczesny „Liturgii Godzin”, albo nie mają tych ksiąg w języku łacińskim, a jednocześnie pragną trzymać się nowego układu „Liturgii Godzin” przedłożyli tę samą prośbę, o której wyżej, dotyczącą odmawiania brewiarza zarówno wspólnie, jak i pojedynczo.

Dlatego też Święta Kongregacja Kultu Bożego wydaje następujące postanowienia za aprobatą Ojca Świętego, dotyczące tymczasowego użycia dawnych ksiąg liturgicznych przy dostosowaniu ich do odnowionej formy „Liturgii Godzin” na czas zanim nowe księgi zostaną wydane, w odmawianiu brewiarza tak w chórze jak poza chórem, wspólnie lub pojedynczo.

Zarządzenie to, obejmujące dostosowanie dawnego brewiarza do Liturgii Godzin, należy wszakże uważać jako rozwiązanie tymczasowe, wydane tylko w tym celu, by zaradzić szczególnym okolicznościom przejściowego czasu. Nie można bynajmniej oceniać je, jako zastąpienie księgi Liturgii Godzin, której pełne użycie będzie konieczne, jak tylko stanie się to możliwym, zważywszy na duchowe bogactwo i urozmaicenie treści tej księgi oraz na wyraźne i określone przepisy Kościoła (Konst. Apost. „*Laudis cantium*”).

Założeniem bowiem odnowionego dzieła nie jest dążenie, aby modlitwę uczynić krótszą, ale by była ona uważna i pobożnie odmawiana,

w spokoju ducha, z zachowaniem milczenia, z uroczystym udziałem społeczności, a przez to by prawda czasu łatwiej została zachowana.

W tych zwłaszcza społecznościach, gdzie łatwo jest o posiadanie przynajmniej jednego egzemplarza nowej księgi, części składowe Liturgii Godzin, które są zupełnie nowe, jak: czytania, modlitwy, preces, które też mogą być przez jednego wygłoszone przy udziale innych, należy odmawiać według Liturgii Godzin.

### Invitatorium

Invitatorium ma miejsce na początku całej modlitwy codziennej, a więc poprzedza Oficjum Czytań albo poranne Laudes, zależnie od tego, od której z tych dwu czynności liturgicznych rozpoczyna się dzień. Invitatorium składa się z wersetu **Domine labia**, z psalmu i antyfony.

### Oficjum czytań

V. Deus in adiutorium. Gloria. Alleluia (opuszcza się w czasie wielkopostnym). Jeżeli Oficjum czytań odmawia się przed laudesami, to ma je poprzedzać Invitatorium, jak o tym wyżej mówiono.

Hymn poranny.

Psalmofia: trzy psalmy ze swoimi antyfonami,

Werset wprowadzający do czytań. Opuszcza się Ojciec nasz.

Lekcje układać należy w następujący sposób:

a) Gdy oficjum brewiarzowe ma trzy nokturny, lekcja biblijna składa się z połączonych trzech lekcji pierwszego nokturnu; lekcja patrystyczna składa się z trzech lekcji drugiego nokturnu.

Po każdej z tych dwu lekcji następuje responsorium, dowolnie wybrane, a po drugiej lekcji należy odmawiać responsorium nawet wtedy, gdy następnie mówi się również hymn **Te Deum**.

b) Gdy oficjum składa się z jednego tylko nokturnu, czytać należy tylko lekcję biblijną, jak wyjaśniono wyżej oraz jeżeli jest, lekcję hagiograficzną;

Hymn **Te Deum**, który odmawiany jest tylko w niedziele poza czasem wielkopostnym oraz w dni oktawy Wielkanocy i Bożego Narodzenia, w uroczystości i święta, może być zakończony po zwrocie **Aeterna fac**.

Modlitwa dnia,

V. **Benedicamus Domino**

R. **Deo gratias**

### Laudes poranne

V. Deus in adiutorium. Gloria. Alleluia.

Wszystko to opuszcza się, gdy laudes odmawiane są jako pierwsza godzina dnia. W tym wypadku odmawia się Invitatorium, Hymn

Psalmodia: jeden z trzech pierwszych psalmów, kantyk i ostatni psalm z laudes wraz ze swoimi antyfonami

Capitulum bez R **Deo gratias**

Responsorium breve z Prymy lub Tercji. Opuszcza się V i R

**Benedictus** wraz ze swoją antyfoną

Jako preces należy odmawiać niektóre inwokacje, czyli wersety, z formularza modlitw ferialnych z Laudes

**Pater noster.** Modlitwa dnia bez „Oremus”.

Kapłan albo diakon, gdy przewodniczą modlitwie, błogosławią lud jak podczas Mszy świętej i odsyłają wiernych przy użyciu formuły: **Idźcie w pokoju R Bogu niech będą dzięki.**

Gdy nie ma kapłana lub diakona, albo gdy brewiarz odmawia sam jeden kapłan zakończenie jest następujące:

Dominus nos benedicat, et ab omni malo defendat, et ad vitam perducatur aeternam. R. Amen.

### Godzina południowa

V. **Deus in adiutorium. Gloria. Alleluia.**

Hymn, psalmy i capitulum z Tercji lub Seksty, czy Nony, zależnie od pory, w której jest odmawiana.

Nie odmawia się *responsorium breve*, mówi się tylko werset i *responsorium*, które następują po *responsorium breve*.

Modlitwa dnia, poprzedzona przez „Oremus”, z krótkim zakończeniem.

V **Benedicamus Domino R Deo gratias.**

### Nieszpory

V. **Deus in adiutorium. Gloria. Alleluia.**

Hymn

Psalmodia: trzy psalmy spośród pięciu, podanych w brewiarzu, ze swoimi antyfonami.

W niedziele zaś dwa z trzech psalmów, jakie mają być odmawiane, będą: psalm 109 **Dixit Dominus** i 113 **In exitu** (do zwrotu **non nobis Domine** — wyłącznie).

Capitulum bez R: **Deo gratias.**

*Responsorium breve* z Seksty lub Nony; opuszcza się V i R.

**Magnificat** z antyfoną własną.

Preces, składające się z którychkolwiek wezwań ostatniej części Litanii do Wszystkich Świętych.

Pater noster, oracja, błogosławieństwo i odesłanie wiernych jak w Laudes.

### Completorium

V. **Deus in adiutorium. Gloria. Alleluia.**

Zaleca się dokonanie rachunku sumienia, który podczas wspólnego odmawiania można włączyć do aktu pokuty, jaki przewidziany jest w formularzu Mszy świętej.

Hymn: **Te lucis**

Psalmodia:

a) w niedziele i w uroczystości: pierwszy i trzeci (albo tylko drugi) psalm z Komplety niedzielnej;

b) w inne dni: jeden psalm z Komplety dnia.

Zawsze można jednak wybrać psalmy z niedzieli, zgodnie z n. 88 Ogólnego Wprowadzenia do Liturgii Godzin.

Capitulum, *Responsorium breve* bez V i R, antyfona i **Nunc dimittis**, oracja, poprzedzona „Oremus” z krótkim zakończeniem. Błogosławieństw: **Noctem quietam**, jak na początku Komplety.

Antyfony do N. Maryi Panny.

W czasie wielkanocnym antyfony **Regina caeli**. Poza czasem wielkanocnym wybiera się jedną z tych antyfon: **Alma Redemptoris Mater**, **Ave Regina caelorum**, **Salve Regina**, **Sub tuum praesidium**, albo z innych, potwierdzonych przez Konferencję Biskupów.

Opuszcza się werset, modlitwę i **Divinum auxilium**.

## II. O Mszy świętej

„Oczekujemy na wydanie książki „Ordo cantus Missae”, która jest już w druku. Ci którzy w międzyczasie chcą odprawiać Mszę świętą, śpiewaną po gregoriańsku, mogą jeszcze posługiwać się repertorium, zawartym w **Graduale Romanum** Św. Piusa X.

Zwraca się uwagę:

1. Co do ostatnich niedziel „per annum”:  
zamiast śpiewów, wyznaczonych na niedzielę XXIII po Zesłaniu Ducha Świętego, może być wybrany wzór z którejkolwiek niedzieli „per annum”, lub „Proprium” może być ułożone ze śpiewów różnych niedziel tego czasu.  
To samo należy powiedzieć o niedzielach, które następują po trzeciej niedzielę po uroczystości Objawienia Chrystusa.
2. Podczas obchodów ku czci Świętych można użyć śpiewów, które znajdują się w **Graduale Romanum** lub wybrać bardziej dostosowane śpiewy z **Commune Sanctorum**.

Z siedziby Świętej Kongregacji Kultu Bożego 11 listopada 1971 roku, w dniu pamięci Świętego Marcina Biskupa z Tours.

(-) H. BUGNINI  
SEKRETARZ

(-) ARTUR KARD. TABERA  
PREFEKT

### POSTANOWIENIE 145 KONFERENCJI EPISKOPATU W SPRAWIE ODMAWIANIA BREWIARZA WEDŁUG „NORM TYMCZASOWYCH”

Święta Kongregacja Kultu Bożego ogłosiła w dniu 11. XI. 1971 „Normy”, dotyczące tymczasowego użycia tekstów, zwłaszcza w śpiewie, przy odmawianiu Breviarza i odprawianiu Mszy świętej. Celem tych „Norm” nie było dążenie aby modlitwę uczynić krótszą, ale by była ona uważnie i pobożnie odmawiana, w spokoju ducha, z zachowaniem milczenia, z uroczystym udziałem społeczności, a przez to by prawda czasu łatwiej została zachowana” (p.I).

Zgodnie z listem Prefekta Kongregacji (Prot. Nr 2024/71). „Normy” te należało ogłosić „w swoim regionie w czasie i w sposób najodpowiedniejszy”.

Konferencja Episkopatu Polski, rozważając nowe przepisy na zebraniu 3. XII. 1971 w Warszawie, doszła do wniosku, że w naszej sytuacji nie ma jeszcze odpowiednich warunków do wprowadzenia tych „Norm” w zastosowaniu do starego Breviarza. Nie mieliśmy bowiem w kraju dostatecznej liczby nowego wydania „Liturgii Godzin”, by mogła ona służyć pomocą diecezjalnym Komisjom Liturgicznym, Profesorom w Seminariach i Wykładowcom na zebraniach do należytego poinformowania Duchowieństwa o godnym stosowaniu „Norm”, do „Breviarza Rzymskiego”. Trudno było postarać się o większą ilość

egzemplarzy, tym bardziej, że je wstrzymano, z uwagi na zalecone dokonanie przekładów „Liturgii Godzin” na języki rodzime. By więc uniknąć zamieszana w służbie Bożej, należało wprowadzenie „Norm tymczasowych” w Polsce odłożyć, do czasu odpowiedniejszego.

Czy ten czas już nadszedł trudno odpowiedzieć. Jednak nastąpiła poprawa. Pewna część kapłanów, zwłaszcza zakonnych, zaopatrzyła się już w księgę „Liturgii Godzin”. Jeden rocznik Alumnów w Seminarjach otrzymał w darze od Ojca świętego nowe księgi. Profesorowie Liturgii w Seminarjach przeważnie zdołali już zaznajomić się z „Liturgią Godzin”. Nadto posuwa się naprzód trudna sprawa przekładu „Liturgii Godzin” (cztery tomy), na język polski. Mając to na uwadze 145 Konferencja Episkopatu Polski, uchwałą z dnia 25. IX. 1974, postanowiła dokonać zmiany poprzedniej uchwały i ogłasza „Normy tymczasowe świętej Kongregacji”. Według tych postanowień, wszyscy Duchowni diecezjalni i zakonni zobowiązani do modlitwy brewiarzowej, mogą stosować te „Normy”, przy posługiwaniu się dawnym „Brewiarzem Rzymskim”, który posiadają.

Duchowni, którzy posiadają nową księgę „Liturgii Godzin” mogą — oczywiście — posługiwać się nią dla wypełnienia obowiązku modlitwy publicznej Kościoła.

Ponieważ w liturgicznym kalendarzu „Liturgii Godzin” istnieją zmiany dotyczące dat różnych świąt — dlatego w Polsce należy stosować się do dawnego kalendarza liturgicznego (Rubrycella), aż do nowego postanowienia Konferencji Episkopatu Polski.

Kapłani podeszli wiekiem, przyzwyczajeni do dawnego brewiarza, lub jeszcze starszego (czterotomowego) mogą nadal posługiwać się tymi księgami liturgicznymi.

Wszystkich Duchownych, zobowiązanych do „Liturgii Godzin”, zachęcamy w Panu do wierności modlitwie publicznej Kościoła, pomimo trudności w stosowaniu „Norm tymczasowych” do „Brewiarza rzymskiego”. Kościół Boży potrzebuje bowiem wytrwałej modlitwy Kapłanów i Ludu Bożego.

Postanowienie to wchodzi w życie z dniem 2 lutego 1975 roku.  
Warszawa, 145 Konferencja Episkopatu  
dnia 26. XI. 1974.

(—) † FRANCISZEK JOP  
PRZEWODNICZĄCY  
KOMISJI LITURGICZNEJ

(—) † STEFAN KARD. WYSZYŃSKI  
PRZEWODNICZĄCY  
KONFERENCJI EPISKOPATU

## EPISKOPAT POLSKI

### KOMUNIKAT 145 KONFERENCJI BISKUPÓW POLSKICH W SPRAWIE PRZESTRZEGANIA SZCZEGÓLNYCH PRZEPISÓW DOTYCZĄCYCH OBRZĘDÓW MSZY ŚW., KTÓRYCH SFORMUŁOWA- NIE I WYDANIE ZOSTAŁO ZLECONE KONFERENCJOM BISKUPIM.

Z dniem 29 listopada, tj. od pierwszej niedzieli Adwentu 1970 roku zostały wprowadzone w życie na terenie naszych diecezji nowe „Obrzędy Mszy świętej” (Ordo Missae), obejmujące części stałe Najświętszej Ofiary, opracowane i ogłoszone przez Stolicę Apostolską.

W związku z tym Konferencja Biskupów polskich wydała i ogłosiła w urzędowych miesięcznikach diecezjalnych „Zarządzenie z dnia 4 września 1970 r. w sprawie pewnych szczegółów Obrzędów Mszy św., które zostały zlecone Konferencjom Biskupów do zadecydowania”. Jak wiadomo, nikt nie może zmieniać obrzędów świętych, ustanowionych przez najwyższą władzę kościelną, to jest przez Ojca Świętego, w wyjątkowych jednak wypadkach sama Stolica Święta upoważnia Konferencje Biskupów do wydania szczegółowych wyjaśnień lub sformułowań niektórych obrzędów, jeżeli tego wymagają miejscowe warunki.

Przestrzeganie przepisów liturgicznych podczas sprawowania obrzędów świętych, a szczególnie przy odprawianiu Mszy świętej, jest sprawą, mającą duże znaczenie, dlatego też Konferencja Biskupów przypomina treść wymienionego swego zarządzenia z 1970 r. i poleca, by wszyscy kapłani, tak diecezjalni, jak i zakonni, a także wierni, zachowywali te postanowienia w kościołach i kaplicach.

Zarządzenie zostało wydane na skutek wyraźnego polecenia Św. Kongregacji celem dostosowania owych obrzędów do warunków życia i zwyczajów poszczególnych narodów.

Zarządzenie Konferencji obejmuje następujące szczegóły obrzędów mszalnych:

## **1. Gesty i postawa wiernych podczas Mszy świętej**

Przepisy liturgiczne, zawarte w „Ogólnym Wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego” polecają przyjąć jednakową postawę ciała, którą powinni zachować wszyscy uczestnicy liturgii; ta jedynolitość jest bowiem znakiem wspólnoty i jedności zgromadzenia i wyraża, oraz wzmacnia myśli i uczucia biorących udział w Mszy św.

Według wskazań Mszału rzymskiego wszyscy wierni, a jak wyjaśnia Św. Kongregacja Kultu Bożego, również i wszyscy duchowni,

### **powinni stać:**

- a) od rozpoczęcia śpiewu na wejście, lub gdy kapłan zbliża się do ołtarza aż do kolekty włącznie,
- b) podczas śpiewu „Alleluja” przed Ewangelią i gdy głosi się Ewangelię,
- c) w czasie wyznania wiary i modlitwy powszechnej, oraz podczas modlitwy nad darami ofiarnymi — aż do zakończenia Mszy św., z wyjątkiem następujących części Mszy, gdy mają klęczeć lub siedzieć.

### **Powinni siedzieć:**

- a) w czasie czytań przed Ewangelią,
- b) podczas psalmu responsoryjnego,
- c) w czasie homilii i przygotowania darów ofiarnych,
- d) a także według uznania gdy zachowuje się milczenie po Komunii świętej.

### **Klęczą podczas konsekracji i podniesienia.**

Biorąc pod uwagę nasze warunki, gdy wierni odbywają nieraz dość długą drogę do kościoła, Konferencja Biskupów polskich poleciła zachowywać te przepisy mszalne z następującymi dostosowaniami do najszybszych okoliczności, a mianowicie: Biorący udział we Mszy świętej mogą siedzieć podczas śpiewu hymnu „Chwała na wysokości Bogu”, podczas

Modlitwy Eucharystycznej z wyjątkiem przeistoczenia i podniesienia, oraz Komunii świętej, gdy wypowiada się słowa: „Oto Baranek Boży... Panie nie jestem godzien” — kiedy należy klęczeć, a następnie po Modlitwie Eucharystycznej podczas „Ojciec nasz” i „Wyzwól nas”, oraz modlitwy pokomunijnej i obrzędów zakończenia — gdy należy stać.

Na błogosławieństwo kapłańskie według Zarządzenia z 1970 r. należało zachować postawę, przyjętą przez miejscowy zwyczaj. Jak jednak wskazuje dotychczasowa obserwacja, duchowieństwo i wierni u nas na ogół kłękają, gdy kapłan odprawiający Mszę św. udziela błogosławieństwa, tę więc postawę klęczącą należy na przyszłość wszędzie nadal utrzymać.

Uczestnicy Mszy świętej wstają, gdy kapłan odchodzi od ołtarza do zakrystii, po odprawieniu Mszy świętej. Ludzie starsi i chorzy oraz małe dzieci, mogą uczestniczyć we Mszy świętej w postawie siedzącej.

Do gestów przepisy mszalne zaliczają także przyście kapłana do ołtarza, składanie darów ofiarnych i przystępowanie wiernych do Komunii świętej. W tej dziedzinie Konferencja Biskupów polskich poleciła zachowanie należytego porządku, odpowiadającego godności Mszy świętej; w szczególności zaleciła przestrzeganie wzorowego ładu podczas przystępowania do Komunii świętej.

**Komunię świętą** należy przyjmować w postawie klęczącej przez bezpośrednie podanie Najświętszego Sakramentu do ust komunikującego ręką kapłana. Konferencja Biskupów zabrania udzielania Komunii świętej na rękę komunikującego.

## **2. Znaki czci należnej ołtarzowi i księdze Ewangelii**

Konferencja stwierdza, że zgodnie ze zwyczajem, przyjętym w liturgii w naszym kraju, okazuje się cześć ołtarzowi i księdze Ewangelii przez pocałowanie tych przedmiotów kultu, stosownie zresztą do przepisów mszalnych. Innego zwyczaju u nas nie ma.

## **3. Znak pokoju**

Udzielanie sobie znaku pokoju przez wiernych nie było dotąd stosowane w liturgii Mszy świętej. Wobec wprowadzenia tego gestu do odnowionego obrzędu mszalnego Konferencja Biskupów polskich poleciła, by uczestnicy Mszy świętej po słowach diakona lub kapłana: „Przeżądźcie sobie znak pokoju” pochylić głowy w kierunku najbliższej znajdujących się obok nich osób i wypowiedzieli przyciszonym głosem te słowa: „Pokój nam wszystkim”. Nie należy mówić podniesionym głosem tych słów, gdyż nie może to być akklamacja, nie przewidziana we mszale, podobna do odpowiedzi, dawanych na wezwanie celebransa. Duchowieństwo udziela sobie znaku pokoju według dawnego przepisu, to jest przez nałożenie rąk na przedramiona przyjmującego ten znak i wypowiedzenie słów: „Pokój tobie”, na co się daje odpowiedź: „I z duchem twoim”. Innych znaków pokoju, a w szczególności podawania sobie ręki, nie należy wprowadzać.

## **4. Pozwolenie na dwa tylko czytania we Mszy św. odprawianej w niedziele lub święta nakazane**

Zgodnie z obowiązującymi przepisami liturgicznymi w niedziele i święta nakazane należy wprowadzić trzy czytania Pisma świętego, włączając w to Ewangelię podczas Mszy świętych. W wyjątkowych

wypadkach, gdy jest większa ilość Mszy świętych i brak jest czasu na trzy czytania, można poprzestać na dwu czytaniach, przy czym zawsze ma być czytana Ewangelia i powinna być głoszona homilia podczas każdej Mszy św., w której uczestniczą wierni. Poprzedza wtedy Ewangelie czytanie wzięte z Nowego Testamentu.

Przypominając powyższe zarządzenie swoje z 4 września 1970 roku, Konferencja Biskupów polskich poleca, by wszyscy duchowni i świeccy dostosowali się całkowicie do tych przepisów, a w ten sposób, by była zachowana jednolitość postawy tak w odprawianiu Mszy świętej, jak i w uczestnictwie wiernych w mszalnych obrzędach. Nadto gorąco zachęcamy wszystkich Was, Najmilsi, do czynnego udziału we Mszach świętych, do zbliżania się ku ołtarzowi, chętnego brania udziału w śpiewie mszalnym i w odpowiedziach na wezwania celebransa, by nasz udział we Mszy świętej był pełny i owocny.

Warszawa, dnia 26.XI.1974 r.

(—) † STEFAN KARD. WYSZYŃSKI  
PRZEWODNICZĄCY

## „P ANIE, NAUCZ NAS SIĘ MODLIĆ”

### KURS DUSZPASTERSKI DLA KSIĘŻY DIECEZJI GORZOWSKIEJ

W dniach 30-31.VIII i 2-3.IX.1974 wszyscy Księża, pracujący w diecezji wysłuchali w Seminarium Duchownym w Gościkowie — Paradyżu serii wykładów na temat modlitwy. Ich tematyka została ujęta od strony teoretycznej i praktyczno-duszpasterskiej.

Na pierwszą część złożyły się wykłady Ks. prof. B. Przybylskiego OP. i Ks. Biskupa Dr Pawła Sochy, stronę praktyczno-duszpasterską zagadnienia omówił Ks. Dr W. Koska z Poznania a szczególnie Ks. Biskup Ordynariusz Dr Wilhelm Pluta. Dla utrwalenia oddziaływania tego kursu na życie wewnętrzne i pracę duszpasterską kapłanów, na ich prośbę, podajemy w tym numerze autoryzowane teksty wszystkich czterech referatów oraz Rozporządzenie duszpasterskie Ks. Biskupa Ordynariusza L 19.

KS. PROF. B. PRZYBYLSKI, OP

### MODLITWA W POSOBOROWEJ WIZJI TEOLOGICZNEJ

Przed czterema laty setki młodzieży ze wszystkich kontynentów zgromadziły się w Taizé. Zebranie było burzliwe, co niektórzy uznali za ekscesy. Spowodowało to wystosowanie przez Sekretariat dla Jedności Chrześcijan monitującego pisma do przeora w Taizé. Przeora, br. Roger Schütz, odpowiedział listem tłumaczącym, na czym rzecz polegała. Wyjaśnił on mianowicie, że podczas spotkania wiele miejsca (referatów konferencji) poświęcono zagadnieniu modlitwy. Wygłoszone referaty zupełnie nie poruszyły słuchaczy. Po prostu nie reagowali na nie. Ale w dyskusji m.in. zabrał głos młody człowiek, prawosławny. Oświadczył on: „Nie umiem powiedzieć, co to jest modlitwa. Postaram się jednak pokazać wam, jak się modli”. I tym wziął wszystkich. Chłopcy i dziewczęta chodzili za nim jak urzeczeni, nie mogąc pohamować żywiołowych wybuchów uniesienia.

Tyle Księża mówią o modlitwie. Tyle się o niej pisze. Ale o co tu właściwie chodzi? Jakże jest miejsce modlitwy w ekonomii zbawczej?

Sobór Watykański II przekazuje pełną głębię i bogatą naukę o zbawczej woli Ojca wypełnionej przez Syna w Duchu Świętym. Bóg żywy, absolutnie transcendentny i wolny, a zarazem nieskończenie dobry i łaskawy, przed wiekami ustanowił ekonomię zbawczą i plan swój przeprowadza konsekwentnie w czasie. zwraca się do stworzeń, działa w poszczególnych duszach i w społeczności, usprawiedliwia grzeszników, obdarza ich swoim życiem i przyjmuje za synów. Wewnętrznie jednoczy ludzi z ich Stwórcą i pomiędzy sobą (KK 1). Osobiście zwraca się do człowieka z wolną inicjatywą swej miłości. Nie tylko chce dać mu szczęście, lecz również zamierza uczynić współtwórcą swojego losu.

Tajemnica ta, objawiona dla wszystkich i wszystkich obejmująca, jak gdyby uszczegółowia się w każdym z nas i w każdej sprawie. Zatem musi ona coraz bardziej objawiać się we mnie i realizować się w sposób jedyny, stosownie do miejsca wyznaczonego dla mnie osobiście w **Boskim planie**.

Jakżeż więc ważne jest, ażeby umieć rozpoznać, odgadnąć te **zamierzenia Boże względem każdego**; żeby umieć w nie wnikać i włączyć się w ich nurt, według nich kształtując własne pragnienia.

Tu zarysowuje się miejsce modlitwy.

Mądry król Salomon prosił o „rozumiejące serce — cor intelligens” (1 Kr 3, 12), które by umiało rozeznawać, czego Bóg chce i co jest Boże, sam bowiem — stając przed Bogiem — czuł się ubogi i niedoświadczony.

#### **Tomaszowe określenia modlitwy**

Próbując określić, czym jest modlitwa, św. Tomasz wyjaśnia, że jest to „*elevatio mentis in Deum*”, a także „*explicatio desideriorum*”, wylanie duszy, pragnień przed Bogiem. Łacińskie „*plica*” znaczy „*faldra*”, a więc „*explicare*” to tyle co „*rozfaldować*”. Gdy nie ma faldy, załomków, wówczas wszystko jest widoczne, nie kryje się nic, nie komplikuje, do wszystkiego jest dostęp. Gdy na modlitwie otwieramy się Bogu bez reszty, dajemy się Jemu, — wówczas On wchodzi do duszy i urabia ją na swoją „*modłę*”, modeluje według swojego serca, swojej miłości (ileż treści zawiera w sobie piękne określenie „*kapłan według Serca Bożego*”), uspokaja, koryguje, układa, wymaga. Ale na to trzeba się otworzyć bez reszty.

Mówiąc o tym, warto zwrócić uwagę na przepiękny źródłostów polskiej nazwy „**modlitwa**”. Weszła ona w użycie w XIV wieku. Przedtem posługiwano się formami: „*modła*”, „*modol*”, które równocześnie oznaczały także: wzór, norma, kryterium, prawidło, miara, pion..., i wywodziły się z łacińskiego „*modulus*” (por. **Karłowicz**, Kryński, Niedźwiedzki, „*Słownik języka polskiego*”, hasła: „*modlitwa, modła*”,...). Kierunek „*modłowy*” oznaczał w dawnej polszczyźnie kierunek „*pionowy*”, wznoszący się. Jakżeż łatwo się z tym kojarzy „*elevatio mentis*” i modelowanie się wzwyż przez modlitwę. Bóg jest „*modłą*”.

Św. Tomasz zastanawia się: Dlaczego mamy się modlić, skoro Bóg wszystko wie, i to naprzód wie? Wie, czego potrzebuję, Wie, co się we mnie dzieje. — I odpowiada: Tak, Bóg wszystko wie. Ale ja nie wiem. Uświadamiając więc sobie, co dzieje się w mojej duszy, idę do Boga. Św. Augustyn zaś mówi, że modlimy się „*non ut Deus istruat, sed ut creatura construat*” — Nie po to się modlimy, aby Boga **informować** o nas, ale po to, aby stworzenie — my — podniosło się, pokrzepiło, aby się dobrze ustawiło wobec Boga. A więc znów: modelowanie się, **układanie według Boga**.

Tę samą myśl — tym razem w zastosowaniu do życia i posłannictwa kapłańskiego — odnajdujemy w wypowiedziach ostatniego Soboru: „*To,*

co się dzieje na ołtarzu ofiarnym, dusza kapłańska stara się odtworzyć w sobie. Nie można zaś tego osiągnąć, jeśli sami kapłani nie będą wnikali przez modlitwę coraz to głębiej w tajemnicę Chrystusa" (DK 14).

### **Egzemplaryzm**

Mamy tu zatem najczystszy i twórczy egzemplaryzm. — Modlimy się, by zanoszonymi do Boga modłami umodelować siebie tak, jak Bóg chce. I idziemy do Boga z Bożymi pragnieniami, które stają się nasze.

Co więcej, mamy wzór takiej modlitwy układającej się według Boga.

— Przede wszystkim jest nim Jezus Chrystus: „Nie jako ja, ale jako Ty chcesz”. On na „tę” godzinę przyszedł, posłany na świat, aby spełnić **wolę** Ojca. „Posłuszny aż do śmierci”, Także uczył się posłuszeństwa: był poddany woli Józefa i Maryi.

— Matka Boża. „Magnificat” to modlitwa serca przebranego, przelewającego się uczuciami wdzięczności, oddania. Całe życie Maryi, modlitwa jej były wyrazem służebności wobec zamysłów Boga. Nawet nie rozumiejąc ich, postawą swą od razu włączyła się w plan Boży. Przyjmuje swe posłannictwo w momencie modlitwy, rozmodlenia (to najlepsza „dyspozycja”). Ją także kosztowało to układanie się według woli Bożej: „Synu czemuś nam to uczynił?” — „Bolała” stojąc u stóp krzyża.

— A my? A w naszym życiu?

### **„Sam Duch przychodzi z pomocą naszej słabości”**

Jakże często jednakże nie umiemy rozeznaczyć swojego miejsca wobec Boga, wobec innego człowieka i społeczności. Nie wiemy ani jak, ani o co się modlić. Przez tyle rzeczy jesteśmy zdeteminowani i zupełnie w nich zagubieni. Ale „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą” (Rz 8, 26-27). Oto dobroczynny przywilej tych, których prowadzi Duch Święty. Co więcej, Boski Duch wyprowadza ich z niewiedzy, kim są wobec Boga: „Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego Ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi”. „W Nim możemy wołać — Abba! Ojczel!” (Rz 8, 14.13).

Przytoczone słowa „Listu do Rzymian” budzą refleksję nad naturą składanego świadectwa. Czyje ono jest: Ducha Świętego czy nasze? Czy może jest dwóch świadczących albo dwa, zbieżne świadectwa? — Mimo pewnej niejasności, a bardziej jeszcze trudności przekładu, wydaje się niewątpliwe, że św. Paweł mówi o jednym tylko świadectwie i o dwóch świadczących podmiotach. Duch Boży łączy się z duchem człowieka i, w tym zjednoczeniu, pochodzące od Ducha świadectwo staje się świadectwem przyjętym i wewnętrznie podjętym przez człowieka. Doświadczenie bowiem Ducha może mieć miejsce jedynie w głębiach duszy i w bezpośrednim udzielaniu się Boskiego Ducha. Twierdzenie, jakoby można było odróżnić działanie Ducha Świętego na podstawie jakichś obiektywnych i bezprzeczných kryteriów; jakoby takie czy inne postępowanie miało pochodzić od Ducha Bożego, ponieważ odpowiada ono jakimś wzorom, któreśmy sobie wbili do głowy, — równe jest zupełnemu nierozumieniu, kim jest Duch Święty. Duch występuje zawsze jako osobisty głos, który się daje słyszeć jedynie we wnętrzu osoby zdolnej do słuchania Go. Niemniej słuchanie Ducha jest słuchaniem kogoś drugiego. To przyjmowanie świadectwa i pewności skądśi przychodzących. To znaczy tyle co wiedzieć, że tak jest, ale dowiadując się o tym od kogoś drugiego. Jest to rozpoznawaniem siebie, ale nie w zwierciadle, które odsyła nam nasz własny

obraz, czy też w analizie swojej świadomości. Nie, jest to rozpoznawanie siebie w słowie, które w nas się zrodziło, ale pochodzi od Boga; w porużeniu przychodzącym jakby spoza nas, a jednak po to, ażeby nas podnieść żeby dać nam żyć takimi właśnie, jakimi jesteśmy.

Świadektwo Ducha coraz mocniej budzi w nas przeświadektwienie, że jesteśmy rzeczywicie dziećmi Bożymi. Tylko od wewnątrz Bóg może nam to powiekieć i tylko w głębi naszego serca możemy to usłyszeć. Ale świadektwo to i ta pewność od razu wyprowadzają nas z samotności; stawiają nas wobec Ojca i w społeczności Jego dzieci.

### Dialog

Modlitwa nie jest „mówieniem” do Boga. To dialog, rozmowa. Mówię po to, żeby tamta strona zaczęła mówić. Bóg powierza swoje tajemnice. Ile dogmatów, ile prawd Bożych wyjaśnili święci! Bóg ma tyle do powiekiecia w intymnej rozmowie. Pozwólmy Mu mówić. Uciszeni, wsłuchujmy się w Jego słowo.

Wiodąca do tego dialogu droga to cały program współdziałania z łaską i ascezy. — Modląc się, wzywamy Boga, zapraszamy Go, ażeby wszedł w nasze życie: tak bardzo Go potrzebujemy. Ale jeśli równocześnie drżymy przed całkowitym zaangażowaniem, to tak jak gdybyśmy jedną ręką otwierali źródło, a drugą je zamykali. Wołajmy raczej: „Przyjdź, Panie, i działaj. Mów i żądaj. Bezmiar twych wymagań jest także bezmiarem twojej miłości”. (Tak modlącym się Bóg niczego nie odmawia. Czyż nie dlatego, żeby mieć tej miary przyjaciół, stworzył On świat i nadaje bieg dziejom?).

Jakżeż trudno jest człowiekowi nie szukać we wszystkim własnego odbicia. Jezus nakazuje nam modlić się w skrytości. To znaczy, że powinniśmy być na modlitwie w takim stanie ducha, który wyłącza nas z zasięgu zaciekawionych oczu czyich bądź, a najbardziej własnych. Dlatego to za najlepszą modlitwę uważa się tę, w której człowiek tak dalece traci siebie z oczu, iż prawie nie zauważa, że się modli.

Jakim jest człowiek, taka jest jego modlitwa. Jakiemu Bogu służy w codziennym swym życiu, takiego też wielbi swoją modlitwą. Jeśli Bóg nie będzie obecny we wszystkim, co się czyni poza modlitwą, to nie uzyskamy tego, by był On z nami podczas modlitwy. I odwrotnie: modlitwa daje człowiekowi pełnię i dojrzałość. Pozwala mu odważnie zmierzyć się z całą rzeczywistością życia. Wienczy ją.

„Przystępujący do Boga musi wierzyć, że (Bóg) jest” (Hbr 11, 6). Ale także: wobec Tego-Który-Jest trzeba raz na zawsze wyrzec się wszystkiego, co nie jest i nie może być. Partnerem w dialogu z Bogiem może być tylko najautentyczniejsze, pełne ja, wyzwolone z wiążących je zdeterminowań i zafascynowań ze strony świata, innych ludzi czy też samego siebie. Umysł nasz jest przeładowany, niemal przytłoczony przez bezsensowne marzenia, które nigdy się nie spełnią i nie przybliżają nas do rzeczywistości; przez ciekawostki i pseudoproblemy; przez różne chęci i aspiracje sprzeczne z naszym powołaniem, a w każdym razie nie wyrażające nic, co by pozostaowało w związku z prawdziwym naszym oczekiwaniem. Człowiek czynu odrzuca taki balast, jeśli chce osiągnąć zamierzony cel. Tym bardziej człowiek modlitwy musi to uczynić, ponieważ dla utrzymania się w rzeczywistości winien on zachować jedynie samą tylko autentyczność swego związku z Bogiem prawdziwym i żywym, świętym i wszechmogącym.

Czy wyrывая się tak z wszystkiego ku Bogu, odrywamy się tym samym od rzeczywistości świata? Przeciwnie. Wierzącemu ujawnia się ona

jako tym bardziej spoista, ograniczona i oczywista. A to, że Bóg stworzył rzeczy i uznał je za dobre, ustawia pozytywny do nich stosunek chrześcijanina. Wspiera się więc na rzeczach zdążając wzwyż, chociaż nie zatrzymuje się na nich, chociaż przechodzi od jednego do drugich postępując naprzód. Czyniąc inaczej, żyłby fantasmagorią, a nie epifanią Boga żywego i świadectwem, jakie On daje o Samym Sobie. Oto zatem warunek i znak prawdziwej modlitwy: żyć rzeczywistością, przyjmować to, co jest, a odrzucać co nierzeczywiste. (Po tym można odróżnić autentycznego ducha wiary od mętnych i podejrzanym duchowości).

I więcej jeszcze: żyjąc rzeczywistością i nie wprowadzając przeciwstawienia pomiędzy wołaniem: „Panie, Panie”, a pełnieniem woli Ojca w otaczającym nas świecie, wciągamy ten świat i jego sprawy w orbitę naszej modlitwy, czynimy je przedmiotem naszego dialogu z Bogiem.

### Pismo św.

Słowo Boże przemawiające do nas w Piśmie św. stanowi uprzywilejowaną dla modlitwy pokarm. Początkujących wprowadza w nią najpewniej i w sposób najbardziej dostosowany, a „starych przyjaciół” Bożych prowadzi coraz to dalej i coraz głębiej. Ono jest jak „woda żywa” użyźniająca ludzkie serca. Są w nim energie, moce przeobrażające człowieka. Modlitwa zaś jest jednym ze sposobów wprowadzenia tych mocy w działanie. Słowo wychodzące z ust Bożych, pełne serdecznego ciepła, musi być przyjmowane jako coś, co „przychodzi” — dynamicznie — do mnie. Egzegeci mówią o „ostrzu” słowa. To „ostrze” kieruje się ku mnie, mnie dotyczy i we mnie trafia. I jest mi zawsze współczesne.

Jeśli Bóg esobiście w słowie Pisma do mnie przychodzi, to czyż nie musi rodzić się stąd w moim sercu pragnienie rozpoznania Jego oblicza, dziękczynienie i jakaś nieuchwytna radość uwielbienia? Otwieram się na słowo. Ono mnie napelnia i może dokonywać we mnie swego tajemnego dzieła.

Przyjąć słowo — a przyjąć je musi cała moja rzeczywistość — to znaczy stać się posłusznym jego żądaniom. Ono mnie angażuje. Jest ziarnem: rośnie, chce wydać plon, oczekuje zbioru. Słowo Boże osądza mnie. Jakżeż by bowiem mogło nie ukazywać dysproporcji pomiędzy Bogiem Świętym a mną, grzesznikiem? Ono mnie kruszy. Oczyszcza. Uświęca mnie w prawdzie.

Mam stać się żywym rezonatorem każdego słowa Ewangelii, rezonatorem uwydatniającym jego brzmienie i harmonię. I chodzi o to, by rezonans oddawał pełny, głęboki i nie sfalszowany, autentyczny ton.

I wreszcie, przyjąwszy słowo, dojrzewamy do tego, ażeby zrozumieć, że słowo jest nie tylko dla nas samych. Mamy je dawać. Zwłaszcza my, kapłani.

### Gorliwość

Pierwszym źródłem i warunkiem modlitwy jest „devotio”, gorliwość. Modlitwa zaś jest zaczynem gorliwości.

Jakież bezsensownie deprecjonuje się często i zniekształca pojęcie dewocji. A przecież łacińskie „devotio” — po polsku gorliwość, gotowość, oddanie się — to pewien nastrój woli zawsze gotowej do ohotnego i bez ociągania się wypełniania tego, do czego jesteśmy zobowiązani. Taka gotowość świadczy o całkowitym oddaniu się — jakiejś sprawie i wciąż pobudza wolę do chętnego wysiłku, skoro tylko człowiek zda sobie sprawę, że przyjęte zobowiązanie tego odeń wymaga.

To chętne oddanie się jakiejś sprawie winno mieć miejsce przede wszystkim w naszych stosunkach z Bogiem. Toteż gorliwość oznacza w pierwszym rzędzie gotowość oddania się Bogu, chęć służenia Mu w każdym momencie życia. Gorliwość to ten nastrój woli, który sprawia, że oddajemy Bogu cześć nie byle jak, ale chętnie, sprawnie, szybko, jako coś, czego doniosłość doskonale rozumiemy i której nigdy nie tracimy z oczu. Jeśli ten nastrój przenika całe nasze życie, wtedy czyni z tego życia ciągłą służbę Bogu, jeden hymn chwały na Jego cześć.

Złe jest gdy kapłan wstydzi się swej pobożności, swojej dewocji. „Imitatores mei estote”, zachęca Apostoł (1 Kor 4, 16). Przez przykład, kapłan ma uczyć modlitwy, zaprawiać wszystkich wokół do modlitwy. Poniekąd jak wspomniany na wstępie młody człowiek w Taizé, kapłan ma sobą ukazywać modlitwę. To jest prawdziwe apostołstwo modlitwy. Kapłan musi odważnie być człowiekiem modlitwy — przynajmniej w kościele: przy ołtarzu, w konfesjonale, na ambonie, w załatwianiu spraw, w modlitwie osobistej. Przecież on ma „przewodniczyć” na Bożych drogach.

### **Treść, zasięg i skuteczność modlitwy**

Jakie powinny być treść i zasięg prób zanoszonych na modlitwie? Wybitny teolog polski ks. Aleksander Zychliński opublikował w 1936 roku w „Szkole Chrystusowej” obszerny artykuł pt. „Jakie modlitwy Bóg niechybnie wysłuchuje?” Wyliczał w nim różne rodzaje modlitwy o sprawy Boże. Posyłały się listy do redakcji, zastrzeżenia, protesty. Autor uznał niesłuszność zajętogo przez siebie stanowiska i przegotowywał uzupełniające dopowiedzenia, których już nie zdążył wydrukować. Nauka ostatniego Soboru jeszcze dobitniej uwydatnia słuszność kierowanych doń zastrzeżeń.

Otóż każda modlitwa jest przez Boga wysłuchana i jest skuteczna. Ale bardzo często Bóg wysłuchuje nas lepiej niż my potrafimy Go o to prosić. W tym miejscu należałoby powtórzyć wszystko, co powiedziano na początku o zbawczym planie Boga, o wymadlaniu właściwego rozeznania i o modelowaniu się na modlitwie według tego co Boże i czego Bóg chce.

Każda szczerza modlitwa jest zatem skuteczna, każda też wplata się w powszechny system przyczyn i skutków zbawczego planu Boga, we wszechprzyczynowość w świecie. Modląc się, nie wiemy, z jakich przyczyn jaki ma być efekt. Wszystko się zalembia w tysiące tysięcy połączeń. Wszystko się zbiega, splata i łączy skomplikowanie a prosto. Bóg pozwala nam uczestniczyć w konstruowaniu. Jednakże to nasze konstruowanie jest konstruowaniem przez Boga. Nie ty zbudowałeś mi dom — mówi Pan do Salomona, gdy ten wystawił świątynię — ale Ja tobie dom buduję. Nie my, ale On. Jeśli my, to się dom zawali. Bóg raczy nas potrzebować dla budowy swojego Królestwa.

Zatem każda modlitwa ma zasięg powszechny. Nosimy w sobie Boże sprawy, nie tylko osobiste, ale i całego świata. Mamy swoje miejsce w świecie, w Kościele, w planie Bożym, szczególnie my, kapłani. W modlitwie — liturgicznej i paraliturgicznej — idziemy do Boga ze wszystkimi sprawami. Wszystko się dzieje „per Christum in Spiritu Sancto”. Chodzi o to by rzeczywiście być w planie Bożym. My jego nie zmieniamy przez modlitwę ale bardziej z rozeznaniem w nim jesteśmy i angażujemy się.

Modlitwa musi wyrastać w rzeczywistości, tej w której żyjemy. Ona wszystkiego dotyczy i wszystko wciąga w — zstępujący z góry i wznoszący się ku niebu — obieg Bożych energii. Toteż wszystkie wartości ziemskie są święte i uświęcają.

Święte misterium modlitwy! Sakrament modlitwy. Ono ma być także atmosferą, oddechem codziennego życia przede wszystkim kapłana.

#### Adesse Deo

A więc modlitwa to coś niezmiernie prostego. Święci dochodzili do wielkiej prostoty. Chodzili w obecności Bożej. Nic więcej: Deo adesse. „Revelata mente adesse Deo”, mówi Dionizy Pseudo Areopagita a za nim św. Tomasz z Akwinu. „Wszystko wyjawiającym, otwartym na wszystko umysłem być Bogu — przy Bogu — obecnym”. I dać się prowadzić Boskiemu Duchowi. Poddać się i oddać Jemu. A On poprowadzi człowieka w samo ognisko Boskich tajemnic. I uczyni go współpracownikiem Bożym w taki sposób i na tej niwie, która przedwiecznie była mu wyznaczona w Bożych zamysłach. Ukaże mu jego jedyne miejsce i szczególne zadania. Pracy kapłańskiej nada Boży styl i zdolność odczytywania znaków czasu w sposób najbardziej owocny dla zbawienia powierzonych mu dusz. Ten Boży styl różnie się będzie wyrażać, ale do jego zawsze obecnych rysów niezmiennie będzie należeć gorliwa modlitwa. Rozumieli to święci, Boży powiernicy. Może zatem słuszne będzie ich doświadczeniem podsumować tych kilka uwag na temat modlitwy w życiu kapłana. Przypomnijmy więc na zakończenie, że św. proboszcz z Ars, zapytywany, co duszpasterz powinien czynić dla ożywienia religijnego życia parafii, odpowiadał pytaniem: „Czy dużo się modlisz? Czy pokutujesz?”

BISKUP DR PAWEŁ SOCHA

### PSYCHOLOGICZNO-ASCETYCZNY ASPEKT MODLITWY (CZŁOWIEK W MODLITWIE)

Papież Paweł VI w czasie audiencji generalnej w dniu 23.I.1974 r. wskazał, że istnieje dzisiaj bardzo ważny problem z punktu widzenia pastoralnego i psychologicznego, a zarazem bardzo delikatny od strony pedagogicznej, a mianowicie: jak przywrócić ludziom zdolność i pragnienie rozmowy z Bogiem? Specjalistom i duszpasterzom powierza Papież troskę pilnego badania tego zagadnienia i szukania odpowiedzi...

W ramach obecnego wykładu poszukiwanie odpowiedzi ograniczać się będzie do próby wyjaśnienia udziału człowieka w modlitwie. Na tle współczesnych zagrożeń psychiki, duchowości, a pośrednio i modlitwy będzie można lepiej dostrzec przejawy zdrowych tendencji współczesnego człowieka w poszukiwaniu autentycznej modlitwy i wyszczególnić warunki do jej przeżywania.

Najczęściej do przeszkód w rozwoju życia modlitwy zalicza się świadomość samowystarczalności i zafascynowanie postępem. Nie kwestionując słuszności tego twierdzenia, należy zauważyć, że przyczyny zaniku modlitwy są bardziej złożone. Składają się na nie warunki zewnętrzne ludzkiego bytowania, ale również formacja duchowa człowieka i będąca jej owocem świadomość, a nawet jego podświadomość.

#### I. PSYCHO-SOCJALNE ZAGROZENIA MODLITWY

##### 1. Zagrożenia zewnętrzne

###### a) Dehumanizacja egzystencji ludzkiej

Szybki wzrost industrializacji i urbanizacji pociąga za sobą konieczność szybkiego przystosowania się do nowych, nie w pełni zrozumiałych, często nieakceptowanych warunków życiowych. Zespoły składające się z ludzi mało lub wcale nie znanych, obniżają w znacznej części poczucie odpowiedzialności za to, w czym człowiek bierze udział. W pewnym stopniu wiąże

się to i z obniżeniem poczucia godności osobistej. Człowiek staje się coraz bardziej elementem jednostkowym zbiorowego organizmu, który rządzi się swoimi prawami. W takim organizmie jest miejsce na jednostkę, ale coraz mniej miejsca da się znaleźć dla osoby.

Okazuje się także, iż mechanizmy nieożywione funkcjonują niekiedy o wiele sprawniej, zwłaszcza w dziedzinie technicznej, niż człowiek. Ponieważ wolne są od czynnika emocjonalnego, dlatego cechuje je bezosobowość i precyzja, stanowiące podstawę skuteczności działania technicznego. Konsekwentnie — zespoły ludzkie biorące udział w pracy maszyn i podporządkowane mechanizacji narażone są na wyrzeczenie się czynnika emocjonalnego i osobowości, czyli na odhumanizowanie. Nie można tu powstrzymać się od porównania własnych możliwości z precyzyjną pracą komputera. Porównanie pod pewnym względem wypadnie niekorzystnie, gdy uwzględni się rzekomą niezawodność maszyny i odczłowieczony przez technikę człowieka.

Zdaniem R. Costa i Z. Zabrzezińskiego — ludzkość ewoluuje od cywilizacji technicznej do technetronicznej. W społeczeństwie technetronicznym osiągnięcia naukowe i techniczne służą nie tylko do usprawnienia produkcji, lecz oddziałują wprost na wszystkie aspekty życia ludzkiego łącznie z zaspokojeniem jego potrzeb duchowych.

#### b) Zjawisko hałasu

Wielkie szkody w życiu duchowym człowieka wyrządza nadmierny hałas, który polega na zespole doznań słuchowych przekraczających próg wrażliwości. Ilość i jakość tych doznań nie jest zsynchronizowana z klimatem psychicznym odbiorcy. Hałas jest mu narzucony wbrew jego woli, nie został zaakceptowany przez człowieka, ani nawet nie jest tolerowany. Hałas działa szkodliwie nie tylko na analizator słuchowy, ale wywołuje stan bezsilnego protestu, a tym samym blokuje kanały psychiczne celu i sensu życia itp. Wszystkie te problemy wymagają minimum czasu, ciszy i skupienia. Dostrzegane w takiej sytuacji coraz częściej przypadki dobrowolnego rezygnowania z ciszy, a nawet unikanie jej, wprost domaganie się hałasu, nie mogą nie zaniepokoić. Świadczą one o stanach patologicznych, o zniekształceniu psychiki, o wytworzeniu się nałogu hałasu. Nałóg ten powstaje jako konsekwencja odwrócenia się od siebie, od własnego wnętrza, z bojaźni przed pustką, jaką się tam napotka.

#### c) Pośpiech i aktywizm

Sprawne funkcjonowanie wielkich skupisk ludzkich jest nie do pomyślenia bez ścisłego budżetu czasu, nakładania się na siebie zadań i związanego z tym niepokoju, wywołanego chroniczną obawą: czy zdążę?

Pośpiech przejawia się w swoistej niecierpliwości i pomniejszonej zdolności do spokojnego włączenia się w nurt zdarzeń. Każda racjonalnie pomyślana i zaprojektowana działalność jest obliczona na pewien odcinek czasu, przewiduje ewentualne zmiany tempa pracy, które wynikają z okoliczności nie dających się opanować. Zjawisko nerwowego pośpiechu nastawionego na ilość, rekord i efektywność wyników powodują pozorowanie solidności, zobojętnienie na istotną wartość wyników, uczucie niepokoju i zagrożenia, stopniowe przyzwyczajanie się do miernoty itp. Wyścig aktywności, zdenerwowana rywalizacja, obliczona nie na istotną wartość osiągnięcia, tylko na formalną stronę zaliczenia w czasie „świadcstwem” płycizny duchowej, ale też same z siebie stoją na przeszkodzie

uszeregowaniu spraw życia w ramach głębokiego przemyślenia wobec Stwórcy.

#### d) Rozluźnienie więzi rodzinnej

Wskutek urbanizacji powodującej przesunięcia wielkich mas ludności następuje wzajemne oddalenie się ludzi bliskich, związanych więzami krwi. Zjawisko to zachodzi nawet tam, gdzie nie lekceważy się utrwalonych latami tradycji. Pod wpływem masowego przepływu ze wsi do miasta zaistniała już i utrwaliła się struktura tzw. taryfy ulgowej dla siebie, nie liczącej się z potrzebami drugiego człowieka. W życiu rodzinnym dawne „my” zostało zastąpione formułą „ja i oni”, a stąd bardzo blisko do postawy obcej, a nawet wrogiej. Łączy się z tym pragnienie niezależnienia, ale nie usamodzielnienia. Oznacza to, że oczekuje się pomocy materialnej od rodziny, zwłaszcza od pozostałych na wsi rodziców, ale odrzuca się wszelki ich wpływ duchowy. Tam zaś, gdzie wpływ ten jeszcze pozostaje, najczęściej zostaje ograniczony do praktyk zewnętrznych, bez osobistego zaangażowania. Powoduje to jeszcze większe szkody duchowe, gdyż pojębia w człowieku wykorzystanion duchowo zakłamanie.

Zasygnalizowane elementy zagrożenia zewnętrznego ducha modlitwy nie są jedyne, ani najważniejsze. Również ich szkodliwość należy odzytywać w świetle warunków lokalnych.

## 2. Zagrożenie wewnętrzne

#### a) Skłócenie z samym sobą

W atmosferze hałasu, pośpiechu i osamotnienia człowiek nie umie się zdobyć na rozmowę ze samym sobą, by sobie powiedzieć prawdę i wybrać środki zaradcze do przeprowadzenia koniecznych zmian w duchowości. Skłócenie z samym sobą paraliżuje rezerwy sił duchowych, powoduje ciasnotę wewnętrzną, dążenie do ucieczki, do uwolnienia się od samego siebie.

Klasycznymi objawami ciasnoty wewnętrznej są: okłamywanie siebie, tendencje do ulegania nałogom, zawieranie nieuzasadnionych, przygodnych kontaktów, zwierzanie się przygodnym słuchaczom, nieustanna chęć szukania porady, bez zamiaru zastosowania się do otrzymanej uwagi. Istotą ciasnoty duchowej jest zawsze brak wartościowej treści psychicznej. Gdy człowiek zamknie swą duchowość na wyższe wartości, wtedy do tej duchowości wdziera się chmara drobnych, dokuczliwych, małych sprawek, nie dopasowanych do siebie i bardzo uciążliwych. Brak odniesienia do Boga sprawia rozbitcie wewnętrzne, a w konsekwencji zmęczenie patologiczne. Odnacza się ono tym, że nie ustępuje podczas wypoczynku, ale atakuje człowieka ze zdwojoną siłą. Dlatego tak wielu ludzi wraca z urlopów bardziej zmęczonych niż przed wyjazdem na wypoczynek. Rozbitcie wewnętrzne jest bardzo niebezpieczne społecznie, gdyż w razie spotkania się osób dotkniętych tym nieszczęściem, udziela się ono wzajemnie nawet tym, u których przed spotkaniem zmęczenie to zaledwie kielkowało.

Lekarstwem na chorobę próżni duchowej może być formowanie osobowości przez dialog z Bogiem w ramach medytacji i skupienia.

#### b) Egocentryzm

Najpoważniejszym zagrożeniem dla modlitwy jest pycha i egoizm. Ludzie zapatrzeni w siebie rekrutują się z dzieci rozpieszczonych, chowanych w atmosferze bałwochwalczego dogadania ich zachciankom. Rysem dominującym tych ludzi jest pragnienie górowania nad innymi, pretensje

do zajmowania stanowisk nadrzędnych z równoczesnym brakiem kwalifikacji obiektywnych.

Bez medytacji tajemnicy Chrystusa człowiekowi bardzo trudno dojść do prawdziwego realizmu życiowego. Brak realizmu w rozpoznawaniu rzeczywistości otaczającej człowieka naraża go na niebezpieczne zjawisko tzw. imago — czyli błędnej, „bajkowej” wizji świata, nie liczącej się z możliwością przeszkód. Wizja taka łączy się zwykle z pogardą (czasem podświadomą) wobec innych ludzi, którzy nie dorośli i nigdy nie dorosną do wyżyn egocentryka.

Jeszcze ważniejszym wydaje się być poznanie obrazu samego siebie. Brak realizmu wobec siebie rodzi postawę zamkniętą, czyli stawianie siebie ponad przedmiotem czy treścią, która dociera do człowieka. W życiu religijnym tego rodzaju duchowość mierzy Boga własną miarą i dlatego nie jest zdolna przyjąć Boga objawienia. Jeśli zaś zdobędzie się taki człowiek na przyjęcie objawienia, to pod warunkiem, że dokona selekcji i dopasuje Ewangelię do własnych wymiarów, a nie siebie do Ewangelii. Prawdziwy dialog w życiu egocentryka jest niemożliwy. Człowiek taki zdolny jest jedynie do prowadzenia monologu w ramach ciągłej autoadaptacji.

### c) Frustracja

Poczucie beznadziejności rodzi się z całego zespołu stanów i właściwości, stanowiących nieunikniony wynik lekceważenia zasad zdrowia psychicznego. Na tego rodzaju stan składa się najpierw utrata kogoś lub czegoś, w kim upatrywał człowiek sens istnienia. Flustrację powoduje następnie przeciążenie, czyli przekroczenie wytrzymałości psychicznej. Odczuwa ją człowiek szczególnie mocno tam, gdzie ma do czynienia z pracą niewolniczą, tzn. nieakceptowaną. Źródłem frustracji jest również trwająca i nieznosny stan zagrożenia, który powoduje stan nadmiernego lęku.

Pole do zakorzenienia się frustracji przygotowuje sam pacjent, o ile nie wystrzega się pesymizmu, nie kultywuje pogody ducha, o ile nie przeciwstawia się i nie opoawnuje wyobraźni, która pod wpływem odczucia krzywdy urojonej czy rzeczywistej, potrafi nadać trudności napotkanej nieobliczalne rozmiary.

Sklócenie z samym sobą, niewłaściwy obraz świata i siebie oraz frustracja powodują, że człowiek nie jest zdolny do autentycznej modlitwy. Nawet jeśli uprawia modlitwę, to będzie ona jakąś namiastką autentycznej postawy wobec Boga. Najczęściej namiastki te przybierają postać pustych praktyk bez treści lub modlitw nastrojowych, w których głębsze warstwy jaźni nie biorą udziału.

Pomimo wyliczonych trudności człowiek nie cofa się przed ryzykiem poszukiwania autentycznej modlitwy. Ponieważ cywilizacja techniczna i technetroniczna od strony zewnętrznej, a zamęt ideologiczny od wewnątrz działa na poszukujących, dlatego trudniej dotrzeć do celu i więcej jest pomyłek, ale odnalezienie autentycznej modlitwy w duchu Ewangelii będzie tam bardziej cenione i kultywowane.

## II. ZNAKI POSZUKIWANIA AUTENTYCZNEJ MODLITWY

Pogłębiane ustawicznie przez filozofie współczesne idee o wolności człowieka i jego pełnej samowystarczalności zderzają się w życiu codziennym z doświadczeniem, które zaprzecza lansowanej teorii. Pomimo bowiem osiągnięć technicznych i perspektywy dalszego rozwoju medycyny, nadal istota ludzka staje wobec problemów trudnych do rozwiązania. Dzieła

wyprodukowane z takim nakładem sił zaczynają wymykać się kontroli człowieka i zagrażać jego istnieniu. Wyzwolenie się od prawa natury i ich stopniowe opanowanie prowadzi w sposób niedwuznaczny do opanowania zwyczajcy przez nieugięte prawa techniki. Wiele pytań egzystencjalnych, dotyczących sensu istnienia, śmierci, cierpienia nadal stoi bez odpowiedzi.

Zarysowane antyromie prowadzą logicznie do zakwestionowania wiary w moc własnego rozumu, nadziei położonej w postępie technicznym, stworzenia wiecznego pokoju i szczęścia na ziemi. Z większą ostrością dostrzeżę człowieka nowe formy społecznego przymusu i zależności.

W ten sposób wytwarza się sprzyjający klimat i zapotrzebowanie jakiegoś „totum aliud”. To wołanie za „całkiem innym” przybiera różne, nieraz zaskakujące oryginalnością formy. Najczęściej występuje pod postacią walki o jedność i równość, o sprawiedliwość i wolność, o pokój i zabezpieczenie normalnego rozwoju ludzkości. Właśnie te zdrowe dążności ujawniają człowiekowi jak bardzo potrzebna jest wewnętrzna głębia, by jego działalność była owocna. Dlatego coraz bardziej się wołanie o chwile milczenia, medytacji i głębokiego skupienia.

Każde poszukiwanie bez przewodnika prowadzi do radosnego zdziwienia z powodu znalezienia choćby iskry prawdy, ale też naraża na zagubienie się. Świadczą o tym najlepiej ruchy młodzieżowe, zwłaszcza tzw. rewolucja Jezusa, ruch Zielonoświątkowców itp. grupy wspólnotowego doświadczenia obecności Boga. Inne grupy w poszukiwaniu przewodników udają się do klasztorów chrześcijańskich lub hinduskich, zwłaszcza do centrum poszukiwania nowych dróg modlitwy, jakim jest wspólnota w Taizé. Na ogół poszukujących cechuje zafascynowanie postacią Chrystusa, a raczej Jezusa z Nazaretu z równoczesnym odrzuceniem instytucji Kościoła. W instytucji widzi się źródło wszelkiego upadku ducha ludzkiego i dlatego otwiera się pełne zaufanie do tego, co powszechnie nazywa się charyzmatem.

W obliczu takiej mentalności staje przed Kościołem bardzo odpowiedzialne zadanie, by przywrócić współczesnemu człowiekowi przekonanie o konieczności instytucji z równoczesnym zachowaniem wyakcentowanych przez współczesną mentalność charyzmatów.

Poszukujący autentycznej modlitwy chcą widzieć w Kościele fundament duchowej jedności opartej na miłości radosnej przekazanej przez Jezusa z Nazaretu. W liturgii chcą widzieć więcej rysu mistagogicznego — tajemniczego, dzięki któremu człowiek dosięga głębi tajemnicy odwiecznej. Razi przegadanie i przerytualizowanie modlitwy liturgicznej, a brak tak bardzo koniecznego milczenia i ciszy. Medytacja i kontemplacja jest upragnionym sposobem modlitwy i tylko przez tragiczne nieporozumienie i odcięcie zawinione lub niezawinione od źródeł mistyki chrześcijańskiej pragnienie to jest zaspokajane przy pomocy narkotyków. W poszukiwaniu duchowego i psychicznego odprężenia ucieka się człowiek do różnych praktyk ascetycznych z Dalekiego Wschodu. Największe powodzenie znajduje praktyka jogi, czyli zespół ćwiczeń ascetycznych mających na celu doprowadzenie człowieka do stanu duchowego, który nazywa się „wyzwoleniem” (moksa) wobec istnienia uwarunkowanego czyli ziemskiego oraz „jedności” (yoga) wobec najwyższej zasady. W zespołach młodzieżowych chrześcijańskich największym powodzeniem cieszy się zwłaszcza praktyka zen. Polega ona na stosowaniu odpowiednich technik fizyko-psychicznych celem osiągnięcia opanowania, skupienia i doskonałej koncentracji.

W obliczu rozpowszechnionych na Zachodzie praktyk ascetycznych czerpanych z buddyzmu, teologowie i mistycy chrześcijańscy zainteresowali się problemem: na ile możliwe jest wprowadzenie tych ćwiczeń ascetycznych do modlitewnego życia chrześcijan.

Ogólnie stwierdza się bardzo pozytywny wpływ ćwiczeń na wyrobienie skupienia i koncentracji. Zagrożeniem istotnym dla prawdziwego pojęcia modlitwy i jej przeżywania jest niemal bezwzględny antropocentryzm, który bardzo często kończy się na jeszcze większym zamknięciu się w sobie, zwłaszcza gdy trudne warunki życia współczesnego człowieka zamkną go na człowieka. Istnieje też niebezpieczeństwo wielkiego ekskluzywizmu w zastosowaniu tych praktyk. Potrzeba długiej pracy i to pod kierunkiem doświadczonego przewodnika, by te ćwiczenia wydawały owoce.

Praktyki powyższe i wszelkie poszukiwania autentycznego spotkania z Bogiem staną się twórcze dla ludzkiej osobowości i wyzwolą człowieka z zagrożeń wewnętrznych i zewnętrznych, gdy w Chrystusie i przez Chrystusa staną się modlitwą.

### III. WARUNKI AUTENTYCZNEJ MODLITWY

Ponieważ zakres treści powyższego tematu jest bardzo obszerny, dlatego zgodnie z podtytułem wykładu „człowiek w modlitwie”, warunki modlitwy zostaną omówione pod aspektem psycho-fizycznym człowieka i tylko w małym stopniu będą poruszone zagadnienia nadprzyrodzonego charakteru modlitwy.

#### 1. Skupienie

Osiągnięcie stanu uspokojenia wymaga wielkiego wysiłku psychicznego. Domaga się ono panowania nad uwagą i wyobraźnią, które z dziecięcej fazy uwagi i wyobraźni mimowolnych mają być formowane do rzędu funkcji dowolnych. Bez uwagi dowolnej nie ma możliwości uczenia się, nie może też być pokoju.

Skupienie jest czymś więcej niż chwilowa czy okresowa koncentracja uwagi. Jest to stan ducha trwały, który można nazwać habitus. Skupienie nie jest stanem beczynności, lecz przeciwnie stanem optymalnego działania i aktywności. O tej optymalności działania decyduje fakt, że tylko w stanie skupienia człowiek wolny jest od naiwnych obaw i lęków, od samowolnych i egoistycznych żądań wobec życia, a więc od wszystkich zjawisk, które najbardziej tamują działanie ludzkie. Aktywność ta nie jest aktywizmem, czyli działaniem dla działania. Polega ona na odważnym włączeniu się w wielką całość stworzenia ze świadomością odpowiedzialności za powołanie do roli współtwórcy w dziele stworzenia. Istota skupienia polega więc na bezwarunkowym współdziałaniu we wszystkim co dobre i piękne. Do tego rodzaju skupienia jako działania optymalnego mogą zdążyć ludzie, którzy usiłują poznać i w pełni odpowiedzieć swojemu powołaniu życiowemu. We wszystkich okolicznościach życiowych przewodzi myśl: jestem Bogu potrzebny. Wymiar nadprzyrodzony powołania człowieka jest decydujący w rozwoju ducha skupienia. Ktokolwiek bowiem ogranicza swoje powołanie życiowe wyłącznie do zadań wobec siebie i bliźniego nie dojdzie do prawdziwego skupienia, gdyż zawsze będzie odczuwał stan zagrożenia zarówno ze strony własnego egoizmu, jak zwłaszcza ze strony postawy bliźnich.

## 2. Zawsze się modlić

Życie czynne któremu przewodzi myśl: jestem Bogu potrzebny samo w sobie jest rodzajem modlitwy ciągłej. Co oznacza modlitwa w każdym czasie?

Jasnym jest, że ze względu na codzienne i to konieczne prace nie można rozumieć tej modlitwy w sensie medytacji umysłowej z określoną postawą ciała, odmawianiem odpowiednich formuł, czy uczestniczenia w obrzędach świętych. W takiej modlitwie nie chodzi o modlitwę w sensie ścisłym, czyli o czas przeznaczony na rozmowę z Bogiem. „Trwanie na modlitwie”, o którym tak często mówi pierwotny Kościół (Dz. 1, 14...), a zwłaszcza sam Chrystus Pan (Łk 18, 1) świadczy, że chodzi o ducha modlitwy, o serce człowieka, które może rozmawiać z Bogiem nawet wtedy, gdy umysł zaprzątnięty jest wieloma troskami. Wszystkie trudy i troski przenika naczelną i nadrzędną ideą współpracy z Bogiem. Bóg jest najwyższym skarbem, któremu inne wartości są podporządkowane (Mt. 6, 21; 13, 44). Gdy serce jest zajęte przez wartości podrzędne, wtedy modlitwa zamilknie w człowieku. Stąd ogromnie ważną jest świadomość, że przez wolę i serce jesteśmy stale zjednoczeni z Bogiem. Ustawiczna modlitwa jest bowiem skłonnością woli i najgłębszym pragnieniem serca. Jest to uformowana i ciągle pogłębiająca się podświadomość absolutnego pierwszeństwa Boga i Jego stałej obecności.

Psychologia współczesna wyjaśnia, że jesteśmy niejednokrotnie pod wpływem naszych najgłębszych pragnień nawet wtedy, gdy sobie tego jasno nie uświadamiamy. Często postępowanie człowieka jest nacechowane tego rodzaju podświadomością. Dlatego katecheci i pedagodzy powinni być świadomi, że wychowanie do modlitwy będzie polegać na wyzwaniu w człowieku wewnętrznego dążenia do rozmowy z Bogiem przy każdej okazji. Wszystkie okoliczności i wydarzenia winny ułatwiać i pogłębiać otwarcie się na Boga i przypominać Jego obecność.

Skupienie twórcze, będące podstawą modlitwy ciągłej nie zamierza zastąpić, a tym bardziej deprecjonować modlitwy jako „ćwiczenia”. Przeciwnie, nie można formować w sobie prawdziwego skupienia, a tym bardziej stanu modlitwy ciągłej bez czasu przeznaczonego wyłącznie na spotkanie z Bogiem. Te dwie formy modlitwy wzajemnie się dopełniają.

Stan modlitwy ciągłej sprawia, że człowiek coraz bardziej uświadamia sobie konieczność modlitwy w sensie ścisłym. Świadomość ta wzrasta w miarę wzrostu wiary jako ontycznego bytowania w Bogu. Modlitwa jako „ćwiczenie” jest nie tylko konsekwencją wiary w stałą obecność Boga w życiu człowieka, ale tę wiarę daje i pogłębia.

Rysem charakterystycznym ludzi żyjących w skupieniu i duchu modlitwy jest fakt, że mimo przeciążenia zajęciami czy doświadczeniami życiowymi nie mają trudności ze znalezieniem czasu na modlitwę. Jeśli jednak modlitwę ograniczy się do recytacji formuł i uczyni z niej praktykę bez udziału w niej ludzkiej jaźni, wtedy staje się ona nieużytecznym zajęciem czasu i człowiek współczesny stopniowo odrzuci ją jako zbędną, utrudniającą życie balast. Ponieważ w obecnej mentalności i obyczajach zanikają oznaki działania i świadomości obecności Bożej (rozpoczynanie pracy znakiem krzyża św.; niech się dzieje wola Boża itp. zwroty) dlatego wychowawcy i katecheci winni więcej uwagi poświęcać procesowi wychowania młodzieży do ducha modlitwy. Gdy młody człowiek doświadczy owoców stałego zaufania Bogu i zaangażowania się w Jego stwórcze działanie,

wówczas modlitwa w sensie ścisłym stanie się dla niego codziennym pokarmem a duch modlitwy — oddychaniem czystym powietrzem.

### 3. Dojrzałość wewnętrzna

Najpierw chodzi o zdolność do obiektywnie prawdziwego poznania na podstawie materiału zmysłowego i obserwacji empirycznej oraz na podstawie intuicji i abstrakcji pojęciowej, dzięki czemu ze świadectwa świata i natury dochodzi się do poznania i kontemplowania Stwórcy. Aby mogła zaistnieć autentyczna modlitwa, duchowość ludzka musi być otwarta metafizycznie na zagadnienie Absolutu i religijnie pojętego stosunku do osobowego Boga. Wtedy człowiek zdolny jest odpowiedzieć na wezwanie Boga, czyli wejść w stan dialogu ze Stwórcą.

W dojrzałości wewnętrznej wielką rolę odgrywa następnie autorefleksja, ujawniająca się nie tylko w akcie możliwości wyboru dobra, ale także w odpowiedzialności za siebie i innych. Autorefleksja wyzwala ducha ludzkiego z bierności i akceptowania bodźców bez selekcji. Wszystko co taki człowiek odbiera i reprodukuje wykorzystuje dzięki przemyśleniu do udoskonalenia i rozwoju siebie i stworzenia. Tylko własne przemyślenie może uczynić z modlitwy akt osobowy, przyczyniający się do rozwoju ducha i obronić się przed rutyną i bezmyślnością.

Istotnym warunkiem dojrzałości wewnętrznej jest również zdolność wartościowania, czyli umiejętność stawiania wszystkich zjawisk, przedmiotów, doznań, które spotykają człowieka według nadrzędnej jednej wartości. Życie modlitwy wymaga takiego zestawu wartości, w którym przez rzeczy widzialne (ważne) sięga się do niewidzialnych — do Boga samego (najważniejsze). Samo wartościowanie zasadza się na umiejętności wyboru. Wybór polega na zestawieniu wartości, autentycznej ich ocenie, opowiedzeniu się za wartością wyższą z równoczesnym odrzuceniem niższej i radowaniem się tym co się wybrało.

### 4. Pokora (duch ubóstwa)

Człowieka współczesnego razi bardzo „zależność od drugiego”, choć by tym drugim był sam Bóg. Ta niezależność ujawnia się zwłaszcza w przypisywaniu sobie wszystkie co dobre, a konsekwentnie na domaganium się sprawiedliwego rozrachunku nawet wobec Boga. Taka postawa (faryzejska) zamyka na działanie Boga i na rozwój osobowy człowieka, wytwarzając postawę zamkniętą.

Podstawowym prawem modlitwy jest przygodność człowieka i jego niewystarczalność. Ludzie autentycznej modlitwy najpierw doświadczyli własnej niemocy i dlatego zdolni są rzeczywiście otworzyć się na działanie Boga. Dlatego też, Bóg w swej pedagogii zbawczej zaczyna zawsze od zdemaskowania wszystkich ludzkich złudzeń co do naturalnej wszechmocy i ustawia go w prawdzie. Ponieważ Bóg kocha człowieka, dlatego pragnie wyzwolić go z błędnych pojęć w dziedzinie własnego rozwoju i prawdziwego szczęścia. W takim znaczeniu uznanie bożej miłości w modlitwie oznacza zaakceptowanie względem siebie poszukiwania autentycznej prawdy. Bóg prowadzi ludzi przez drogę stopniowo lub nagłego odkrycia ubóstwa, by tą drogą uczynić z nich ludzi aktywnego oczekiwania, czyli zaangażowania. Taką pedagogikę zastosował Bóg wobec wielkich świętych: Mojżesza (Egz 3, 11), św. Pawła (2 Kor 12, 5), św. Franciszka z Asyżu, Karola de Foucoud i in.

Modlitwa jest więc formą świadomego wyboru i to ciągle ponawianego wyboru Boga, pomimo narzucających się człowiekowi „idoli”, które zdają się świadczyć o ludzkiej potędze, a nawet wszechmocy. W tym znaczeniu ewangeliczne odkrycie ubóstwa jest jednym z istotnych warunków dostrzeżenia prawdy o człowieku, ale też ukazuje pełne Bogactwo Boga i możliwość uczestniczenia człowieka w tym bogactwie. Wtedy widzi człowiek, że tylko Bóg jest zdolny wyzwolić go z uścisku i tylko w Bogu można pokładać nadzieję, która nie zawodzi. Przyjmując w modlitwie codzienną swą słabość, człowiek nie staje się słabszym, lecz przeciwnie umacnia się do dalszej pracy w myśl słów św. Pawła: „gdy jestem słaby, wtedy jestem mocny” (2 Kor 12, 9-10).

Stan pokory i ubóstwa, najbardziej odpychający dla współczesnego człowieka, wydaje się jednak być warunkiem pierwszym i podstawowym autentycznej modlitwy. Prof. A. Canesie stwierdza po długoletnich badaniach modlitwy u młodzieży akademickiej: „Powierzchniowo patrząc na modlitwę wydaje się, że jest ona procesem, który deprecjonuje życie indywidualne, pozbawiając go wszelkiej autonomii i godności. Jednakże przy baczniejszej obserwacji procesów stwierdza się, że w czasie modlitwy jaźń nie wykazuje braku stanowczości, tak charakterystycznego dla niej w zamęcie życia codziennego. Jaźń zdobywa wtedy świadomość samej siebie, swych granic i możliwości: staje w obliczu Boga. Przy wymianie myśli i uczuć wynikających z tej postawy, przemienia się osobowość modlącego, zyskuje więcej sił żywotnych, zwraca się do Stwórcy, powierza Mu się. Tak więc z moich badań można wywnioskować, że modlitwa oznacza przekształcenie i podniesienie sił żywotnych modlącego się”.

Cytowany autor poruszył problem istotnej tajemnicy modlitwy, która staje się dla człowieka modlącego źródłem siły w miarę jak dociera do Boga. Wobec potężnego i wiecznego Boga, jaźń wydaje się mała, nieważna, pozornie pozbawiona wartości. W istocie jednak dokonuje się dzięki temu niesłychanie ważny proces autorefleksji nad trwałymi i realnymi wartościami. Na miejsce powierzchownej jaźni, zadowolonej z siebie i nieopanowanej, pojawia się prawdziwa jaźń, ujmująca rzeczywistość w świetle wieczności. Jest ona najpierw skromna, niepozorna, a nawet nieważna. Kiedy jednak ufnie powierzy się wszechmocnemu, miłosiernemu Bogu, zyskuje mocne wewnętrzne oparcie, pewność, nabiera „formatu” i głębszej treści. Rozproszona w życiu codziennym i niepewna siebie jaźń w ten sposób przemienia się w inną jaźń, wzbogaca się dzięki żywotności, pewności, poczuciu bezpieczeństwa, ufności, nie tylko w stosunku do Boga, ale także do życia.

## 5. W imię Jezusa Chrystusa

Modlitwa chrześcijańska nigdy nie stanie się modlitwą autentyczną, jeśli nie stanie się modlitwą Chrystusa Pana, albo jeśli nie zostanie włączona w Jego uwielbienie względem Ojca. Tylko taka modlitwa zdolna jest dokonać jakby przemiany uczuć, pragnień, cierpień modlącego się w uczucia, pragnienia i cierpienia Chrystusa. Przemiana ta jest niemal identyczna z przemianą, jaka dokonuje się w czasie sprawowania Mszy św. Człowiek wprawdzie pozostaje zewnętrznie bez większych zmian (jak postacie chleba i wina w Eucharystii), a jednak przez autentyczną modlitwę dokonuje się jakaś „transubstantiatio”. Osobowość człowieka modlącego się w imię Jezusa nabiera wymiarów nieskończoności właściwych Bogu samemu. Św. Augustyn ujął tę myśl w sposób bardzo lapidarny: „z tych dwóch

(Chrystusa i Kościoła) wszystko dokonuje się jakby była tylko jedna osoba. Jeśli są dwoje w jednym ciele, dlaczego nie dwoje w jednym głosie..."

W mistycznym zespoleniu z Chrystusem dokonuje się jedność, która nie jest możliwa w żadnym innym zjednoczeniu poza relacją Bóg — człowiek. Prawdnie przez modlitwę Chrystus żyje w chrześcijanach i chrześcijanie żyją w Chrystusie.

Wstrząsające potwierdzenie tego, że Chrystus żyje w chrześcijanach znajdujemy u św. Pawła, jako owoc jego silnego osobistego przeżycia: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Gal 2, 20).

W powiedzeniu św. Pawła nie chodzi absolutnie o tożsamość człowieka modlącego się z Chrystusem. Nigdy św. Paweł nie powiedział; „jestem Chrystusem”. Takie powiedzenie świadczyłoby, że jego osobowość została pochłonięta przez osobowość Chrystusa, albo sama ją wchłonęła. Tymczasem Apostoł Narodów podkreśla: „Chrystus we mnie żyje”, przez co wyraźnie ukazuje odrębność osób mimo najgłębszej ich jedności.

W autentycznej modlitwie chodzi o to, by żyć życiem Chrystusa. To życie Chrystusa w chrześcijaninie wymaga śmierci samemu sobie. W ten sposób w dwoistości osób ustala się tożsamość życia, to samo życie Boskie.

Ponadto, przez fakt modlitwy w imię Jezusa Chrystusa chrześcijanin uznaje Chrystusa za pierwszą głębię swej istoty. Nie człowiek wierzący sam dla siebie jest tą głębią — jest nią Chrystus. Dzięki tej głębi osobowości chrześcijanina nie tylko nie zostaje zubożona, lecz przeciwnie nabiera nowych wymiarów rozwoju, którego granicą jest doskonałość Ojca Niebieskiego.

Omówione zagrożenia, poszukiwania i warunki autentycznej modlitwy nie wyczerpują tematyki. Istotnym zadaniem niniejszej wypowiedzi jest zasygnalizowanie problemów związanych z życiem modlitwy z równoczesnym podaniem kilku proponowanych rozwiązań. Wszyscy bowiem wierzący są świadomi, że tylko prawdziwa modlitwa czyni z chrześcijanina rzeczywistym miłośnikiem rzeczywistego Boga. Modlitwa błędna czyni z człowieka rzeczywistym miłośnikiem Boga fantazji, czyli samego siebie. Pierwsza prowadzi do rozwoju, druga do zamknięcia w sobie i straty. Chrześcijanin ma dokonywać wyboru i to o tyle trudniejszego, że przez całe życie.

#### BIBLIOGRAFIA

- Boros L., Warunki modlitwy chrześcijańskiej, w: W Drodze 2(1974) 41-50 n. 5.  
Bro B., Apprendre à prier, Paris 1974  
Canesie A., Ricerche preliminari sulla psicologia della preghiera, Milano 1925  
Eller E., Das Gebet. Religionspsychologische Studium, Paderborn 1937  
Filek O., Modlitwa chrześcijańska, w: Powołanie człowieka t. I, s. 101-141, Pallotinum 1972  
Gruehn W., Religijność współczesnego człowieka, Warszawa 1966  
Kostecki R., Modlitwa chrześcijanina, w: Ateneum Kapańskie 55(1963) 289-294  
Louf A., Seigneur apprend-nous à prier, Bruxelles 1973  
Pastuszka J., Modlitwa. Refleksje psychologiczno-filozoficzne, w: Ateneum Kapańskie 55(1963) 294-299  
Raguin Y., Drogi kontemplacji, Paris 1972  
Rahner K., Kiedy się modlisz, Paris 1968  
Urs von Balthazar H., Modlitwa i kontemplacja, Kraków 1965  
Woroniecki J., Pełnia modlitwy, Poznań 1934

## MODLITWA W KATECHEZIE

Wiara religijna powstaje z uznania podstawowego faktu, że Bóg istnieje. Uznanie Mocy nadprzyrodzonej prowadzi do uzyskania całkowitej zależności człowieka od Tego, który jest. Skoro zaś Bóg jest Kimś, jest Osobą — powstaje sytuacja jakby spontanicznego szukania kontaktu osoby ludzkiej z Osobą Bożą. Jedną z podstawowych form kontaktu między osobami jest rozmowa. Gdy chodzi o tego rodzaju kontakt z Istotą Najwyższą, nazywamy go modlitwą. Najbardziej niezwykłą prawdą o modlitwie jest rzeczywiste obcowanie człowieka z Bogiem. Człowiek modlący się posiada świadomość, że stoi w obecności Bożej. Bóg staje się partnerem jego modlitwy: człowiek zwraca się do Boga, świadom Jego rzeczywistej obecności, Jego bliskości; świadom także tego, że jest to bliskość Kogoś, kto miłuje, słucha i wysłuchuje. W modlitwie człowiek spotyka się z Bogiem, a Bóg z człowiekiem.<sup>1)</sup>

To krótkie zarysowanie podstawowych prawd o rzeczywistości, którą tworzy modlitwa człowieka wierzącego, pozwala nam również przypomnieć sobie fakt o ścisłej, organicznej łączności modlitwy z życiem wiary. Modlitwa bowiem jest przejawem życia chrześcijańskiego. Jeśli nie ma modlitwy — nie ma wiary nadprzyrodzonej, nie ma życia chrześcijańskiego.

Drugie z wymienionych w temacie pojęć — to katecheza. Pomijając instytucjonalną formę katechumentatu pierwszych wieków i katechezę misyjną, prowadzoną dziś na terenach ewangelizacyjnych — można określić katechezę, najogólniej mówiąc, jako prowadzenie wiernych do głębszego poznania prawd religijnych, a przez to do życia chrześcijańskiego. Tę funkcję Kościół zawsze wykonywał; nie chodzi w tej chwili o to, że formy tej działalności Kościoła były różne w ciągu historii. Tutaj będziemy brać pod uwagę aktualną formę katechez, jaką jest katecheza parafialna, i to szczególnie katecheza dla dzieci i młodzieży. Przy tak ogólnym rozumieniu katechez ujawnia się natychmiast prawda o ścisłym związku katechez z modlitwą. Katecheza ma prowadzić do życia według poznanych i uznanych prawd wiary — modlitwa jest wyrazem rzeczywistości istniejącego życia religijnego, budując je jednocześnie i umacniając: nie potrzeba wykazywać, że nie mogą to być sprawy oddzielone, sobie obce, nie mające punktów stykowych. Muszą istnieć bliskie, jak najbliższe nawet związki modlitwy z katechezą. W takim ujęciu nie ma też żadnego problemu. Problem pojawia się wtedy dopiero, gdy zaczynamy pytać, w jaki to mianowicie sposób katecheza może i powinna łączyć się z modlitwą. Problem jawi się dlatego, że uprzednio już istnieje zagadnienie rozumienia katechez, rozumienia jej natury, celów i zadań. Poznawanie historii katechez pozwala na stwierdzenie, że na pytanie o to, czym jest katecheza, czego można od niej oczekiwać — nie dawano odpowiedzi jednoznacznych. Rzutowało to niewątpliwie na praktykę katechetyczną, na katechetyczne podręczniki, na sposób przeprowadzania konkretnej katechez. Musiało to też rzutować na przyznawanie modlitwie odpowiedniego znaczenia i miejsca w katechezie. Stąd uprawnione i przydatne dla katechet-praktyka będzie pytanie, jakie miejsce przyznać należy modlitwie w katechezie, żeby właściwie, w sposób skuteczny i owocny ujawniły się efekty naszego katechetycznego działania. To pytanie będzie przedmiotem poniższych rozważań. Zanim jednak postaramy się sformuło-

wać jakąś odpowiedź na postawione pytanie, rozpatrzmy te sposoby rozumienia katechezy, które jakkolwiek mogą być uznane za etapy katechetycznego rozwoju, wciąż jednak funkcjonują w naszej świadomości i w dalszym ciągu wywierają znaczny wpływ na praktykę katechetyczną.

### **Zewnętrzny związek modlitwy z katechezą**

We współczesnej literaturze katechetycznej, także polskiej, często jest omawiany pewien styl katechizowania, który — wciąż w pewien sposób aktualny w praktyce katechetycznej — ma swoje źródło w poglądach panujących w ubiegłym wieku. Mówi się więc o katechezie Deharbe'a, który w połowie XIX w. wystąpił z pewną koncepcją katechezy i według niej opracował katechizm (w kilku wersjach) oraz katechezy, opracowane według tegoż katechizmu. Jego opracowania wywarły wielki wpływ na katechezę w całym Kościele. Swój pogląd na to, czym ma być katecheza i jak w związku z tym należy ją przeprowadzać, sformułował Deharbe w słowie wstępnym do katechezy<sup>2</sup>).

Istotną funkcją katechezy jest nauczanie, podawanie wiedzy religijnej. Najważniejszym zadaniem katechizmu i katechezy jest troska o poprawne i jak najbardziej jasne pojęcia i definicje. Praca katechety winna polegać na wiernym wyjaśnianiu definicji katechizmowych. Efektem katechetycznego działania winno być zrozumienie i zapamiętanie formuł katechizmowych przez uczniów. Te tendencje zostały określone mianem intelektualizmu katechetycznego. „Panowało przekonanie, że im więcej da się dziecku wiadomości religijnych, im lepsze poda się dowody teologiczne, tym dziecko będzie pobożniejsze”.<sup>3</sup>)

Podejmujemy istotne dla naszych rozważań pytanie: w jakim sensie można mówić o związku katechezy tak pojmowanej, dydaktycznej — z modlitwą? Intelektualistyczne podejście do katechezy skłania do położenia nacisku na wyjaśnienie i nauczanie prawd religijnych. Katecheza staje się wykładem, podczas którego ze strony uczniów zaangażowany jest intelekt, pamięć, ma miejsce dokonywanie analizy i syntezy. Wszystko prowadzi do tego, by dana prawda religijna była jak najlepiej pojęta i zapamiętana. Inne władze człowieka są jakby zawieszony, w każdym razie katecheta nie czyni wysiłków, by je poruszyć. Katecheta uważa się za nauczycielala: cały swój wysiłek skierowuje na zapoznanie uczniów z prawdą objawioną. W związku z czym można powiedzieć, że w tak realizowanej katechezie modlitwa ściśle określona i w określony sposób wyrażona — nie jest absolutnie konieczna. Da się pomyśleć — i nie tylko pomyśleć, ale i rzeczywiście przeprowadzić — katechezę, która będzie bardzo dobrym nauczaniem, dokonany według wszelkich zasad dydaktyki, a która nie będzie się wyrażała w akcie modlitwy i w bezpośrednim związku z katechezą. Co nie ma oznaczać, że nie istnieje żaden związek między modlitwą i katechezą dydaktyczną. Przedstawienie uczniowi prawd religijnych w sposób głębszy, ułatwienie poznania i zrozumienia (na ile jest to możliwe), może prowadzić i najczęściej chyba prowadzi — wprawdzie nie do bezpośredniego i określonego aktu modlitwy — ale do życia chrześcijańskiego, w którym pojawia się także modlitwa. Można by więc mówić o modlitwie mirtualnej: nie następuje ona w czasie katechezy, ale zjawia się później, jako jej wynik<sup>4</sup>).

W praktyce jednak katecheza, także i ta pojmowana jako dydaktyka religijna, zawsze łączy się bezpośrednio z modlitwą. Czyni to w znanej wam wszystkim formie modlenia się przed i po katechezie. Katecheta zawsze zaczyna katechezę od modlitwy i modlitwą ją kończy. Co można

powiedzieć o wzajemnym odniesieniu katechezy i modlitwy przy takim układzie? W pierwszym rzędzie niewątpliwie coś pozytywnego. Wartości tego rodzaju związku katechezy z modlitwą zostały już zauważone i podkreślone.<sup>5)</sup> Modlitwa na rozpoczęcie katechezy jest (czy może być) prawdziwym zwróceniem się do Boga; jest prośbą wszystkich uczestników katechezy, „aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym”; może być także przyzwyczajaniem uczniów do modlenia się przed podjęciem jakiegokolwiek pracy; wprowadza atmosferę religijną, pozwalając uczniom odczuć różnicę między katechezą a np. lekcją geografii; stwarza również okazję do uczenia formuł modlitewnych, co jest bardzo ważne zwłaszcza dzisiaj, gdy dziecko nie zawsze wynosi z domu znajomość pacierza. Modlitwa po katechezie podkreśla ważność poznanej prawdy, gdy grupa katechetyczna dziękuje Bogu „za światło tej nauki”. Ale są i mankamenty takiego powiązania katechezy z modlitwą. Najważniejszym z nich jest to, że w tym układzie modlitwa jest związana raczej zewnętrznie z mającą się odbyć czy już odbytą katechezą.

### Wewnętrzny związek modlitwy z katechezą

W okresie międzywojennym doszły do głosu nowe postulaty odnośnie do zasadniczych ukierunkowań katechezy. Z krytyki intelektualizmu katechetycznego wyłoniły się nowe idee, domagające się nastawienia katechezy na wychowanie. Katecheza powinna nie tylko zmierzać do podawania wiedzy, uczenia jasnych pojęć, wyjaśniania ich — lecz ma świadomie kształtować chrześcijańską postawę życiową ucznia. Coraz lepsze poznawanie praw, rządzących psychiką, prowadziło do stwierdzenia, że wpływa i uczy nie tylko przekazywane słowo, ale również działanie przekazu pewne treści i wiadomości, a nawet, że czyni to dużo lepiej i gruntowniej, aniżeli oparte jedynie na słownym przekazie pouczenie. Stosowana w katechezie „szkoła pracy” prowadziła do uaktywnienia ucznia przez rysunek, prowadzenie zeszytu, przez szerokie korzystanie z pomocy katechetycznych. Nowe ujęcia katechetyczne chcą kierować się ku wszystkim władzom człowieka: chcą wyjaśniać i uczyć, poruszać wolę i angażować sferę emocjonalną.<sup>6)</sup> A wszystko w tym celu, by formować, kształtować — by wychowywać prawdziwego chrześcijanina. Po tej linii szedł też wysunięty przez teoretyków katechez postulat, domagający się wprowadzenia do katechezy przeżycia religijnego. Przez wywołanie przeżycia cała osobowa sfera wychowanka ma zostać poruszona przez ukazanie zbawczej prawdy Bożej. „Należało tak podać, aby uczeń dostrzegł całą bogatą rzeczywistość, kryjącą się za religijnym pojęciem, uchwycił życiową wartość danej prawdy, jej znaczenie egzystencjalne i zaangażował się w niej osobiście”.<sup>7)</sup> Wskazuje się wyraźnie na cztery zadania, które mają być realizowane przez katechetyczne działanie: chodzić ma o wychowanie do modlitwy i przyjmowanie sakramentów, o wychowanie do ascezy oraz wychowanie do pracy zawodowej i wychowanie do apostołstwa.<sup>8)</sup>

Zmiana w spojrzeniu na naturę i cel katechezy prowadziła również do nowego spojrzenia na związki, łączące modlitwę z katechezą. Wychowanie do modlitwy zostało ujrane jako jedno z głównych zadań katechezy. Ma więc ona prowadzić ucznia do modlitwy osobistej, modlitwy własnymi słowami; ma uczyć go nawiązywania prawdziwego kontaktu z Bogiem; ma umożliwiać uczniowi pogłębienia tych kontaktów. Katecheta winien po prostu uczyć, „jak wiązać modlitwę z życiem, z jego

radościami, troskami i trudami, tak by Chrystus był blisko: w pracy, w szczęściu i cierpieniu, słowem — jak wszystko przepoić duchem modlitwy<sup>9)</sup> Skoro zaś jednym z głównym zadań katechezy stało się wychowanie do modlitwy, nie wystarczył już zewnętrzny związek modlitwy z katechezą, jak to praktykowała katecheza dydaktyczna. Teraz modlitwa miała być jednym z głównych punktów katechetycznego schematu, weszła do struktury katechezy. Nie miała to być już tylko modlitwa jako zewnętrzne „odbudowanie” katechezy — została wprowadzona do „wnętrza” katechezy jako modlitwa w trakcie katechezy.

Dla katechety-praktyka najważniejsze były zagadnienia metodyczne: jak mianowicie doprowadzić do tego, by modlitwa włączona w katechezę, pełniła swoją funkcję wychowawczą. W opracowaniach katechetycznych wskazywano więc na konieczność ściślejszej łączności treści modlitwy z tematem katechezy. Rozważano i wskazywano na najważniejszy moment na modlitwę: a więc po zapoznaniu się z istotną treścią katechezy.<sup>10)</sup> Podnoszono pewne zasady, które winny obowiązywać w praktycznym wychowywaniu uczestników katechezy do modlitwy: wprowadzeniem do modlitwy winno być stworzenie odpowiedniej atmosfery skupienia i milczenia; należy zwracać uwagę zewnętrzną postawę, wyrażającą szacunek; katecheta zawsze modli się razem z uczestnikiem katechezy. Wskazywano także na możliwe do zastosowania formy modlitwy: może to być modlitwa słowami poddawanymi przez katechetę, albo posłużenie się formułami modlitewnymi, które wszyscy znają na pamięć, albo modlitwa ciszy, podczas której katecheta podsuwa modlitewne refleksje, albo modlitwa wyrażona pieśnią, także modlitwa gestu, gdy chodzi o młodsze dzieci itp.<sup>11)</sup>

Dla naszych rozważań ważne jest stwierdzenie, jak bardzo katecheza wychowawcza wyeksponowała znaczenie modlitwy w katechezie. Uświadomione sobie cele wychowawcze sprawiły, że zamierzenia katechezy obejmowały coś głębszego, istotniejszego, niż miało to miejsce w katechezie dydaktycznej. Jednocześnie nie zostały przekreślone te wartości, które już katecheza dydaktyczna uwzględniała. Teraz również chodziło o modlitewne zwrócenie się do Boga, o wytworzenie atmosfery religijnej, o uczenie formuł modlitewnych. Ale także o coś więcej: katecheta pragnął świadomie kształtować w swych wychowankach ducha modlitwy, obejmującej całe życie chrześcijańskie. Postęp był niewątpliwy. A jednak z pewnością to nie wszystko, co da się powiedzieć o łączności modlitwy z katechezą. „Odkrycie” nowych możliwości wzajemnych powiązań miało swe źródła w psychologii i pedagogice, a sprowadzało modlitwę do metodycznych zabiegów, dzięki którym katecheta mógł oddziaływać na postawy swych wychowanków.

### **Organiczny związek modlitwy z katechezą**

Poszukiwania w katechetyce nie ustawały. Wszystkie bowiem ulepszenia nie dawały oczekiwanych rezultatów: katecheza nie wpływała w zadowalający sposób na kształtowanie życia prawdziwie chrześcijańskiego. Zobojętnienie religijne, tradycjonalizm, rozbrat między przyznawaniem się do Chrystusa a zeświecczoną postawą życiową stawały się coraz powszechniejsze. Należało szukać genезy zaistniałej sytuacji, jeżeli pragnęło się znaleźć skuteczne środki zaradcze.

Refleksja, poparta badaniami z historii katechezy, doprowadziła do ujawnienia słabych punktów dotychczasowej katechezy. Aż do bliskich nam jeszcze czasów dziecko było prowadzone do wiary nie tylko w swojej rodzinie, ale wzrastało i kształtowało swoją osobowość religijną w społeczności, której podstawowe rysy były chrześcijańskie. W tej sytuacji katecheza ograniczająca się do przekazywania pewnego zasobu wiedzy religijnej, a nawet opracowująca nowe metody wychowawczego oddziaływania, nie uwidaczniała zbyt wielu braków. W zmienionych natomiast warunkach dzisiejszego życia wystąpiły one wyraźnie.<sup>12)</sup> Stało się rzeczą jasną, że samo uczenie prawd religijnych, nawet przy pomocy najlepiej opracowanej metodyki, nawet wychowawczo zorientowanej (opierającej się na prawidłach i wskazaniach pedagogiki), nie prowadzi z konieczności do życia z wiary. Tego rodzaju stwierdzenia skierowały katechetów na poszukiwanie nowych ujęć katechetycznego działania, aby ono rzeczywiście prowadziło do życia prawdziwie chrześcijańskiego. Rozpoczął się więc — u nas głównie po drugiej wojnie światowej — ruch odnowy kerygmatycznej, a później kerygmatyczno-antropologicznej.

Istotna zmiana polegała na uświadomieniu sobie, że misją Kościoła jest głoszenie Radosnej Nowiny o naszym wezwaniu do Królestwa Bożego. Kościół wypełnia swoją misję także przez katechezę. Podstawowym działaniem katechezy musi być więc przepowiadanie, głoszenie tego, co Bóg ma człowiekowi do zaoferowania. Katecheza nie może więc ograniczać się do uczenia prawd, ułożonych w pewien wyciąg z danego traktatu teologicznego, ani szukać jedynie metod właściwego wychowania młodego chrześcijanina — ale winna głosić, że miłość Boża szuka nas i wzywa. Przez głoszenie tego wezwania Bożego chce ona osiągnąć coś zasadniczego: pragnie wywołać odpowiedź człowieka. Oznacza to ukierunkowanie katechezy na wywołanie wewnętrznego nawrócenia, które polega na dogłębnym, życiowym przejściu się faktem, że Królestwo Boże już się rozpoczęło i że wszyscy jesteśmy do niego zaproszeni. Oznacza to doprowadzenie przez katechezę do przeżywania wzywającej miłości Boga jako faktu, jako rzeczywistości — i skierowanie się człowieka całkowicie ku Bogu. Istotnym zamierzeniem katechezy, pojętej jako przepowiadanie o Bogu zbawiającym, ma być zatem wiara: ona stanowi właściwą odpowiedź człowieka na ofiarowane nam zbawienie.

Odpowiedź wiary może się ujawnić w życiu chrześcijanina na różne sposoby. Jedną z istotnych form tej odpowiedzi człowieka na usłyszane słowo Boże jest modlitwa. Odnosi się to jak najbardziej do katechezy. W czasie katechezy bowiem Bóg mówi do człowieka, wychodzi mu naprzeciw, zbliża się do człowieka ze swoją Bożą „ofertą”, domaga się to natychmiastowego zareagowania, właśnie na sposób modlitewny. „To nie zachęty do modlitwy, ani modlitwa, która w trakcie katechezy ubarwia nasze słowa, prowadzi do modlitwy; prowadzi do niej raczej fakt, że tajemnica Boga, Jego wspaniałość, Jego piękno, dobroć i Jego wymagania dosięgły słuchacza; to fakt, że słowo Boże dotarło do słuchacza”.<sup>13)</sup> Ujrzana prawda Boża ma wywoływać jakby odruch modlitewny. Taka odpowiedź na wezwanie Boże jest możliwa i pożądana w sytuacji, jaką stwarza przeprowadzona katecheza.

Wyływają z tego praktyczne konsekwencje. Pierwszą będzie stwierdzenie, że istnieje organiczny związek modlitwy z katechezą. Organiczny, a więc nie tylko zewnętrzny, gdy modlitwa jest jakby dołączona do kate-

chezy; nie metodyczno-wychowawczy jedynie. Włączenie modlitwy do katechezy domaga się jej natura, to czym katecheza jest i ma być w swej istocie: gdy rozumiemy ją jako głoszenie wezwania Bożego, modlitwa staje się nieodzownym elementem katechezy, jej koniecznym składnikiem. Inaczej mówiąc — nie ma katechezy bez modlitwy. Opuszczenie modlitwy przed czy po katechezie, rozumianej jako dydaktyka religijna, nie przekreślałoby jej wartości: skoro ma to być uczenie definicji katechizmowych, mogłaby to być dobra katecheza, gdy tylko zachowane zostały zasady dydaktyczne. Katecheza wychowawcza docenia znaczenie modlitwy, włączonej w schemat katechetyczny; ale dałoby się przeprowadzić również dobrą katechezę, która by kształtowała postawy chrześcijańskie — wychowanka — z pominięciem modlitwy przy tym czy innym temacie. Natomiast katecheza prowadząca świadomie do odpowiedzi na wezwanie Boże, z konieczności prowadzi do modlitwy, w której ta odpowiedź najlepiej się wyraża. Modlitwa staje się wtedy szczytowym punktem katechezy: wszystkie poprzedzające ją etapy katechetycznego działania do niej prowadzą; następujące po niej etapy z niej wynikają.

Dalszą konsekwencją rozumienia katechezy jako kerygmaticznego przeprowadzania będzie usilne staranie katechety, aby ten szczytowy punkt katechezy stał się prawdziwą modlitwą grupy katechetycznej. W tym właśnie określonym miejscu i w tym czasie grupa zostaje wezwana do zwrócenia się do Boga słowami modlitwy. To nie znaczy, że modlitwy przed czy po katechezie nie mogła stać się taką modlitwą. To nie znaczy także, że w katechezie wychowawczej nie mogła mieć miejsca autentyczna modlitwa. Teraz jednak katecheta, przyjmując określoną koncepcję katechezy, wyraźnie zmierza do wytworzenia takiej sytuacji, w której ta modlitwa mogłaby nastąpić. To uważa za najgłówniejsze swoje zadanie. Wszystkie jego poczynania zmierzające do tego punktu katechezy. Oczywiście, jego starania napotykają na ograniczenia: nie będzie miał dostępu do sfery bezpośrednio, osobowego kontaktu wychowanka z Bogiem. Nie potrafi tego wywołać z absolutną koniecznością, nie będzie mógł też sprawdzić, czy taki kontakt rzeczywiście zaistniał. Ale świadome działanie katechety będzie zmierzało do tego, by tego rodzaju modlitewny kontakt wychowanka z Bogiem mógł nastąpić. Działanie w tym kierunku będzie uważał za swoje naczelne zadanie.

Będzie to też zawsze modlitwa, jak najściślej złączona z tematem katechezy: poznana prawda stanie się treścią katechezy. Nie będzie więc chodziło o modlitwę obok tematu, w nawiązaniu do tematu czy w połączeniu z nim — lecz o modlitewną, wyraźną odpowiedź uczestników katechezy na usłyszaną, a uznaną za wezwanie Boże prawdą religijną. Serce zostało nią poruszone, z serca płynie modlitwa — odpowiedź.

I wreszcie — będzie chodziło o tę szczególną formę modlitwy, która ma swoje miejsce w trakcie przeprowadzanej katechezy. Wynika to zresztą z dotychczasowych naszych rozważań. Skoro modlitwa ma być odpowiedzią na poznaną prawdę Bożą, najlepszym momentem dla niej będzie ten właśnie, kiedy słuchacz, poruszony jej wspaniałością i pięknem, będzie najlepiej usposobiony do zwrócenia się do Boga: kiedy, zapragnię swoim słowem zareagować na słowo Boże. Co znowu nie przekreśla praktyki modlitwy przed i po katechezie, a także nie oznacza posłużenia się przez katechetę jednorazową modlitwą — odpowiedzią. Do katechety będzie należało ocenienie, ile razy i w jakich momentach modlitwa może stać się głębokim przeżyciem zbawczej prawdy.

Z tego, co wyżej powiedziane, można by dojść do wniosku, że byłoby rzeczą idealną, gdyby katecheza doprowadziła do spontanicznego odczucia modlitewnego, gdyby spowodowała jakby odruchową odpowiedź ucznia na Bożą wspaniałość i dobroć. W istocie, można by było wtedy mówić o katechezie doskonałej. Należy jednak sprawę potraktować realistycznie, biorąc pod uwagę możliwości uczestników katechezy. Gdy będzie chodziło o katechezę dzieci i młodzieży — pomoc katechety będzie niedzwojna. Potrzebne więc będzie prowadzenie do modlitwy, przyzwyczajanie do niej, ukazywanie różnych jej form — jednym słowem wychowywanie do niej. Wszystko bowiem, co wypracowała katecheza wychowawcza w odniesieniu do kształtowania ducha modlitwy, zachowuje swoją ważność. Będzie to dotyczyło tak zasad, którymi należy kierować się w wychowaniu do modlitwy, jak i różnych form modlitwy oraz źródeł, z których modlitwy „katechetyczne” winniśmy czerpać. Tutaj chodziło o zwrócenie uwagi katechetów na to, jak zmienia się rola modlitwy w zależności od sposobu rozumienia, czym jest katecheza i jakie są jej właściwe zadania. Dla praktyki katechetycznej są to niewątpliwie istotne zagadnienia.

1. O B. Häring. Nauka Chrystusa. A. II Poznań 1963 a. 204.
2. J. Deharbe. Grundliche und leichtfassliche Erklärung des Katcholischen Katechismus... Paderborn 1888. Vorwort s. III.
3. Ks. Fr. Blachnicki. Katechetyka fundamentalna. Lublin 1970, s. 70
4. Pro. J. Colomb. Le service de l'Évangélie. Paris 1968, s. 73.
5. Por. Ks. E. Materski. O modlitwie w katechezie. Katecheta 1968, s. 210 n.
6. Ks. Fr. Blachnicki. Problem metody w katechezie kerygmaticznej. Katecheta 1966, s. 210
7. Ks. M. Finke. Odnowa katechetyczna. W: Pod tchnieniem Ducha Świętego. Współczesna myśl teologiczna. Poznań 1964, s. 560
8. Ks. Fr. Blachnicki. Katechetyka fundamentalna. Lublin 1970. s. 570
9. Ks. M. Finke. Pedagogika wiary. Katechetyka 1962, s. 286
10. Ks. E. Materski, j.w. s. 211
11. Por. Ks. Wł. Kubik, Ks. T. Chromik. Poszukiwanie metody w katechezie. Katecheta 1968, s. 5
12. Por. J. A. Jungmann. Katechetik. Wien 1955, s. 90
13. J. Colomb, j.w., s. 75.

BISKUP DR WILHELM PLUTA

## WPROWADZENIE WIERNYCH W ŻYCIE MODLITWY (ROZMODLENIE W PRACY DUSZPASTERSKIEJ)

### A.

W tym swoistym zjawisku, jakim jest modlitwa, spotykają się dwie wielkie choć niewspółmierne rzeczywistości: Bóg i człowiek. Wprowadzenie w realizację tego spotkania dzieje się w duszpasterstwie szerzej pojętym — a więc i w katechezie (osobny wykład) i w innych naszych poczynaniach duszpasterskich. To drugie jest tematem mojego z Wami rozważania.

— Bo — o ile ma być na serio pojęte i „udane” zadanie planu duszpasterskiego na rok 1974/1975 t.j. „Współpraca wiernych z kapłanem w duszpasterstwie” — to u podstaw, jako warunek istotny — tej wielkiej misji duszpasterskiej wiernych jest ich rozmodlenie w najszerszym znaczeniu słowa.

Dlatego też zasadniczym zadaniem naszego duszpasterstwa, pracy nad wiernymi, aby byli zdolni do tej współpracy z nami, musi być wprowadzenie wiernych w głębsze życie modlitwy.

Publikacje zachodniego świata stwierdzają, że to niedawno jeszcze głośne zjawisko kontestacji właściwie już przestało być czy modne czy aktualne: ani zagadnienie „struktur Kościoła” ani jego „demokracji” ani nawet zagadnienie celibatu księży nie wywołują już takiego echa czy i wzburzenia i najczęściej mocno uczuciowo zabarwionego zaangażowania, jak to u wielu było do niedawna. Mówi się jeszcze o zadaniach świeckich w Kościele, o „demokratycznym” prawie świeckich w Kościele — ale w sensie chyba tym, aby świeckich na serio słuchać, bo mają w Kościół i jego rządy wnieść dużo ze swoich i to tylko im właściwych i przeżyć i doświadczeń. I to jest słuszne.

Na nowo udziela się świadomość wielu wiernym, że konieczna jest **stabilność Kościoła**, której nie ma bez hierarchii! A nawet w Kościele protestanckim zachodu chce się na nowo jakby odkryć „Kościół ludowy” (Volkskirche) rzeklibyśmy „masowy” z proboszczem — jako głównym aktorem działania duszpasterskiego, z jego posługą sakramentalną. Ale zostanie na zawsze, a więc i dziś jest ono aktualne — **główne pytanie** pod adresem Kościoła (kościółów): czy Kościół pójdzie z człowiekiem naprzód w życie i czy będzie mu mógł usłużyć w drodze, w człowieczej niemocy egzystencjalnej. To wielka szansa Kościoła, bo ta niemoc jest naprawdę wielka, choć masom ludu może jeszcze się ona refleksyjnie nie uświadamiać (przynajmniej u nas w Polsce) „Polskie” w tym przykładzie nie jest kontestacja itd. zachodniej formy — lecz świadomość potrzeby duszpasterstwa...

A więc chodzi głównie o **zadanie duszpasterskie** — a nie **organizacyjno-strukturalne: Bóg — i człowiek dzisiejszy „spotykają się — w Jezusie Chrystusie — poprzez Kościół.**

W tym to życiu Kościoła, uobecnianiu działania Chrystusa, zawsze na nowo będzie aktualna modlitwa, **konieczna** „za siebie” i „za bliźnich”. Bokel, w książce bardzo na czasie „Dziecko uśmiechu” przytacza rozmowę głośnego dziś humanisty francuskiego i pisarza byłego ministra rządu de Gaulle’a — Malraux (przynajmniej agnostyka) na temat nawrócenia niewierzącego. Malraux (agnostyk) mówił do zapałanego dyskutanta, chcącego nawracać kogoś: „Szkoda czasu, niech ksiądz raczej modli się za tego kogoś a nie dyskutuje za dużo”. I ta sprawa jest na czasie! I tak mówi — rzekomy agnostyk, ale uczciwy człowiek! — Zaczyna się też wielu przyznawać do tego, że „postęp” już nie jest jedynym ideałem ani też nie jest nieograniczenie możliwy... I daje się nagrodę autorowi książki, w której autor ostrzega przed katastrofą, wynikłą z „postępu” bez **ograniczeń**... O jakie chodzi **granice**? Na zjeździe pedagogów w lecie 1974 w Salzburgu rozprawiano o tym, że „pedagogika ma wielkie szanse” a więc bogacenie duchowe człowieka. **Postęp duchowy** człowieka jest konieczny w tym „świecie” postępu i tak długo, jak długo będą się ludzie znajdować na świecie o wartościach duchownych, realizowanych w sobie wartości ewangelicznych, tak długo nie trzeba się bać „katastrofy” z po-

stępu, przekonywał na zjeździe fachowy „futurolog” wiedeński... I to jest ta granica postępu! — Nie tylko mnożenie materialnych dóbr — **ale uduchowanie człowieka jest potrzebne. Mamy i my wielką szansę...**

1) Herder Korrespondenz 8/1974, Stimmen der Zeit 8/1974.

## B.

### I. ZASADNICZE PODSTAWY ROZUMIENIA Powszechnej realizacji życia modlitewnego w duszpasterstwie:

#### CZŁOWIEK I PAN BÓG W DUSZPASTERSTWIE I MODLITWIE.

##### 1. Modlitwa i poznanie Boga

Pewna rozgłoszona radiowa przynosiła przez czas dłuższy wypowiedzi, referaty na temat „Bóg kto — to jest”. — I jeden z młodych teologów udowodnił: nie tylko, a może nie tyle obraz Boga decyduje o mojej postawie religijnej ale i odwrotnie, a może raczej odwrotnie: moja wobec Boga postawa, moje odniesienie się do Boga zwane „religią” decyduje o „obrazie” moim o Bogu... a więc dalekie echo, ale dobrze słyszalne słowo czy nauczanie zwyczajne „katechizmowe”: módlcie się — aby Boga „poznać”...

Oto wielki rzut na teologię modlitwy (i ascetyki) z akcentami „życiowymi”... (bo o to przecież chodzi w duszpasterstwie, o spotkanie się człowieka z Panem Bogiem, z czego i poznanie Boga się bierze i postawa „życiowa” — „uduchowiona”, w swoisty sposób realizowana).

1. modlitwa jest **zasadniczym** aktem duchowości człowieka, obejmującym całe „ja” człowieka, w którym to akcie człowiek wychodzi poza siebie (ekstaza) w postawie **miłości** pełnej **zawierzenia** i **zmierza** do spotkania się z misterium najwyższym — jakim jest Bóg.—
2. i niejako **dosięga** samego misterium Boga (ufna miłość — zwraca się do misterium Boga — i dosięga jego granic)
3. to zmierzanie miłości do Boga jest już danym nam **darem** „wzdychania Ducha św. — i jego błagania w nas” (taska wszędzie obecna)
4. my zaś wolną decyzją własnej woli „**wtórujemy**” w to wzdychanie i błaganie —
5. **drogą i miarą** tego „pochodu” w kierunku Boga jest dla nas tylko „**dialektyka**” **postawy Chrystusa** (bo w Nim jesteśmy w Duchu św.):
6. **dystans** do „świata” i modlitwa „**tematyczna**” „**refleksyjna**” (jeden kierunek „od świata”) i drugi pójdzie do świata: na służbę w świecie, dla człowieka — z Bożej inspiracji i mocy i na służbę Bogu-Ojcu.  
— a więc głośna zasada ascetyki Ignacjańskiej: **indifferentia** —(nie pogarda światem) i **znalezienie Boga we wszystkich stworzeniach i wszędzie**.  
— a więc to, co się realizuje w aktualnie przeżywanej postawie wiary, miłości, nadziei (cnoty „boskie”)  
— a więc modlitwa — jako „**assensus intellectus**” (jedno pojęcie modlitwy w dziejach życia modlitewnego (ale i jako „dialog” człowieka z Bogiem, ale — w Bogu i z Boga.

## Teologia modlitwy (i ascetyki)

### Modlitwa:

1. ufna miłość — zwrot — do misterium B. ekstaza
2. — dosięga misterium B.
3. w danym nam i w Duchu św.
4. z osobistym wtórowaniem
5. na miarę Chrystusa  
postawa modlitewna — i stosunek do świata (dystans)
6. — i służba
7. **ascetyka:**
  - a) indifferentia w stosunku do „świata”
  - b) „wszędzie Bóg”
  - c) w postawie Wiary, miłości, nadziei

Ta analiza nie jest teoretyczna, jest pełna wniosków praktycznych duszpasterskich. Dziś już powszechnie się przyjmuje (przynajmniej teoretycznie), że ateizm człowiek w sobie nie pokona tylko sposobem czysto intelektualnym. (Ks. Kasper: Den Glauben kann man nicht andoziern, andemonstrieren, man muss den Glauben leben, ihn vollziehen und seine tragende Kraft erfahren). Trzeba niejako wejść w Boga i — „skosztować” Go. Znąją to dawne wielkie duchy, mówiące o „frui Deo”. I to nie tylko jest zarezerwowane duszom „mistycznym”, ale raczej wszelka modlitwa w rozumieniu powyższej analizy jest jakąś **mystyką**, choćbyśmy się nie spierali o sens i rozgraniczenie „stopni” modlitewnych, — medytacji, kontemplacji, mistycznych wzlotów... **„Bóg jest miłością”** — a miłość tylko **miłością poznawac można**. (por. Philipp 1 rozdział)

Pan Bóg nie jest „projekcją” psychiki naszej. Ale odwrotnie: On się do nas zwraca przez całe dzieje ale i wchodzi w osobiste moje dzieje duszy, On się człowiekowi udziela (1 J 4, 8) — i umożliwia nam być **sobą!** Daje Siebie nam — („Indikativ” — życie łask Ducha św. w nas „wzdycha” — i „Imperativ”): — „**Prowokacja!** Boża, Bóg woła do nas Sobą samym — i **rozkazuje** Sobą: daj mi odpowiedź, „przyzwalaj” siebie na mnie...

I chyba nam nie jest duszpastersko obojętna rzecz, czy my **poznajemy** i czy wierni nasi dobrze **poznają Pana Boga!** Teoretycznie ani zupełnie dobrze nie „udowodnimy” Pana Boga, ani nie uchronimy siebie i bliźnich przed ateizmem, zwłaszcza przed ateizmem rodzaju egzystencjalnego (nie tylko intelektualnego — ile raczej emocyjno-wolitywnego).

Ktoś stale powtarzał: „od faktu **Oświęcienia** już nie mogę w Boga wierzyć”... Chyba to wielkie nieporozumienie czy „**Oświęcim!**” dali tacy ludzie jak Błogosławiony Maksymilian? — czy też tacy Maksymilianowie właśnie umieli pokonać Oświęcienia **nienawiść** poprzez takie rozmodlenie, taki kontakt z misterium miłości Bożej, że ona im samym się udzieliła i otoczeniu, że ona dała się zabić z miłości a nie z nienawiści, która każe wątpić w Boga... Oto „poznanie” Boga konieczne wszystkim. Takie właśnie „poznanie”, które się bierze z dojścia do krańców misterium divinae personae i dotknie się tego misterium, tak iż człowiek się Bogiem „zapali”, „płonie” — i **świeci**, sobą, a innych miłością obdarowuje i nie zabija... O to poznanie „**życiowe**” — do którego musi prowadzić **duszpasterstwo**... A więc **konieczną** sprawą jest prowadzić wiernych do takiego **poznania Boga, wiary, skoźliwej z modlitwy pojętej** w duchu powyższej analizy: **ekstaza do misterium Boga**.

„Poznanie” Boga jest też i teologowi potrzebne. A jesteśmy teologami wszyscy duszpasterze, a nawet te proste matki, które uczą dzieci prawd Bożych, uczą — raczej prowadzą dzieci na spotkanie z Bogiem. Bo to też ich **duszpasterskie zadanie domu**. Ale te matki i ci ojcowie i my duszpasterze musimy jako „**teologowie**” poznać Pana Boga. Teologom współczesnym wszelkiego formatu, a mamy takich dość dużo, stało się już jasnym, że „**modlitwa jest jedynym miejscem poznania Boga**” (Ort der Gotteserkenntnis, Rahner). „**Modlitwa jest matką teologii**”. „O Bogu może tylko ten mówić, kto stale na nowo w Boga się wsłuchuje i pozwala, aby Bóg mówił do niego, i kto stale na nowo na te Boże odezwania i wezwania stara się dać własną osobistą odpowiedź. Kto zrywa z tą osobistą z Bogiem rozmową, uważając ją za niesłuszną i niepotrzebną, ten samo serce wyrывa teologii”. (Ks. Kasper).

A więc wniosek z całego rozważania:

Fides quae creditur (treść wiary — „kto — co to jest Bóg”) i Fides qua creditur (sam akt wiary i stan zawierzenia Bogu), — **wymaga modlitwy, stałej modlitwy, w której cały człowiek chce się modlić i wysiła się modlić, a nie tylko modlić się, aby spełnić obowiązek modlitwy...**

Dlatego to wołanie o nowy język teologii, w nauczaniu prawdy wiary, aby je móc skutecznie głosić, należy rozumieć i chyba w sensie hermeneutyki opartej o analizę mowy (Sprachanalyse), której wyniki i aplikacje do głoszenia Bożego słowa winny tak brzmieć, jak to ma odwagę powiedzieć teolog „naukowy” i bardzo postępowy: „**Wyszktałenie teologiczne uważano zawsze za sprawę intelektu. I to słuszne, — Ale to nie jest cała prawda... Mowa „uczonych” w teologii musi być dopełniona mową świętą, w przeciwnym razie grozi katastrofa zarówno samej wierze jak i Kościołowi! Zresztą logika nie jest tak bardzo znowu daleką od mistyki i odwrotnie**”. (— Grabner).

## 2. Źródła modlitwy:

a) **Natura i łaska**. Uderzającym jest fakt, że od 100 lat wzrosło ogromnie zainteresowanie religią. Wiele dyscyplin, i nie teologicznych, zajmuje się faktem religii, choćby tylko w sensie psychologicznym, socjologicznym, pedagogicznym, historycznym. — Nawet ci ze znawców religii, którzy są ateistami, są zdania, że uzdolnienie do życia religijnego jest wewnętrznym składnikiem psychiki ludzkiej, świadczącym o jakiejś potrzebie życia religijnego.

A ponieważ nie ma religii bez modlitwy — więc i modlitwa należy do zasadniczych uzdolnień i uaktywnień psychiki ludzkiej...

A dla nas wierzących a zwłaszcza i ochrzczonych jest faktem pewnym, że jesteśmy i z zewnątrz „otoczeni” łaską Bożą, dającą nam uzdolnienia niejako Boże, niosące człowieka w kierunku transcendencji, umożliwiającą tę „ekstazę”, o której wyżej mowa, umożliwiającą nam to wybieganie aż do krańców bliskości misterium Bożej Osoby. Jesteśmy wyznawcami tego optymizmu nadprzyrodzonego wyrażonego w fakcie powszechności łaski, „otaczającej” wszystkich ludzi jak powietrze, umożliwiającej pełne człowieczeństwo, zgodnie zresztą z twierdzeniem Bożego Objawienia: Deus vult omnes homines salvos fieri, — a tego nie ma bez łaski. — Ta zaś łaska uzdalnia człowieka do pełnej „ekstazy”, która jest istotą modlitwy. Zresztą dla nas ochrzczonych zostanie zasadą na zawsze: „Gdy nie wiemy jak się modlić, gdy nie umiemy się modlić, sam Duch św. wzdycha

w nas wdychaniem niewymownym". **Jakżeż to radosne** dla tych, którzy żyją stale w łasce Bożej! **Jakież musi być** tych ludzi uzdolnienie modlitewne — o tym tak mało mówimy i wiernym — i sobie!

b) „**Pokuta**” oraz otwarcie się na człowieka (miłość bliźniego) — warunkiem **uaktywnienia** modlitewnych uzdolnień natury i łaski.

— Jeżeli treścią modlitwy autentycznej na wzór Jezusa Chrystusa, jedynego **Interpretatora** i istoty i działania modlitewnego, jest: „Ojcze ja Ciebie i **tylko Ciebie** chcę, jako najwyższe dobro — (a w tym wszystkim dobra są zawarte) i „**Daj mi więc siebie**” — to równocześnie musi być u nas przynajmniej gotowość do rezygnacji z wszystkich innych dóbr ziemskich „o ile tego Bóg zażąda”, a więc pewien dystans do tych dóbr ziemskich przynajmniej in voto.

Dlatego kto na serio chce się modlić, nie może brać pieniędzy, seksu, władzy — za bożki, za które dziś je miliony bierze! W ramach dozwolonych wolno je za dobra uważać — ale nie za absolutne! I ta Chrystusa postawa dystansów do stworzeń — to jest istota **pokuty!** Nie ziemskie dobra są najwyższymi. „Chcę Boga całą duszą”, a tylko w takiej postawie wolno się modlić, i w takiej postawie jedynie dozwolonej realizują obowiązek postawy „pokuty”. Jest to jakieś odejście od swego „ja”, chcącego dóbr ziemskich, nieraz w sposób niedozwolony.

Dlatego też dziś w Kościele jasnym jest, że nie ma „**odnowy**” bez **modlitwy** i bez „**pokuty**” w sensie tu wyłuszczonego. Jedno z drugim jest organicznie związane. Należałoby tu jeszcze powiedzieć słowo o miłości do bliźnich, jako, że i ta miłość wymaga „odejścia” od siebie (związek miłości do Boga z miłością do bliźniego)... Ale to pomijamy, bo to temat zasadniczo ważny i nie można go wyczerpać kilkoma stwierdzeniami...

## II. WNIOSKI PRAKTYCZNE Z TYCH ZASAD I POWIĄZAŃ „BÓG I CZŁOWIEK” W MODLITWIE.

1. Konieczność **uaktywnienia osobistego życia** modlitewnego u wszystkich (każdy jest zdolny do modlitwy)
2. Ogromną pomocą w rozmodleniu — to życie w łasce unświęcającej i odwrotnie: życie modlitewne — prowadzić musi do stałego życia w łasce (Duch św. się modli w nas).
3. Autentyczne życie modlitwy (na miarę Chrystusa) wymaga równocześnie ascezy, ofiary, pokuty w sensie wyżej podanym oraz zwrotu do człowieka drugiego (ofiara i miłość do bliźnich)
4. (Należałoby jeszcze wytłumaczyć problem „wysłuchania” modlitwy i niewysłuchania oraz sens modlitwy błagalnej.)

Mając te aspekty **teologiczne** i **duszpasterskie** na uwadze oraz uwzględniając wywody wszystkich Czcigodnych Przedmówców, zrozumiałym jest dla Czcigodnych Księżów nowe Rozporządzenie duszpasterskie L 19. Ono jest tak **ważne dla pracy duszpasterskiej** w ogóle, a dla realizacji programu na rok 1974/75 o laikacie szczególnie ważne, że nie odważyłem się go wydać bez całego tego bardzo intensywnego ładunku myślowego, jaki tkwi we wszystkich naszych czterech wykładach obecnego kursu:

Streszczam cały kurs:

Podstawa

- 1) teologia, dogmatyka modlitwy (Bóg)
- 2) psychologia modlitwy (człowiek)

## Realizacja duszpasterska

- 3) katechizacja a wdrażanie w życie modlitwy
- 4) duszpasterstwo (poza katechizacją) a rozmodlenie wiernych.

Biorąc całość tych naszych wywodów pod uwagę, jestem przekonany, że Czcigodni Bracia z większą **gotowością** będą realizować nasze L 19, bo — **przemysłeli** z nami i przeżyli te **wielkie sprawy „Bożo-ludzie” w modlitwie.**

A o tę gotowość przecież chodzi, zrodzoną nie z rozkazu biskupa, ale ze wspólnego przemyślenia, przeżycia, przemodlenia... również osobistego.

A teraz przytaczam to L 19 — jako **najważniejszy wniosek życiowy z zasad podanych pod I.**

## BISKUP GORZOWSKI

### ROZPORZĄDZENIE DUSZPASTERSKIE L 19 DUSZPASTERSKIE POCZYNIANIA DLA WYCHOWANIA WIERNYCH DO OSOBISTEGO ŻYCIA MODLITEWNEGO

#### A.

Zauważamy **dziwne zjawisko**: ukazują się coraz liczniejsze, częstsze publikacje, i to na wysokim poziomie, na temat teorii i praktyki życia modlitewnego — a z drugiej strony niezrozumienie istoty modlitwy i potrzeby modlitwy — a w rezultacie jej **zanik** wśród ludzi nawet wierzących. Faktem też jest, że ludzie nie umieją się modlić.

Osobista modlitwa jest warunkiem **wiary**, środkiem wychowawczym do zdobycia duchowej kultury, źródłem łaski, bez której nie ma **ani wiary ani sumienia**, a więc życia zgodnego z wolą Bożą, **ani zbawienia**. Inicjatywa duszpasterska wprowadzania wszystkich wiernych do autentycznego życia modlitewnego jest wobec tego jednym z **głównych obowiązków duszpasterskich**, szczególnie w obliczu wielu zagrożeń dla wiary i życia moralnego

Głębsze życie modlitewne nie jest luksusem dla wybranych jednostek w parafii, jak nie jest luksusem **miłość czynna wszystkich wiernych.**

Trzeba więc uczyć autentycznego życia modlitewnego **wszystkich wiernych.**

Trzeba w tym celu wykorzystać wszystkie możliwości, jakie mamy w **codziennej** naszej pracy duszpasterskiej, ale trzeba też wykorzystać i rekolekcje adwentowe, wielkopostne czy misje parafialne, bo te środki duszpasterskiej pracy docierają jeszcze do dość licznych osób. A duszpasterstwo związane z Rokiem Świętym jest szczególną okazją.

Dla **ułatwienia** tej pracy wychowawczo-duszpasterskiej o **zasadniczym znaczeniu** wydaję niniejsze Rozporządzenie Duszpasterskie L 19, które jest raczej zestawieniem wielu możliwości podjęcia tej tak ważnej pracy, jest raczej programem sumarycznym pracy duszpasterskiej w tej dziedzinie, ułatwiającym zarazem orientację w wielkości form życia modlitewnego, jakie możemy realizować.

## B.

### I.

Należy najpierw wygłosić w każdej parafii **trzy zasadnicze kazania** o modlitwie. Wzory — pomoce do tych kazań załączamy. Kazania te należy wygłosić w tzw. wolne niedziele czy święta, ale w niezbyt dużej odległości od siebie, bo one muszą stworzyć pewną całość myślową i przeżyciową. Trzeba poszukać te wolne niedziele i zaplanować z góry głoszenie tych kazań. Terminy i tematy należy zanotować w książce z tematyką i datami kazań.

### II.

Należy systematycznie i praktycznie **uczyć wiernych osobistego życia modlitewnego**. Mamy do tego jeszcze dużo możliwości. To nauczanie musi być **bardzo konkretne**, aby wierni rozumieli, że każdy człowiek bez względu na stopień wykształcenia może i winien wypracować własny styl spotkania się z Panem Bogiem na modlitwie. To spotkanie jest przede wszystkim dziełem Boga, ale dokonuje się w człowieku, który chce i umie się otworzyć na Pana Boga, czyli umie Go słuchać. Bo istotą wszelkiej modlitwy jest **dialog**: zawołanie Boga i odpowiedź człowieka. Odpowiedzią autentycznej modlitwy musi być: „**Boże — Ja Ciebie chcę**”. Te Boże zawołania skierowane do człowieka dokonują się przez całe życie. A więc przez całe życie człowiek musi się wsłuchiwać w głos Boga i stale na nowo decydować się na Boga.

Nowe, **żywe i konkretne** ukazywanie wiernym różnych sposobów i możliwości form modlitewnych znanych w Kościele ułatwi zadanie samym duszpasterzom i wiernym.

Oto różne **formy i sposoby** wprowadzania modlitwy do osobistego życia:

- rozmyślanie według wzoru podanego w L 11 (jak i o czym **fotografial**).
- rozmyślanie różańcowe (osobiste)
- cicha, osobista adoracja Przenajśw. Sakramentu,
- droga krzyżowa — (osobista),
- formy Apostolstwa Modlitwy,
- Straż Honorowa,
- Skupienie modlitewne (3 minuty ciszy) pod koniec każdej lekcji i po każdym kazaniu, z pytaniem stawianym wszystkim — np.: co mi Pan Bóg powiedział w tym słowie, czego ode mnie żąda, jak tego dokonam, jak Panu Bogu odpowiem na Jego zawołanie skierowane do mnie,
- cicha adoracja Przenajśw. Sakramentu dzieci i młodzieży po lekcji,
- dziękczynienie po Komunii św. — z uciszeniem całego kościoła,
- pod względem teologicznym i psychologiczno-wychowawczym dobrze ukształtowane różne formy modlitwy zwłaszcza wieczornej,
- wspieranie życia modlitewnego, żądane przez Ewangelię: **uczynna miłość bliźniego**, apostołstwo chorych, ofiara osobista — są to zarazem warunki i owoce życia i skupienia modlitewnego,

#### Pomoce dla I i II

- Caffarel, W obliczu Boga;

- Bezimienni mówią o modlitwie — ankietą, Znak;
- nasz wzór rozmyślenia z L 11;
- piękne nowe wydanie Nowego Testamentu (70 zł, 100 zł);
- Rahner, Gdy się modlisz — w „Editions du dialogue Paryż (XX. Pallo-tyni).
- Carrel, o modlitwie Znak 56;
- Tilman „Jak uczyć dzieci rozmyślenia, jak w czasie katechizacji uczyć życia modlitwy (Benno Verlag, Leipzig) w języku niemieckim;
- nowe tłumaczenie psalmów (Brandstaetter).

### III.

1. W najbliższych dwóch latach winny być wygłoszone nauki **rekoлекcyjne** — misyjne w każdej parafii z wyraźnym celem pogłębienia życia modlitewnego u parafian. Księża Proboszczowie winni omówić na dłuższy czas przedtem z rekoлекcjonistami tematykę związaną z tym działem życia parafialnego. Niniejsze Rozporządzenie należy przedstawić kaznodziejom, a z licznych tu podanych form modlitewnych wybrać należy te, których parafia najbardziej potrzebuje.
2. Rekoлекcjonści mają więc dużo **konkretnych** tematów z którymi trzeba połączyć **zasadnicze sprawy życia dzieci Bożych: wiara, łaska, organizm życia nadprzyrodzonego, czyny dobroci, miłość usłużna, zbawienie i konieczność modlitwy i sposoby modlitwy osobistej na tle tych zagadnień. Te zasadnicze aspekty teologiczne uchronią przed znuzeniem słuchaczy jednym tematem: „Modlitwa”. Tematyka modlitewna musi wynikać z całości innych spraw życia dzieci Bożych.**
3. Księża parafialni winni dobrze uważać na głoszone kazania, aby w przyszłości nawiązywali do tej tematyki.
4. W każdej parafii te tematy winny być zapisane w księdze tematów kazań.

### IV.

Jako skutek realizowania programu duszpasterskiego I-III w każdej parafii winny powoli powstawać, albo się ożywiać pewne **grupy kultywne, modlitewne**, które w mniejszych zespołach mogą co pewien czas odbywać **nocną adorację** w kościele (o ile na to pozwalają warunki miejscowe i zapewnione jest bezpieczeństwo). Duszpasterze winni podawać dla każdej takiej nocnej adoracji specjalną **intencję modlitewną**, która angażuje i mobilizuje duchowo ludzi żyjących wiarą.

#### **Intencje na najbliższy czas:**

- o liczne powołania kapłańskie i zakonne,
- o rozbudzanie ducha bratniej miłości w parafii,
- o zdrowe życie rodzinne w parafii,
- zadośćuczynienie modlitewne i nocne czuwania za grzeszników, pijaków, dzieciobójstwo itd. itd.
- o współpracę apostołską wiernych z duszpasterzami.

Po pewnym czasie z systematycznego prowadzenia życia modlitewnego w parafii duszpasterze winni się wykazać **grupami ludzi modlących się**, wśród których winni się też koniecznie znaleźć **młodzi ludzie i mężczyźni. Rzecz jest możliwa!**

Zdajemy sobie sprawę, że to nasze zadanie wprowadzania wiernych w osobiste życie modlitwy winno objąć wszystkich, którzy mają kontakt z kościołem, choćby tylko w niedziele (dlatego pod II mowa o uciszeniu po kazaniu), ale najprędzej pobudzimy do osobistego życia modlitewnego z Panem Bogem tych, którzy będą powoli tworzyć małe grupy w parafii.

Okazją niezmiernie ważną dla wprowadzania uczestników do głębszego życia modlitewnego będą dni skupienia urządzone w parafiach, a szczególnie w Domu Rekolekcyjnym.

Gorzów Wlkp., dnia 11 października 1974 r.

Znak: B 2 — 16/74

(-) + WILHELM PLUTA,  
BISKUP GORZOWSKI

## D E K R E T

### O PRAWACH I OBOWIĄZKACH DZIEKANÓW

Celem ujednoczenia dotychczasowych rozporządzeń diecezjalnych, dotyczących urzędu dziekańskiego, zgodnie z postanowieniami kan. 445-450 Kodeksu Prawa Kanonicznego oraz Motu Proprio „Ecclesiae Sanctae”, n. 19, § 1 i 2, rozporządzam co następuje:

#### Art. I. POWOŁANIE I ODWOŁANIE DZIEKANA, WICEDZIEKANA I NOTARIUSZA DEKANALNEGO

- § 1. Dziekana i Wicedziekana ustanawia Biskup Ordynariusz.
- § 2. W ciągu dwóch tygodni po otrzymaniu nominacji Dziekan i Wicedziekan złożą na ręce Biskupa Ordynariusza lub jego delegata przepisane prawem wyznanie wiary oraz przysięgę o należyтым sprawowaniu swego urzędu.
- § 3. Współpracownikami Dziekanów są notariusze dekanalni, których wybiera duchowieństwo dekanatu na konferencji dekanalnej zwykłą większością głosów. O wyborze powiadamia Dziekan Kurię Diecezjalną.
- § 4. Notariusz dekanalny spisuje protokoły z kongregacji i konferencji dekanalnych a w razie potrzeby także z innych czynności urzędowych dziekana.
- § 5. Dziekan i Wicedziekan tracą swój urząd w chwili
  - a) odwołania ich przez Biskupa Ordynariusza ze stanowiska
  - b) przyjęcie przez Biskupa Ordynariusza ich rezygnacji
  - c) przeniesienia ich na nowe stanowisko w innym dekanacie.
- § 6. W razie niemożności spełniania swych obowiązków przez Dziekana (z powodu wypadku lub choroby, koniecznego nagłego wyjazdu, śmierci itp.) czynności dziekańskie przejmuje Wicedziekan aż do chwili powołania nowego dziekana. O przejściu zastępstwa Wicedziekan powiadamia bezzwłocznie Kurię.

#### Art. II. PRAWA DZIEKANA I WICEDZIEKANA

- § 7. Dziekanowi przysługuje prawo pierwszeństwa przed innymi kapłanami dekanatu.
- § 8. Dziekan z urzędu jest członkiem Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej oraz bierze udział w synodzie diecezjalnym.

- § 9. Każdy kapłan, obejmujący urząd kościelny lub osiedlający się na terenie dekanatu, powinien w przeciągu dwóch tygodni złożyć Dziekanowi urzędową wizytę.
- § 10. Dziekan wprowadza w urząd zarządców parafii i placówek duszpasterskich. Protokół z tej czynności przesyła do Kurii w ciągu 8 dni. W razie ważnej przeszkody może prosić Wicedziekana o zastąpienie go w tej funkcji.
- § 11. Dziekan na terenie swego dekanatu jest upoważniony do:
- udzielania kapłanom przynależnym do innych diecezji lub zgromadzeń zakonnych, posiadającym jurysdykcję od własnego Ordynariusza, władzy do słuchania spowiedzi i upoważnienia do głoszenia kazań, jednorazowo na okres 10 dni, w obrębie dekanatu. W razie nieobecności Dziekana, Wicedziekan może udzielić takich uprawnień na okres 7 dni.
  - udzielania kapłanom swego dekanatu dla słusznej przyczyny urlopu do 5 dni, pod warunkiem, że dany kapłan ma zapewnione na ten czas zastępstwo w parafii. Z tego uprawnienia może Dziekan korzystać w stosunku do tego samego kapłana nie częściej niż dwa razy w roku
  - wyznaczania w razie nagłego opróżnienia parafii, w której nie ma wikariusza współpracownika, najbliższego proboszcza jako tymczasowego wikariusza zarządcę. O takiej nominacji powiadomi Dziekan natychmiast Kurie Diecezjalną lub zobowiąże wikariusza, który po myśli kan. 472,2 przejął zarząd parafii, do powiadomienia o tym Kurii.
  - rozgrzeszania od cenzur zastrzeżonych przez prawo powszechne Ordynariuszowi także w zakresie pozasakramentalnym (używając wtedy przepisanej Rytuałem formuły) z obowiązkiem nałożenia specjalnej pokuty, oraz do subdelegowania tej władzy spowiednikom na poszczególne wypadki.
  - dyspensowania dla ważnej przyczyny od dwóch zapowiedzi przedślubnych, pod warunkiem, że stan wolny nupturientów nie ulega wątpliwości i do pobierania z tego tytułu dobrowolnej ofiary na pokrycie wydatków kancelarii dziekańskiej.

### Art. III. OBOWIĄZKI DZIEKANA

- § 12. Dziekan winien dobrze poznać poszczególnych kapłanów swego dekanatu i dołożyć wszelkich starań, by stać się ich zaufanym opiekunem i życzliwym doradcą.
- § 13. Dziekan zwołuje kongregacje i konferencje dekanalne, powiadamiając o ich terminie wszystkich kapłanów dekanatu na dwa tygodnie przed ustaloną datą. Dziekan ustala program tych kongregacji i konferencji i przewodniczy na nich. Protokół tych konferencji przesyła do Kurii w ciągu 14 dni.
- § 14. Dziekan pamięta o jubileuszach kapłańskich i przypomina o nich Kurii najpóźniej na miesiąc przed ich terminem.
- § 15. Powiadomiony o wypadku lub chorobie kapłana w dekanacie, Dziekan osobiście odwiedza chorego, troszczy się o zapewnienie mu należytej opieki lekarskiej i pielęgniarskiej oraz obsługi duszpasterskiej dla parafii przez pomoc sąsiedzką w ramach dekanatu. O każdej takiej chorobie powiadamia bezzwłocznie Kurie, przedstawiając za-

razem ewentualne potrzeby chorego lub parafii, którym nie potrafi zaradzić w zakresie dekanalnym.

- § 16. W wypadku niebezpiecznej choroby kapłana, szczególnie proboszcza, zatroszczy się o udogodnienie choremu przyjmowania Sakramentów św. a zarazem pomoże mu do uregulowania spraw doczesnych, sprawdzając przede wszystkim stan zobowiązań chorego odnośnie przyjętych intencji mszalnych, aktualność istniejącego w parafii inwentarza, złożonego w Kurii testamentu.
- § 17. W razie zgonu kapłana, Dziekan zawiadamia o tym bezzwłocznie Kurię Diecezjalną oraz zarządza opiekę nad parafią oraz pogrzeb według Zarządzenia Ordynariusza z 20.10.1965, G.W.K. 1965, str. 255-256.
- § 18. Dziekan zgodnie z kan. 447 dopilnowuje, by duchowieństwo jego dekanatu wypełniało przykładowo obowiązki wynikające z powierzonych im przez Ordynariusza funkcji.
- § 19. Zażalenia wiernych na duszpasterzy przyjmuje Dziekan roztropnie, łagodząc drobniejsze sprawy w zakresie własnych uprawnień.
- § 20. Dziekan wizytuje kanonicznie parafie swego dekanatu w rok po wizytacji biskupiej a następnie co drugi rok wedle instrukcji kurialnych. Poza zwyczajną wizytacją Dziekan wizytuje podległe swemu nadzorowi placówki duszpasterskie na osobne zlecenie Kurii, o które może również sam się zwrócić, uzasadniając potrzebę takiej wizytacji.
- § 21. Rezultat całorocznej pracy swojej i swego dekanatu przedstawia Dziekan Kurii w rocznym sprawozdaniu. W miesiącu grudniu każdego roku przesyła Dziekan rządcom placówek duszpasterskich trzy egzemplarze formularza sprawozdawczego z poleceniem, by je sumiennie wypełnili i dwa egzemplarze zwrócili Dziekanowi do 1 marca następnego roku. Po zatwierdzeniu tych sprawozdań, jeden egzemplarz przesyła Dziekan do Kurii a drugi zachowuje w aktach dziekańskich.
- § 23. Dziekan rozdziela kapłanom dekanatu rubrycele, miesięczniki, okólniki i wszelkie pisma i druki przesłane mu przez Kurię do rozprowadzenia.
- § 24. Dziekan powinien uczestniczyć w powitaniu Biskupa Ordynariusza lub jego zastępcy, przybywającego urzędowo do jednej z parafii dekanatu.
- § 25. Dziekan bierze udział w konferencjach Księży Dziekanów, zwołanych przez Biskupa Ordynariusza. W razie niemożności przybycia, powiadamia o tym Kurię i deleguje do udziału Wicedziekana.
- § 26. Dziekan prowadzi sumiennie archiwum dekanalne, które obejmuje przede wszystkim:
- a) oryginały i odpisy dekretów Ordynariusza i Kurii, dotyczących spraw dekanatu oraz kopie pism Dziekana do Kurii w tych sprawach,
  - b) akta konferencji i kongregacji dekanalnych wraz z księgą protokołów,
  - c) akta poszczególnych parafii, dotyczące ich spraw terytorialnych i personalnych.

§ 27. Dziekan używa do potwierdzenia urzędowych czynności dziekańskich okrągłej pieczęci z pastorałem i krzyżem oraz z napisem w otoku: Dziekan dekanatu...

Dekret wchodzi w życie z dniem 1. XII. 1974 i odwołuje wszelkie poprzednie rozporządzenia Ordynariuszy Gorzowskich odnośnie Księży Dziekanów, zwłaszcza rozporządzenia z 8. VI. 1946 (Z.A.A. 1946, nr 5, str. 7-14) i z 21. XII. 1960 (G.W.K. 1961, str. 8-9).

Gorzów Wlkp., dnia 22 listopada 1974.

Znak: B 2 — 28/74

(-) + WILHELM PLUTA  
BISKUP GORZOWSKI

(-) Ks. EDWARD JAGODZIŃSKI  
KANCLERZ KURII

L.S.

## MATERIAŁY DUSZPASTERSKIE

### MIEJSCE ORAZ ZADANIA DEKANATU I DZIEKANA W REALIZACJI DZIEŁA ZBAWCZEGO W KOŚCIELE DIECEZJALNYM

#### I. WPROWADZENIE.

Poszukując dróg bardziej owocnej realizacji zbawczego dzieła na terenie kościoła diecezjalnego, trzeba sobie postawić pytanie o miejsce oraz zadania dekanatu i dziekana w realizacji tegoż dzieła w tymże kościele. W poszukiwaniu zaś odpowiedzi na nie, trzeba spojrzeć w nieco nowym, odpowiedniejszym do dzisiejszych potrzeb, świetle, na te dwie rzeczywistości — dekanatu i dziekana w odniesieniu do zbawczego postannictwa Kościoła realizowanego w diecezji.

#### 1. Powody zainteresowania dekanatem i dziekanem.

Jeżeli papież Paweł VI w encyklice „Ecclesiam suam” tak mocno zaakcentował, że „...obowiązkiem Kościoła w chwili obecnej jest pogłębienie świadomości o sobie samym, o skarbcu prawdy, którego jest skarbnicą, stróżem oraz o postannictwie, jakie ma pełnić na ziemi...”<sup>1</sup>, jeśli dalej — Namiestnik Chrystusowy wyrażał przekonanie, że Kościół: „...winien najpierw zastanowić się nad samym sobą, aby lepiej rozpoznać zamierzenia Boże, które ma realizować, odnaleźć więcej światła, zaczerpnąć nową energię i większy zapał dla wypełnienia własnej misji, a wreszcie wybrać najlepsze środki dla utrzymania bliższych, skuteczniejszych i bardziej owocnych kontaktów z ludzkością, do której sam należy...”<sup>2</sup> — to wcale nie znaczy, iż fakt, że owocem tych postulatów są już sformułowania zawarte przede wszystkim w Konstytucjach — dogmatycznej i duszpasterskiej o Kościele oraz w pozostałych dokumentach soborowych — zwalnia nas od dalszego i ustawicznego wysiłku po tej linii. Wszyscy przecież doskonale uświadomiamy sobie, że...” w gruncie rzeczy wynik każdego ruchu czy reformy wewnątrz Kościoła zależy od tego, czy trafi on do lokalnej społeczności diecezjalnej i parafialnej. Chrześcijanin bowiem spotyka się z Kościołem właśnie na terenie swojej parafii (...). Zadanie, które należy wykonać, zadanie polegające na konfrontacji postanowień Soboru Watykańskiego II z rzeczywistością diecezjalnego i

parafialnego życia może okazać się procesem o znacznie większym znaczeniu, niż obrady Soboru. (...) jest rzeczą oczywistą, że Kościół lokalny nie może uchylać się od udziału w rachunku sumienia, którego wymagają nasze czasy, jeżeli postanowienia obrad Kościoła Powszechnego mają naprawdę przynieść odpowiedni skutek. Równie oczywiste jest i to, że Kościół lokalny musi znaleźć punkt wyjścia do swoich refleksji w decyzjach podjętych przez Sobór na szczeblu Kościoła Powszechnego."<sup>3</sup>

Dla tych właśnie racji dokonujemy tego wglądu w kościół diecezjalny i pytamy o funkcjonalność duszpasterską tej jego struktury, jaką jest dekanat. Ponieważ zaś dzisiejsze budowanie Kościoła, czyli stała jego odnowa, może się dokonywać jedynie przy syntezie odnawianych struktur i postaw<sup>4</sup>, przeto — analizując dekanat — nie można pominąć dziekana.

Dodajmy — uprzedzając treść opracowania — iż celem, jaki nam przyswiewca, jest próba naświetlenia problemu, jak bardziej funkcjonalnym duszpastersko mógłby być dekanat oraz jeszcze owocniejsze — również w aspekcie duszpasterskim — poługiwanie dziekana w tej wspólnotcie. W takim ustawieniu zagadnienia chcemy bowiem, aby to, co wydaje się jasne od strony formalnej — określenia urzędu i kompetencji — mianowicie miejsce i zadania dziekana w kościele diecezjalnym, wyrażściej przeniknęło do świadomości całego prezbiterium diecezjalnego również w aspekcie duszpasterskim.

Dalej: także tutaj wiodącą i wiążącą dla nas będzie myśl Kościoła Powszechnego, szczególnie wyrażona w dokumentach Soboru Watykańskiego II oraz w enuncjacjach wyrosłych z jego myślowego klimatu.

## **2. Trudność przy opracowywaniu tematu.**

Należy tu lojalnie uprzedzić czytelników, że przy rozpracowywaniu podjętego zagadnienia zaistniała dość zasadniczej natury. Podczas bowiem gdy zarówno kościół diecezjalny, jak i parafia, należą do struktur pierwotnych i naturalnych, powiedziałbym wręcz — koniecznych oraz podstawowych — to dekanat jest wyraźnie strukturą wtórną, nie konieczną, wyrosłą z konkretnych potrzeb rozwojowych Kościoła i stąd istniejącą w nim bardziej na zasadzie przydatności niż istotnej konieczności. I chyba dla tych właśnie racji — dotąd lepiej określiło go prawo, niż teologia.

Trudność zatem tkwi w tym, że całą niżej rozpracowaną teologiczną stronę zagadnienia było opierać o rozumowania analogiczne.

Trzeba też było skorzystać z pomocy socjologii, nie zapominając jednak o tym, że socjologa-duszpasterza interesują nie tyle czyste zagadnienia socjalne i socjologiczne, co raczej autentycznie pojęte dobro Kościoła<sup>5</sup>.

## **3. Rozplanowanie treści i konieczne zastrzeżenia.**

Celem łatwiejszego uchwycenia problematyki wydaje się wskazane, aby na postawione pytanie o miejsce i zadania dekanatu i dziekana w realizacji zbawczego dzieła w kościele diecezjalnym, dać odpowiedź w następującym logicznym układzie.

Zacząć mianowicie trzeba od przedstawienia genezy oraz dotychczasowej wizji dekanatu i dziekana w diecezji, a następnie wypada zaprezentować postulaty dziś stawiane miejscu dekanatu w diecezji oraz zadania dziekana na tym tle. Ta część artykułu obejmuje zatem próbę odpowie-

dzi na dwa pytania: czym dziś winien być dekanat i jakie dziś dziekan ma zadania w pełnieniu posłannictwa zbawczego przez kościół diecezjalny?

Odnosnie do rozpracowania, zwłaszcza tej ostatniej części, trzeba tu zrobić konieczne zastrzeżenie: nie da się mianowicie właściwie rozwiązać zagadnienia bez odwoływania się do konkretów życia. Ukonkretnienie to — wyrażone szeregiem wziętych z praktyki przypadków — w intencjach opracowującego nie ma jednak stanowić w pierwszym rzędzie krytyki, lecz ma posłużyć tylko i jedynie możliwie najbardziej dokładnie i precyzyjnie określeniu ideału — po to, abyśmy wyraźniej go widzieli i abyśmy w miarę posiadanych możliwości ku niemu się zbliżali.

## II. MIEJSCE ORAZ ZADANIA DEKANATU I DZIEKANA W KOŚCIELE DIECEZJALNYM.

### 1. Geneza oraz dotychczasowa wizja dekanatu i dziekana w życiu diecezji.

#### A. Rys historyczny.

Intensywnemu rozprzestrzenianiu się chrześcijaństwa w IV i V w. z miast w okoliczny teren zawdzięczamy ostatecznie wytworzenie się organizacji dekanalnej. Pierwotna jej forma, to opieka większych kościołów miejskich, a bardziej jeszcze wiejskich nad mniejszymi i ich duchowieństwem. Późniejsze, od IX w. — to dzielenie archidiaconatów na mniejsze okręgi, zwane m.in. „decaniae”, na czele których stoi „decani rurales”, „vicarii foranei”. Podkreśliśmy od razu, iż zasadniczym wówczas ich zadaniem było zbieranie kapłanów na miesięczne, a później przynajmniej dwa razy w roku odbywane narady duszpasterskie. Dodajmy, że w Polsce ów podział archidiaconatów na wiejskie dekanaty dokonał się w połowie XII w.<sup>6</sup>

Jednakże wzrastająca rola archidiaconów spowodowała upadek i częściowy zanik urzędu dziekańskiego. Przywrócił go dopiero w swej reformie św. Karol Boromeusz; w ślad zaś za nim kolejno biskupi wcielający w życie reformę trydencką, w tym także biskupi polscy. Warto też wiedzieć, że liczne nasze synody w XVI i XVII w. zajmowały się właśnie restauracją urzędu dziekańskiego, w tym — prymas Maciejowski w swoim liście pasterskim najlepiej ujął przepisy synodu piotrowskiego prowincji gnieźnieńskiej z r. 1607 dotyczące dziekanów.

#### B. Dziekan w świetle prawa kanonicznego.

Kodeks Prawa Kanonicznego (kan. 445-450) urząd dziekana wyraźnie traktuje jako instytucję rozwojową, określając dosyć ramowo związane z nim obowiązki. Część mianowicie z nich wylicza, ewentualne sformułowanie dalszych pozostawia synodom: prowincjonalnemu lub diecezjalnemu, albo też wręcz samemu biskupowi.

Wymieńmy krótko te obowiązki: pierwszorzędny — „ius et officium invigilandi” — tyżące życia i postawy kapłanów kondekanalnych, w tym również zapobiegania poważnym zgorzleniom w życiu kapłanów lub brakowi jedności między duszpasterzem i parafianami; do dziekana zatem z woli prawodawcy należy w pierwszej instancji likwidowanie poważniejszych niedomagań w życiu parafii. Nadto — dziekan ma dopilnować obowiązku ścisłej rezydencji kapłanów, głoszenia słowa Bożego przez nich, katechizowania dzieci i dorosłych, opieki nad chorymi, wykonywanie dekretów wizytacji kanonicznej, właściwej materii Najśw. Eucharystii, szafarstwa sakramentów św., administracji własności kościelnej, funkcjonowania kancelarii parafialnej.

Jak dziekan ma wypełniać tę z woli prawodawcy pierwszorzędną swą funkcję — „ius et officium invigilandi”. Na pytanie, czy w tym ma być surowy czy łagodny, wydaje się, że trzeba odpowiedzieć tak, jak radził św. Cyprian spowiednikom: nie mają się kierować ani surowością, ani łagodnością z założenia, lecz jedynie i przede wszystkim właściwie pojętym dobrem penitentów. Ono dopiero określi rodzaj postawy: surowość lub łagodność.

Dalsze funkcje dziekana to: wizytowanie parafii według woli ordynariusza, pośredniczenie w niektórych sprawach między biskupem i kapłanami, łączenie tych ostatnich w jedną bratnią rodzinę, informowanie biskupa o życiu religijno-moralnym w sprawozdaniach rocznych, uwzględniających w opracowaniu dziekana zarówno to, co dobrego, jak i to, co złego miało miejsce na terenie dekanatu.

Reasumując, można zatem krótko powiedzieć tak, że Kodeks Prawa Kanonicznego ukazuje nam dziekana jako swego rodzaju urzędnika biskupiego o zadaniach raczej wybitnie prawno-administracyjnych (co jednak nie znaczy wcale, że na upartego nie można by dopatrzeć się w nich elementów także duszpasterskich — ale z pewnością nie są one ekspozowane). Z tego zaś można wnioskować, że przez dekanat należałoby rozumieć wydzieloną część diecezji, raczej głównie po to, aby biskup łatwiej mógł nią administrować.

### C. Dziekan w świetle woli Arcybiskupa i statutów Synodu Archidiecezji Gnieźnieńskiej z 1962 roku.<sup>7</sup>

Nie zapominajmy jednak, że tak ujęty twór prawny nie jest wykończony. Prawodawca kościelny godzi się z góry na jego akomodację do aktualnych potrzeb. Ma jej dokonać synod lub biskup.

Warto zatem zapytać, czy i w jakim kierunku, dokonał tej akomodacji nasz Synod Diecezjalny z 1962 r., albo też sam Arcybiskup — określonymi aktami prawnymi w sposób wyraźny, lub zwyczajną, by nie powiedzieć — codzienną praktyką pasterską ze swej strony.

Już chociażby pobieżna lektura rozdziałów VI i VII Statutów synodycznych<sup>8</sup> oraz należącej doń załączników<sup>9</sup> wskazuje na pewną ewolucję tej czysto prawno-administracyjnej wizji dziekana ku wizji również duszpasterskiej.

Zleca mu się bowiem troskę o właściwe spełnianie obowiązków duszpasterskich w parafiach, o punktualne odprawianie nabożeństw, o szafarstwo sakramentów św. w porze najdogodniejszej dla wiernych, przestrzeganie przepisów liturgicznych, zwłaszcza odnośnie do Mszy św. i Najśw. Sakramentu, schludność kaplic i kościołów oraz o właściwy wygląd naczyń i paramentów liturgicznych. Dalej — na dziekana nakłada się obowiązek zainteresowania sprawami duszpasterskimi całego dekanatu oraz zobowiązuje go się do korzystania w tym całościowym zakresie z inicjatywy i pomocy konfratrów, upoważniając do swobodnego wyboru referenta duszpasterskiego i katechetycznego w dekanacie, w razie potrzeby i uznania dziekana — referentów również i do innych spraw. Nie bez znaczenia jest też upoważnienie Synodu w zakresie życia duchowego kapłanów, zobowiązujące do troskliwego chronienia ich przed grożącymi im niebezpieczeństwami duchowymi oraz — w myśl zasad ewangelicznych — do zainteresowania się, gdy trzeba, najpierw samemu, a dopiero gdyby to okazało się nieskuteczne — ze względu na dobro Kościoła —

zobowiązanie do poinformowania swego biskupa w celu wspólnego i w oparciu właśnie o biskupa zaradzenia złu.

Cytowane instrukcje jeszcze mocniej akcentują ten tak zarysowany przez Synod duszpasterski wymiar funkcji i zadań dziekana.

Wreszcie — pro veritate rei — trzeba tu dodać, również i to, że z roku na rok — pod wpływem nowej specyficznej sytuacji i paralelnie także do coraz bardziej dającej o sobie znać ogólnej dążności w Kościele w odniesieniu do wszystkich stanowisk — i to — diekańskie — stawało się i staje się z dnia na dzień coraz bardziej duszpasterskie, co jednakże wcale nie musi oznaczać, że już osiągnęliśmy na tym odcinku wszystko.

Głównie z tej racji zatem skupiamy teraz naszą uwagę na następnym pytaniu, a raczej na dwóch pytaniach, to znaczy; czym w świetle refleksji teologiczno-socjologicznej inspirowanej zwłaszcza przez ostatni Sobór, jest dekanat oraz, jakie w tym samym świetle wysunąć należy postulaty w odniesieniu do zadań dziekana w pełnieniu posłannictwa przez całą kościół diecezjalny?

## **2. Postulaty stawiane dziś miejscu dekanatu w diecezji i zadaniom dziekana.**

### **A. Czym dzisiaj winien być dekanat?**

Jak to już zaznaczyliśmy, u genezy organizacji dekanalnej leżą przede wszystkim racje pastoralne. Chodziło bowiem o zrzeszanie podmiejskich czy wiejskich parafii w celu wspólnego naradzania się i zarządzania potrzebom duszpasterskim. Później, poprzez wieki, ten pierwotnie duszpasterski aspekt dekanatu powoli będzie schodził na dalszy plan, czy nawet niemal zupełnie zostanie jakoś zagubiony. Dlatego to na podstawie Kodeksu Prawa Kanonicznego można by wnioskować, że dekanat stanowi ściśle wydzieloną część z terytorium diecezji istniejącą jedynie i wyłącznie dla ułatwienia biskupowi administrowania całością diecezji.

Takie samo przekonanie może też nasuwać zwykłe spojrzenie na mapę diecezji. Poszczególne dekanaty bowiem ukazują nam się wówczas jedynie jako jej części składowe, po prostu jako mniejsze okręgi kościelne skupiające w sobie pewną ilość parafii i to okręgi zewnętrznie zupełnie podobne do tych, z jakiegokolwiek cywilnej mapy administracyjnej, stworzone, jak te ostatnie, — dla dogodniejszego tylko zarządzania większym terytorium.

Ponieważ jednak — jak to wynika z określenia zadań dziekana przez prawodawcę kościelnego — dekanatu nie uważa on za twór prawie zakończony — w naszym konkretnym diecezjalnym przypadku zarówno na podstawie ostatniego Synodu, jak i pragmatyki Pasterza tegoż kościoła diecezjalnego, obraz dekanatu z „geograficznego” nabrał już i coraz bardziej jeszcze nabiera także aspektu duszpasterskiego.

U podstaw tej ewolucji leżą różnorakie przyczyny. Z jednej strony są to przesłanki teologiczne — to znaczy ustalenia teologii odnośnie do kościoła diecezjalnego i parafii. — drugiej zaś stanowią je konkretne potrzeby naszych czasów dyktujące konieczne zmiany w zakresie realizowania duszpasterstwa i do wprowadzania tychże zmian coraz bardziej przynaglające.

Dla większej przejrzystości spróbujmy sobie teraz sukcesywnie uświetlić owe przyczyny.

#### a) Ustalenia teologii kościoła diecezjalnego.

Sprowadzają się, generalnie rzecz biorąc, do tego, że „(...) wbrew temu, co najwyraźniej sugeruje mapa administracyjna Kościoła powszechnego, tak podobna zewnętrznie do każdej innej mapy administracyjnej, np. państwa, diecezja nie jest jednostką administracyjną Kościoła powszechnego, powstała z konieczności lepszego zarządzania przez podział dużego terenu”<sup>10</sup> lecz: „Diecezję stanowi część ludu Bożego, powierzona pieczy pasterskiej biskupa, współpracujących z nim kapłanów, tak by trwając przy swym pasterzu i zgromadzona przez niego w Duchu Św. przez Ewangelię i Eucharystię, tworzyła Kościół partykularny, w którym prawdziwie obecny jest i działa jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół Chrystusowy.” (DB 11).

#### b) Ustalenia teologii parafii.

Przywykliśmy, być może, do takiego pojęcia parafii, które eksponuje raczej treści geograficzno-prawne, a dopiero niejako na dalszym planie treści duszpasterskie: „Parafia (...) jest to oddzielna część terytorium diecezji z własnym kościołem, własną ludnością i własnym kapłanem, który z urzędu swego sprawuje tamże duszpasterstwo.”<sup>12</sup>

Tymczasem duszpasterski u swej genezy Sobór Watykański II podaje nam elementy teologii parafii, które wyraźnie wskazują, że pojmowanie tej struktury duszpasterskiej należy zmodyfikować tak, aby w jego rozumieniu przesuwać pewne akcenty z dotychczasowych — właśnie tych geograficzno-prawnych — ku duszpasterskim i w ślad za tym — w parafii widzieć przede wszystkim część diecezji jako Kościoła partykularnego<sup>13</sup>, w pewien sposób przedstawiającą widzialny Kościół ustanowiony na całej ziemi<sup>14</sup>, a zatem realizującą coś z istotnego posłannictwa Kościoła powszechnego. Ma zaś być tak, ponieważ: „Parafia dostarcza naocznego przykładu apostołstwa wspólnotowego, gromadząc w jedno wszelkie występujące w jej obrębie różnorakie właściwości ludzkie i wszczepiając je w powszechność Kościoła.” (DA 10)

Z tego też względu Sobór stawia następujące postulaty: „(...) należy pogłębić życie liturgiczne parafii i jego związek z biskupem; należy również do rozkwitu doprowadzić poczucie wspólnoty parafialnej, zwłaszcza w zbiorowym odprawianiu niedzielnych Mszy św. „(KL 42). I dalej: „(...) niech proboszczowie razem ze swoimi pomocnikami tak dopełniają obowiązków nauczania, uświęcania i kierowania, by wierni i wspólnoty parafialne naprawdę czuli się członkami zarówno diecezji, jak i całego Kościoła.” (DB 30).

Wszystko po to, aby idąc za danymi Pisma św. o pierwszych gminach chrześcijańskich nazywanych po prostu „kościółami” pokazać nam parafie w kategoriach teologicznych, jako swego rodzaju „ecclesia”, — jako część Kościoła diecezjalnego właśnie dlatego, że i ona, jak ten Kościół, realizuje zbawcze posłannictwo Kościoła Powszechnego — budowanie wspólnoty Ludu Bożego i ten Kościół także w jakimś sensie rzeczywiście i prawdziwie aktualizuje.

W podsumowaniu zatem możemy powiedzieć, iż rację istnienia kościoła diecezjalnego i parafii stanowi ten sam cel, chociaż w każdym przypadku na inną skalę wypełniony, to znaczy: realizacja zbawczego posłannictwa, polegająca w swej najgłębszej istocie na budowaniu wspólnoty i uaktualnieniu przez to Kościoła Powszechnego. Możemy powiedzieć na dno i to, że obydwie te struktury — i Kościół diecezjalny i parafia —

w wypełnianiu tegoż celu są wzajemnie od siebie najgłębiej uzależnione oraz wzajemnie ku sobie skierowane.

Na tym więc tle dekanat ukazuje się nam jako ogniwo pośrednie, wchodzące w organizację kościoła diecezjalnego pomiędzy diecezję i parafię. Skoro zaś wszystko, czym jest w swojej istocie, co posiada i ku czemu kieruje swą działalność kościół diecezjalny, streszcza się w realizacji dzieła zbawczego, przeto pojęcia dekanatu w żadnym przypadku nie może wyczerpać pojęcie części terytorium, czy też pojęcia okręgu zrzeszającego określoną ilość parafii i ułatwiającego zarządzanie diecezją. W jakiejś mierze więc dekanat, jako należący do kościoła diecezjalnego, musi mieć swoje odniesienie do najgłębszej jego istoty i sensu jego istnienia, czyli do realizacji zbawczego dzieła Kościoła przez budowanie wspólnoty.

### c) Dekanat na tle uwarunkowań dzisiejszego duszpasterstwa.

Trzeba wreszcie podkreślić, że na dzisiejsze pojmowanie dekanatu znamieny wpływ ma współczesna sytuacja duszpasterska, czyli cały spłot różnorakich i wielopłaszczyznowych uwarunkowań pozytywnych i negatywnych rzutujących na realizację zbawczego dzieła Kościoła w naszych czasach. Nie leży w moim zamiarze szczegółowe omawianie tej sytuacji, znanej zresztą czy to z bezpośredniego jej doświadczenia, zwłaszcza od strony trudności, czy też z kompetentnych naukowych analiz, coraz łatwiej dziś dostępnych.

Stwierdźmy tutaj tylko tyle, że w realizacji zbawczego posłannictwa na odcinku parafialnym dziś właśnie wyrastają przed nami zadania czy trudności, którym już nie sposób zadośćuczynić w ramach jednej tylko parafii. Między innymi z tych zadań, możliwych u nas do podejmowania to takie, jak: „(...) specjalistyczne formy opieki duszpasterskiej, jak praca społeczna, charytatywna, planowanie kościelne, informacja i reklama, apostołat pracy i czasu wolnego.”<sup>15</sup>

W takich zaś warunkach tym bardziej słuszne jest stwierdzenie, że: „Parafia, która izoluje się, traci kontakt z rzeczywistością, nie chwyta prawdziwych problemów i nie jest zdolna do wniesienia prawdziwych rozwiązań.”<sup>16</sup>

W tej sytuacji konieczne jest wyjście ponad terytorialne i personalne ramy i możliwości pojedynczej parafii, ponieważ: „(...) specjalizacja na wszystkich odcinkach ludzkiego życia zbiorowego, płynność mas ludzkich, pęknięcie podstawowych wspólnot, takich, jak wieś, dzielnica — to wszystko wymaga nowych środków poznania, nowych struktur apostołskich i nowych form działania.”<sup>17</sup>

Aczkolwiek prawdą jest, że na tle tego postulatu spotyka się w literaturze przedmiotu utyskiwania, iż: „W organizacji Kościoła stale odczuwa się brak ogniwa pośredniego między parafią a diecezją, ogniwa, które umożliwiałoby równocześnie decentralizacją obowiązków diecezjalnych i koordynację funkcji związanych z opieką duszpasterską wśród poszczególnych parafii (...)”<sup>18</sup>, że: „Od księży wymaga się wielu rzeczy, przekazuje im się wiele pomysłów i sugestii, ale brak odpowiednich struktur, aby to wszystko zrealizować w formie odpowiadającej dzisiejszym potrzebom (...)”<sup>19</sup> — to jednak — jak się wydaje — raczej można słusznie mówić nie tyle o absolutnym braku takiegoż ogniwa i konsekwentnie o bezwzględnej potrzebie tworzenia (choć znowu: — takiej — rozrządek duszpasterski nie może a priori wykluczać), ile o nadaniu większej funkcjonalności duszpasterskiej temu ogniwu, jakie już istnieje, a jakim jest właśnie dekanat<sup>20</sup>.

Współczesna sytuacja zatem pod adresem duszpasterstwa wysuwa postulat realizowania go także na ponad parafialnej płaszczyźnie — na płaszczyźnie dekanatu. Konsekwentnie zaś do tego należy w nim widzieć nie tylko zwyczajne zrzeszenie parafii, i to zrzeszenie o charakterze wybitnie administracyjnym, lecz przede wszystkim jakąś zwartą całość, by nawet nie powiedzieć, że wręcz odrębną jednostką duszpasterską, obejmującą w sobie pewną strefę, region — i to najlepiej o jednolitej konfiguracji socjalnej. Krócej — w dekanacie należy widzieć odrębną strukturę duszpasterską.

Taka zaś koncepcja dekanatu wymaga stałych dostosowań go do zadań duszpasterskich, jakich spełnienia odeń się oczekuje. Przecież: „Struktury duszpasterskie Kościoła nie są i nie mogą być niezmiennie. Cele, dla których zostały one utworzone, wymagają od nich ciągłego przystosowywania się w czasie i przestrzeni do struktur świeckich, które dyktują warunki, które się wечно zmieniają i z tej racji stale zmuszają Kościół do przekształcania swych form działania i organizacji terytorialnej.”<sup>21</sup>

Po linii tego postulatu możemy powiedzieć, że ponieważ tak widziane dekanaty wymagają pola do prawdziwej działalności duszpasterskiej, dlatego co pewien czas w wielu wypadkach konieczna jest reorganizacja aktualnej sieci dekanatów w diecezji. Dawniej bowiem uzasadniony podział diecezji na dekanaty wraz ze zmianami wnoszonymi przez współczesną cywilizację (zwłaszcza procesy urbanizacyjne i industrializacyjne) okazuje się w pewnym momencie nieużyteczny, lub wręcz szkodliwy z punktu widzenia funkcjonalności duszpasterskiej. Ta racja wymaga, aby dekanat pokrywał się w swoim obszarze ze strefą naturalną (miasto, kompleks uprzemysłowiony). To z kolei może spowodować konieczność zmniejszenia dekanatu dla dobra organizacji duszpasterstwa.<sup>22</sup> Jakieś najogólniejsze rozeznanie w sieci obecnych dekanatów w wielu diecezjach upoważnia do wniosku, że zmiany ich na przyszłość powinny właśnie iść w kierunku ich pomniejszania.

Gdy chodzi o teren Archidiecezji Gnieźnieńskiej, to przykładem takiej korzystnej reorganizacji jest przeprowadzona w 1970 roku zmiana sieci dekanalnej w rejonie Bydgoszczy. W jej wyniku powiększono ilość dekanatów miejskich bydgoskich oraz stworzono nowy jednolity socjalnie wiejski dekanat wierzchuciński. Wchodzące obecnie weń parafie o podobnej strukturze ludnościowej, parafie wiejskie, należały kiedyś do sieci dekanalnej miejskiej i były niejako na marginesie zainteresowań duszpasterskich parafii miejskich. Tymczasem obecnie ten mały dekanat ma szansę stać się zespołem duszpasterskim o właściwej dla siebie specyfice i własnych zainteresowaniach.

Trzeba wreszcie dotknąć i tego, że w dekanacie widzianym jako całość duszpasterska jest chyba jedynie możliwe wszędzie dziś stosowane i tak bardzo pożądane właściwe wykorzystanie sił i możliwości, przede wszystkim osobowych, ponieważ: „Uporządkowane struktury dekanatu (...) jako całości mają za zadanie ograniczać wygórowane wymagania stawiane naszym (...) parafiom i klerowi parafialnemu, od których żąda się, aby byli specjalistami od wszystkiego; zaoszczędzoną w ten sposób energią można wykorzystać do aktualnych zadań opieki duszpasterskiej, związanej z bezpośrednio otaczającym środowiskiem.”<sup>23</sup>

W parafiach tak widzianego dekanatu akcja duszpasterska może być lepiej skoordynowana i jednocześnie obejmować może skutecznie coraz to nowe odcinki, ponieważ zespołowe sprawowanie duszpasterstwa

nad taką całością „(...) dzięki stosowaniu zasady specjalizacji i wzajemnego uzupełniania się, odsłania perspektywy rozwiązania wielu problemów nieodłącznych od dzisiejszej rzeczywistości (...)”<sup>24</sup>, a czasem wprost nierozwiązalnych poza ramami wspólnoty dekanalnej.

Zakończmy tę część naszych rozważań uwagą, że chociaż wciąż jeszcze „(...) prawie w całym Kościele — czy to będzie parafia, czy diecezja — mamy do czynienia z duszpasterskim indywidualizmem odziedziczonym po epoce liberalnej, a przynajmniej z permanentną tendencją ku temu indywidualizmowi, (...)”<sup>25</sup> — a z drugiej strony w dzisiejszej sytuacji „(...) problem, w obliczu którego staje każda parafia, to konieczność ułożenia pracy apostołskiej według sektora, regionu, strefy (...)” — to właśnie taka wizja dekanatu jako całości duszpasterskiej daje możliwość efektywnego planowania i realizowania zbawczego posłannictwa Kościoła, pod warunkiem, że: „Towarzyszyć mu musi głęboko zakorzenione u wszystkich księży przekonanie, że należy zająć się wspólnie całością terenu i całością problematyki, że trzeba działać razem, uzupełniając się wzajemnie i specjalizując się w rozmaitych funkcjach.”<sup>27</sup>

## B. Pozycja i zadania dziekana w dekanacie widzianym jako całość duszpasterska.

Teraz dopiero — na tle tak zarysowanej, odpowiedniej do wymogów naszych czasów, koncepcji dekanatu jako całości duszpasterskiej, można postawić zasadnicze dla niniejszego opracowania pytanie o pozycję i zadania dziekana w pełnieniu zbawczego posłannictwa przez kościół diecezjalny.

Rzecz jasna, że nie przekreślając jego dotychczasowej pozycji i zadań określonych przez prawodawcę kościelnego, pragniemy jedynie poszerzyć je o te aspekty, jakie narzucają się z wyżej przedstawionej wizji dekanatu, a także z bardziej teologicznego i duszpasterskiego zarazem spojrzenia na kościół diecezjalny i biskupa, jako jego głowę oraz ze spojrzenia na parafię i jej duszpasterzy.

Wydaje się, że tę pozycję i rolę dziekana w pełnieniu posłannictwa zbawczego przez kościół diecezjalny najlepiej będzie rozważać nie w oderwaniu, ale właśnie na tle zarysowanej uprzednio duszpasterskiej wizji dekanatu. Jeżeli bowiem w dotychczasowej jego wizji terytorialno-prawnej w dziekanie można i trzeba było widzieć raczej pełnomocnika biskupiego z określonymi obowiązkami i uprawnieniami dla danego terenu, to teraz dziekan na tle dekanatu — okręgu-zespołu duszpasterskiego ukazuje nam się przede wszystkim jako organizator duszpasterstwa ponad i między parafialnego<sup>28</sup>.

Tak go też widzi dzisiaj Kościół. Papież Paweł VI bowiem w normach wykonawczych do dekretów Soboru Watykańskiego II, „*Ecclesiae Sanctae*”, na temat dziekana wypowiada się w następujący sposób: „Do najbliższych współpracowników Biskupa diecezjalnego zaliczają się kapłani, którzy pełnią funkcje duszpasterskie o charakterze ponad parafialnym, spośród których należy wspomnieć wikariuszy zewnętrznych, zwanych także (...) Dziekanami. (...) Do pełnienia tych zadań należy wyznaczać kapłanów wyróżniających się nauką i gorliwością duszpasterską, którzy mając po temu odpowiednie uprawnienia od Biskupa, byliby zdolni należycie rozwijać i kierować ogółem prac duszpasterskich na powierzonym sobie te-

renie. Dlatego też tego rodzaju urząd jest przywiązany do określonej stolicy parafialnej.<sup>29</sup>

Również soborowy „Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele”, zobowiązując proboszczów do współpracy z dziekanami, motywuje to: „(...) żeby duszpasterstwo diecezji nie cierpiało na brak jedności, a zyskało na skuteczności.” (DB 30).

Także z punktu widzenia teologicznego rozważana rola dziekana w dekanacie ukazuje pierwszoplanowo relację do działań duszpasterskich, więcej nawet: jego sens istnienia aktualnie dla zadań duszpasterskich. Można bowiem powiedzieć, że nadrzędnym i najbardziej istotnym celem wszystkich przedsięwzięć w dekanacie musi być ten sam cel, jaki istnieje przed obydwoma strukturami, które są racją istnienia dekanatu, to znaczy przed kościołem diecezjalnym i parafią. One zaś mają jako cel realizację zbawczego posłannictwa, czyli budowanie wspólnoty Kościoła.

Dla tak właśnie sformułowanej celowości działań dziekana jest jeszcze druga przesłanka teologiczna. On sam mianowicie — osobiście jako kapłan — uczestniczy w pełni kapłaństwa swego biskupa, a kapłaństwo jako takie już ze samej swej natury do tego samego celu jest skierowane. Ten cel zaś, to znaczy znowu — budowanie wspólnoty Kościoła jako realizacja posłannictwa zbawczego — stanowi dlań całą i wyłączną rację istnienia jako dla kapłana.

Próba poddania bliższej analizie dziekana jako organizatora i tego, kto przewodniczy życiu duszpasterskiemu dekanatu, ukazuje go w relacjach do: jego biskupa, kapłanów kondekanalnych oraz do samej realizacji zbawczego dzieła. Stąd, w trosce o przejrzystość dalszych przedłożeń, wypada teraz omówić sukcesywnie tak zarysowane relacje<sup>30</sup>.

#### a) Dziekan a biskup.

Wspomniane już Motu Proprio „Ecclesiae Sanctae”. Pawła VI zalicza dziekana do najbliższych współpracowników biskupa diecezjalnego. Mówi o zleceniu mu zadań oraz o jego przydatności do ich podjęcia.

Tenor dokumentu papieskiego zdaje się zatem wskazywać, że paralelnie do dokonującej się i częściowo już dokonanej w Kościele ewolucji patrzenia na stanowiska kościelne bardziej od strony powierzanego obowiązkowi i zadania niż od strony wyróżnienia tym i przywileju — w tych samych też kategoriach należy patrzeć na dziekanstwo. I ono zatem jest przede wszystkim i na pierwszym miejscu obowiązkiem i zadaniem zleconym przez biskupa. Innymi słowy: dziekanem się nie jest, lecz będąc dziekanem, jako dziekan się pracje. Ponieważ zaś wymaga to określonych kwalifikacji, możliwości i w ogóle zdolności do wypełniania wynikających z dziekanstwa zadań, przeto nie tyle, albo zgoła wcale nie może ono być rozumiane jako odznaczenie, lecz właśnie jako obowiązek i to taki, który można podejmować i odpowiednio do wymagań wypełniać tylko w pewnym okresie życia. Tu ma swe uzasadnienie coraz bardziej upowszechniająca się praktyka zlecenia przez biskupów tego zadania na ściśle określony czasokres. Nie ponowienie zaś tego zlecenia nie może i nie powinno być odczytywane, ani przez zainteresowanego, ani przez otoczenie, w kategoriach przykrego doświadczenia, czy krzywdy, cofnięcia dotychczasowego zaufania, czy wręcz „despektu sobie uczynionego”, lecz w sposób zwyczajny i naturalny — tak, jak każdy rozumie przejście człowieka w zasłużony stan spoczynku, w tym przypadku od zadań dziekańskich.

Nadto — coraz konsekwentniej stosowana przez Papieża na najwyższych szczeblach organizacyjnych Kościoła zasada rotacji kadr dla większej funkcjonalności i przydatności struktur, nie jest zarezerwowana tylko dla tamtych szczebli, gdy chodzi właśnie o jej najgłębsze powody. Ewentualna zmiana zatem na stanowisku dziekańskim, winna być w świetle tej zasady właśnie odczytywana. Chociaż zaś i tu — jak wszędzie w Kościele — nie wolno eksperymentować dla samego eksperymentu, to jednak można, albo wręcz trzeba wprowadzać zmiany czy to dla ożywienia pracy, czy dla umożliwienia dojścia do głosu wprawdzie różnych, byle przydatnych i pożytecznych dla wspólnoty stylów pracy. Nowa osoba zaś, to zwykle właśnie ten nowy, jakże nieraz pożądany, styl.

W ślad za wizją duszpasterską dekanatu — jak to już powiedzieliśmy — dziekan dziś nie tyle widzi się w roli pełnomocnika i przedstawiciela-reprezentanta „ad honores” swego biskupa, ile raczej w roli odpowiedzialnego pomocnika w biskupim obowiązku budowania wspólnoty Kościoła.

W tym właśnie najgłębiej złączony z biskupem tą samą miłością Kościoła i tym samym celem swego działania, dziekan niesie biskupowi pomoc w duchu bardziej niż u innych odczuwanej współodpowiedzialności za kościół diecezjalny, nie tyle będąc w tym stróżem litery prawa, ile wczuwając się pilnie w ducha i zamiar oraz intencje swego biskupa. Dlatego niejednokrotnie nawet wówczas jest rzecznikiem sprawy biskupa, gdy nie ma w tym względzie litery prawa, gdy brakuje takiego właśnie dla określonej sytuacji biskupiego zarządzenia.

Ta świadczona biskupowi pomoc czasem jest także udziałem w jego krzyżu, zwłaszcza w tych sytuacjach, które z jednej strony wydają się nam nawet upokarzające, z drugiej zaś są nieodzowne, aby w określonych warunkach mogło optymalnie funkcjonować wypełnianie zbawczego posłannictwa na danym konkretnym odcinku. Przecież ostatecznie to tej sprawie służymy nawet wtedy, albo właśnie wtedy, gdy dla kogoś postronnego, nie znającego sprawy, nie rozumiejącego jej, lub uparczywie nie chcącego jej zrozumieć — jesteśmy tylko kolporterami i przekazicielami materiałów duszpasterskich.

Funkcja dziekana jest też funkcją służebną, jak zresztą każde nasze posługiwanie kapłańskie. A przecież: „Źródłem i wzorem każdego urzędu służebnego w Kościele jest niezmiennie wieczne kapłaństwo Jezusa Chrystusa.”<sup>31</sup> „Od sług (zaś Jezusa) oczekuje się bezwzględnej owočnosti i skuteczności ich posługiwania. To, co zostało im powierzone, (...) powierzono im nie po to, żeby tego strzegli, lecz by to (...) miłującemu Bogu przynosiło owoce.”<sup>32</sup>

Jest też udziałem w krzyżu biskupim każda taka sytuacja dziekana, kiedy w myśl zasady pomocniczości, która dziś musi być praktykowana, a która głosi, że: „Czego można dokonać na szczeblu niższym, tego nie powinny czynić organy nadrzędne”<sup>33</sup> — właśnie on, osobiście czy przy pomocy swoich współpracowników, powinien być pierwszą instancją w podejmowaniu prób rozwiązania wszelkich spraw trudnych, drastycznych, czy to w odniesieniu do konfratrów, czy też zaistniałych w rodzinach parafialnych dekanatu. Taka jest przecież wyraźna wola Chrystusa Pana: „Gdy brat twój zawini przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz twego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź ze sobą jeszcze jednego, albo dwóch (...) Jeśli i tych nie usłucha, donieś

Kościółowi." (M t18, 15-17). W świetle tej woli — powiedzmy to sobie wyraźnie — nie ma i nie może być miejsca na postawę dziekańską wobec biskupa: „Ja o tym urzędowo nic nie wiem.”

Wreszcie: mając z racji urzędu bliższy niż inni kapłani związek z biskupem, nawet przez częstsze niż oni z nim kontakty, dziekan musi uczyć się od niego szerszego spojrzenia: na sprawę całego kościoła diecezjalnego, a przez nie nawet na Kościół Powszechny. Dzięki temu zaś lepiej niż inni może widzieć potrzeby, troski oraz całokształt problemów diecezji, a w ślad za tym lepiej powinien rozumieć i samą wolę i szczególnie te pociągnięcia swego biskupa, które nie od razu są, albo mogą być, czytelne dla ogółu kapłanów pochłoniętych i żyjących swymi własnymi zadaniami i potrzebami i z tej racji niejednokrotnie niezdolnych do widzenia „dużego obrazu” życia diecezjalnego. Dziekan zatem ma możliwość i obowiązek usuwania często stąd wynikającej, a jakże nieraz szkodliwej dezinformacji, prostowania interpretacji fałszywych, szkodliwych w budowaniu wspólnoty prezbiterium czy całego Ludu Bożego. Dziekan więc uczy siebie i innych rozumieć swego biskupa.

#### b) Dziekan a duchowieństwo dekanatu.

Złączony z kapłanami tą samą miłością Kościoła i tym samym posłannictwem, dziekan przez powierzony sobie urząd pomocnika biskupiego w realizacji dzieła zbawienia, nie wyrasta ponad nich, lecz zbliża się do nich w tym samym, co do biskupa charakterze — także ich pomocnika w realizacji zbawczego posłannictwa. Jest jednak bardziej ich przyjacielem i pomocnikiem, który pilnie dostrzega ich potrzeby i chętnie spieszy im zaradzić, niż oficjalnym reprezentantem władzy, by nie powiedzieć inspicjentem, zainteresowanym co najwyżej suchą administracją oraz sprawozdawczością, chociaż i tych w stopniu, w jakim są one niezbędne do budowania wspólnoty Kościoła, nie lekceważy.

Właśnie na tej paszczyźnie — życia dekanatu — dziekan jest przewodnikiem i organizatorem duszpasterstwa, o jaki mówiliśmy przy omawianiu dekanatu, takiego w swej wewnętrznej strukturze, jakiego wymaga dzisiejsza skomplikowana i coraz trudniejsza sytuacja.

Po tej zaś linii pierwszą troską jego jest budowanie wspólnoty kapłanów, w przekonaniu, że ta wspólnota właśnie" (...) jest wartością konieczną do doskonałego wypełniania misji kapłańskiej<sup>34</sup> oraz że: „(...) żaden prezbiter nie może oddzielnie i jako jednostka wystarczająco wypełnić swej misji, lecz tylko wspólnymi siłami z innymi prezbiterami, pod przewodnictwem tych, którzy stoją na czele Kościoła." (DK 7). Wymaga to wychowania do poczucia wspólnoty, której to sprawy pierwszym rzecznikiem jest właśnie dziekan<sup>35</sup>.

To budowanie wspólnoty najpierw jako naturalne podłoże musi mieć stwarzanie atmosfery przyjaźni w dekanalnym zespole kapłańskim. Jest to bowiem nie tylko prosty postulat codziennego doświadczenia, ale dzisiaj już elementarne ustalenie socjologii, że jeżeli jakiś zespół ludzi w realizacji celów ma odnosić sukcesy, to musi składać się z przyjaciół czyli z ludzi darzących się wzajemnie zaufaniem, sympatią i szacunkiem. Nie idzie tu zatem o przyjaźń, jako coś, czego pożądamy, względnie co postulujemy tylko dla tego powodu, że tak jest przyjemniej we współżyciu zespołu ludzi, lecz przeciwnie: jest to *conditio sine qua non* efektywnej funkcjonalności tegoż zespołu. Dziekan więc, jako przewodnik wspólnoty dekanalnej, ułatwia konfratrom zawieranie wzajemnych przyjaźni,

o tę przyjaźń stale zabiega i permanentnie jej przewodniczy. Dlatego jego wysiłek jest również skierowany ku świadomemu zapobieganiu przyczynom nieporozumień, łagodzeniu zarysowujących się napięć, likwidowaniu skutków nieuniknionych w każdym ludzkim zespole zdrażeń.

Jednakże to budowanie wspólnoty duchowieństwa dekanalnego musi się opierać na wskazanej przez Sobór podstawie nadprzyrodzonej: „Na mocy wspólnych wszystkim święceń kapłańskich i posłannictwa, wszyscy kapłani złączeni są wzajemnie węzłem głębokiego braterstwa, które przejawiać się powinno spontanicznie i ochoczo we wzajemnej pomocy zarówno duchowej, jak materialnej, zarówno pasterskiej, jak i osobistej, w zgromadzeniach i we wspólnocie życia, pracy i miłości.” (KK 28). W uświadamianiu i pogłębianiu tej nadprzyrodzonej wspólnoty, której czynnikami formalnym jest *caritas pastoralis*, również przypada rola wiódąca dziekanowi.

Świadomi tego, iż celem tworzenia wspólnoty dekanalnej jest ostatecznie formowanie roboczego zespołu duszpasterskiego, spróbujmy teraz ukonkretnić sobie powyższe uwagi na przykładzie naszych warunków diecezjalnych.

Najwęższy krąg wspólnoty w dekanacie, jednak krąg hermetycznie nie zamknięty, lecz niejako załączek, który ma objąć wszystkich kapłanów, stanowią najbliżsi współpracownicy dziekana — referenci. Dlatego przewodawca w ich doborze zostawia swobodę dziekanowi, żeby ta wspólnota mogła tworzyć się bardziej naturalnie, a nie administracyjnie. Z tej samej też racji — w trosce o właściwy jej kształt, dziekan może i sobie dobrać na podstawie możliwości konfratrów dekanalnych i nie po to, aby byli jedynie przekazicielami, ale czynnymi współorganizatorami duszpasterstwa w skali dekanalnej na różnych odcinkach. W takich zaś warunkach każdorazowa konferencja dekanalna nie będzie serią zdawkowych sprawozdań, lecz twórczą roboczą naradą, „(...) dyskusją o działalności duszpasterskiej, na której można byłoby poznać doświadczenia i usłyszeć opinie każdego, młodego i starego księdza, przyczyniłaby się w wielu wypadkach do podejmowania większych, bardziej zharmonizowanych ze sobą i staranniej opracowanych wysiłków...”<sup>39</sup>

Biskup nasz tak na ten temat pisze: „Konferencje i kongregacje dekanalne są najbardziej regularnym zjawiskiem współżycia kapłańskiego, które może zacieśnić wspólnotę kapłańską. Są one unormowane przez Kodeks Prawa Kanonicznego, przez synody, przepisy diecezjalne i panujące zwyczaje. Dzięki nim, dostrzega się to w ostatnich latach, zachodzą bardzo dodatnie przemiany, pogłębienie się pracy duszpasterskiej i życia wewnętrznego. Nie zamierzam wchodzić tu w szczegóły, ale pragnę uwydatnić z radością wzrastające poczucie wspólnoty zadania, które pod przewodem dziekana jest przez zespół kapłanów wypełniane. Rosnące w pracy duszpasterskiej trudności doprowadziły do szczęśliwej ewolucji w poglądach na stanowisko dziekana. Dziś jest to niemal organizator współpracy kapłańskiej w dekanacie. Duchowieństwo wychodzi z izolacji i zaczyna coraz więcej doceniać znaczenie podziału pracy, uzgodnienie wspólnych poczynań, specjalizacji duszpasterskiej, zadania referentów dekanalnych. Coraz częściej spotykamy się ze zjawiskiem współpracy duszpasterzy sąsiedzkich. Konferencje dekanalne też ztracają charakter fiskalno-administracyjny, a stają się coraz bardziej ośrodkami planowania duszpasterskiego. Te przejawy bardzo zbliżają kapłanów do siebie, uczą wielu cnót społecznego współżycia i współpracy. Należałoby sobie tego życzyć, żeby

rozwój poszedł dalej po linii i by wszyscy kapłani chcieli współdziałać nad pogłębieniem więzi współżycia dekanalnego. Z pomocą przychodzi nam tutaj coraz właściwiej odczuwana potrzeba duchowej pomocy kapłańskiej. Wszak „od dołu” przyszła inicjatywa urządzania dekanalnych dni skupienia, a dziś już coraz częściej spotykamy się z dekanalnym ojcem duchownym, który kieruje życiem wewnętrznym, konferencjami duchownymi, dniami skupienia w dekanacie. Samo duchowieństwo wnosi coraz częściej życzenie, by na terenie diecezji pracował diecezjalny ojciec duchowny, który spieszyłby kapłanom z pomocą w ich życiu wewnętrznym.

Bardzo doniosłe dla życia kapłańskiego, zarówno na terenie dekanatów jak i całej diecezji, jest włączenie do wspólnoty kapłańskiej najmłodszego kleru, który stawia pierwsze kroki na niwie pracy duszpasterskiej i współżycia kapłańskiego. Niewątpliwie, wnoszą oni ze sobą wiele nowości, jak to przed laty czynili kapłani dziś już starsi. Ta młodociana nowość może być dla jednych drażniącą, dla drugich onieśmielającą. Zwłaszcza na terenie konferencji dekanalnych, jeśli znajdzie się wśród starszych kapłanów młody wikariusz, niekiedy jedyny w dekanacie, narzuca się potrzeba obustronnej delikatności. Młodzi muszą uznać dojrzałość życiową i zasługi starszych; starsi pogodzić się z tym, że prawem młodości i rozwoju jest novum. Królestwo Niebieskie od chwili przypowieści Chrystusowej o gospodarzu ewangelicznym (Mt 13, 52), ćwiczy się w sztuce łączenia nova et vetera.<sup>37</sup>

### c) Dziekan a praca duszpasterska w skali dekanalnej.

Stwierdziłszy już, że dekanat dzisiaj powinien stanowić jednostkę duszpasterską o specyficznym dla siebie rodzaju i zakresie działań oraz przedsięwzięć ponad parafialnych. Choć zaś jest ideałem, aby byli umiejętnie w nie włączeni wszyscy członkowie zespołu dekanalnego, to jednak szczególna rola przewodnika przypada i na tym odcinku dziekanowi.

Rozumiejąc dobrze swoją rolę w trosce o owocność swych przedsięwzięć, dziekan tak jest oddany sprawie, iż można w nim dostrzec uosobienie tego, do czego dążą inni. To jego oddanie jest entuzjastyczne i zdecydowane, bez minimalizmu, nacechowane mocną wiarą w możliwość założonych celów. Nigdy więc nie sugeruje nawet, że zaplanowane zadania nie są możliwe do wykonania, a jego współpracownicy zawsze są pewniejsi osiągnięcia celów po jego słowie, niż przed. Postawa taka zakłada jednak również umiejętność zdecydowanego odrzucania rozwiązań nie-realnych zarówno z powodu niemożliwości ich wcielenia w czyn, jak i ewentualnie ze względów doktrynalnych. Nie wyklucza to oczywiście podejmowania rozsądnego ryzyka.

W sposobie kierowania pracą duszpasterską dziekan budzi inicjatywę członków całego zespołu. Dlatego stawia mu pytania i problemy, ale nie daje gotowych odpowiedzi, chociażby sam je posiadał. Prowadzi natomiast umiejętnie do ich szukania, uaktywniając w ten sposób swoich współpracowników. Stara się przy tym o maksymalne wykorzystanie wszystkich środków, stwarza klimat pozwalający wszystkim na maksymalne możliwości rozwoju ich uzdolnień i talentów, troszcząc się, ażeby nie zatracić żadnej duszpasterskiej przydatności.

To przewodniczenie jest dlań łatwiejsze, jeżeli umie sobie zdobyć efektywny autorytet, przedstawiając jako drogę do uzyskania zgody na podjęcie konkretnego zadania przez kogoś bardziej przekonywanie go o

szusznosci sprawy nad formalny nakaz wydawany z pozycji dziekana jako władzy.

Wreszcie — w tym sposobie dobrego przewodniczenia pracy dekanalnej — dziekan mądrze niepokoi swoich współpracowników, wyrwa ich z bierności, z zadowolenia z siebie, broniąc ich w ten sposób przed postawą życiowej memoty i minimalizmu. Robi zaś to w przekonaniu, że „Żadna działalność duszpasterska nie jest możliwa, jeżeli nie odczuwamy pewnego niepokoju apostołskiego, którego źródło znajduje się w trzeźwej i racjonalnej samokrytyce. Niepokój ten stopniowo prowadzi do ofiar, jakich siłą rzeczy wymagają innowacje i przystosowanie dotychczasowych metod pastoralnych. Liczątkowa praca lub po prostu zmiana jej kierunku jest zawsze rzeczą uciążliwą i dla ich przyjęcia konieczne jest przekonanie o ich niezbędności”<sup>38</sup>, a to właśnie jest następstwem owego niepokoju.

### C. Zamiast zakończenia

Podjęciu tej próby szczegółowego rozpracowania tematu „Miejsce oraz zadania dekanatu i dziekana w realizacji dzieła zbawczego w kościele diecezjalnym” przyświecała myśl, że wobec niemal całkowitego braku literatury na ten właśnie temat, w pewnym sensie potrzebą czasu jest i na tym odcinku poszukiwanie takiego stylu kierowania i przewodnictwa w Kościele, który odpowiadając zarówno dzisiejszym tęsknotom ludzkim wyrażającym się zapotrzebowaniem na atmosferę życzliwości, jak i potrzebom duszpasterskim, miałby jednocześnie sam przez się wymowę apostołską: byłby mianowicie, jak światło na górze, ukazując tę prawdę, że Kościół dzisiaj jest w stanie dać kierownictwo i humanitarne i zarazem maksymalnie owocne i skuteczne w perspektywie stojących przed nim celów.

Niech zatem „troska o naszą wiarę połączy nas i nakaze szukać dróg prawdziwej współpracy w duszpasterstwie. Nie idzie tu o nas, ale o Chrystusa i o nasze najlepsze poświęcenie sprawie Ludu Bożego.”<sup>39</sup>

Ks. Dr Stanisław Grzechowiak

Gniezno

### PRZYPISY

1. Paweł VI, *Ecclesiam Suam*, 18, Paris 1967, 57.
2. Tamże.
3. J. Cunnane, *Kościół lokalny*, w: *Kościół w obliczu reformy*, Warszawa 1969, 8 6nn.
4. Zob.: K. Wojtyła, *U podstaw odnowy*, Kraków 1972 315-355 szczególnie zaś rozdział: „Budowanie Kościoła jako wspólnoty: synteza struktur i postaw”, 317-338.
5. Zob.: O. Schreuder, *Zawodowy charakter kapłaństwa*, w: *Ludzie — Wiara — Kościół*, Warszawa 1966 237.
6. Zob.: Fr. Bączkiewicz, *Prawo kanoniczne*, t. I, Opole 1957, 571.
7. Statuty tego synodu nie zostały opublikowane drukiem. Dostępne są w maszynopisie: „Statut Synodu Archidiecezji Gnieźnieńskiej rok 1962”

- (stron 245). Moja przynależność do tej Archidiecezji uzasadnia wybór takiego właśnie ukonkretnienia na płaszczyźnie prawa i pragmatyki diecezjalnej.
8. Zob.: VI — Prawa i obowiązki Dziekanów, statuty 67-105 i VII — Powołanie i obowiązki współpracowników Dziekana, statuty 106-109.
  9. Zob.: „Instrukcja o Kongregacji i Konferencjach dekanalnych” oraz „Instrukcja o wizytacji parafii przez Dziekana”, a także większość pozostałych instrukcji organicznie włączonych do wspomnianego wyżej zbioru ustaw synodalnych.
  10. St. Grzechowiak, Jedność biskupów i kapłanów w wypełnianiu zbow-  
czego posłannictwa, „Wiadomości Archidiecezji Gnieźnieńskiej”,  
8(1972)182.
  11. Zob.: Fr. Blachnicki, Nowy obraz Kościoła — nowe duszpasterstwo, w:  
„W nurcie zagadnień posoborowych”, t. 5, Warszawa 1972, 423 nn.
  12. Fr. Bączkiewicz, dz. cyt., 574.
  13. Zob.: DB 30.
  14. Zob.: KL 42.
  15. E. Golomb, Teoretyczne rozważania nad modelem działalności dusz-  
pasterskiej w mieście, w: Ludzie — Wiara — Kościół, dz. cyt., 317;  
zob. także: J. Laloux, Planowanie parafii wiejskiej, tamże, 373.
  16. Tamże, 371.
  17. Fr. Houtart, W. Goddijn, Duszpasterstwo całościowe i planowanie dusz-  
pasterstwa, „Concilium”, 1-10(1965-66) 167.
  18. E. Golomb, art. cyt., 316.
  19. W. Goddijn, Rola kapłana w Kościele i społeczeństwie, w: Ludzie —  
Wiara — Kościół, dz. cyt., 220.
  20. Zob.: K. Gastgeber, Przystosowanie życia i posługi kapłańskiej do  
aktualnych wymagań duszpasterskich, „Concilium”, 1-10(1968) 458.
  21. J. Laloux, art. cyt., 363.
  22. E. Golomb, art. cyt., 319.
  23. Tamże, 320.
  24. J. Laloux, art. cyt., 373.
  25. Fr. Houtart, W. Goddijn, art. cyt., 167.
  26. J. Laloux, art. cyt., 372.
  27. Tamże, 382.
  28. S. Baręła, Vita communis, „Concilium”, 1-5(1969) 201.
  29. Paweł VI, Motu Proprio „Ecclesiae Sanctae”, 19 par. 1, w: Wiadomości  
Archidiecezji Gnieźnieńskiej”, 11(1967) 249.
  30. W opracowywaniu całej tej części, jaka teraz nastąpi, wykorzystany  
został w dużym stopniu artykuł: A. M. Greeley, Kierownictwo w Koś-  
ciele przyszłości, „Concilium”. Materiały Kongresu „Przyszłość Koś-  
cioła”, Poznań, 1971, 64-72.
  31. K. Gastgeber, art. cyt., 459.
  32. H. Schuster, Duchowość kapłanów, „Concilium”, 1-5(1969) 190 n.
  33. K. Gastgeber, art. cyt., 460.
  34. S. Baręła, art. cyt., 199. Zob.: również: J. Laloux, art. cyt., 372.
  35. Tamże, 373.
  36. J. Cunnane, art. cyt., 99.
  37. S. Wyszynski, List do moich kapłanów, cz. III: Wspólnie z moim  
biskupem, Paris 1969, 60nn.
  38. J. Laloux, art. cyt., 383.
  39. W. Goddijn, art. cyt., 220 (są to cytowane słowa listu biskupa de Vet  
do kapłanów).

## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

SP. KS. JAN KOWAL

Urodził się dnia 23 czerwca 1917 r. w Pantalowicach, pow. Przeworsk, woj. Rzeszów. Po ukończeniu szkoły podstawowej wstąpił do Małego Seminarium O.O. Kapucynów w Rozwadowie nad Sanem. Po ukończeniu klasy piątej wstąpił do klasztoru O.O. Kapucynów Prowincji Krakowskiej. Wykształcenie średnie i teologiczne ukończył w klasztorze O.O. Kapucynów w Krakowie.

W dniu 20 lipca 1941 r. otrzymał święcenia kapłańskie w Krakowie i pozostając w tamtejszym klasztorze, spełniał pracę misyjną, a ponadto obsługiwał Zakłady wychowawcze, prowadzone przez SS. Albertynki. Ze szczególnym zamięowaniem zajmował się służbą liturgiczną, której przygotowaniu i współczesnemu ukształtowaniu poświęcał wiele czasu.

W listopadzie 1949 r. na polecenie swych przełożonych objął stanowisko kapelana Sióstr Benedyktynek — Samarytanek w ich domu, założonym po wojnie w Mierzęcinie, par. Dobiegniew, pow. Strzelce Kraj. Upodobał sobie bardzo to miejsce, tętnące pokojem i urokiem wsi, zajął się duszpasterstwem ludności a przede wszystkim sam, o własnych siłach, rozpoczął remont miejscowego kościoła. W sierpniu 1950 r. postanowił przejść do duchowieństwa diecezjalnego i dzięki poparciu Administratora Gorzowskiego oraz władz zakonnych uzyskał indult papeński i inkardynację do Ordynariusza Gorzowskiego.

W Mierzęcinie przebywał do 13.XII.1952, kiedy władza kościelna powierzyła mu administrację parafii Smieszkowo, pow. Wschowa. Niestety poważna choroba płuc zmusiła go do zrezygnowania z tej parafii 1.VI.1953. Wówczas wrócił na leczenie do Mierzęcina, skąd jednak po kilkumiesięcznym chorowaniu musiał udać się do szpitala w Sulechowie, a następnie do Sanatorium w Torzymiu. Opuścił je w styczniu 1955, ale odtąd zdrowie jego było bardzo wątłe, a wrażliwy i zmęczony chorobą organizm nie pozwalał na poważne zaangażowanie się w trudną pracę duszpasterską. Ordynariusz powierza mu łatwiejszą placówkę w Szlichtyngowej, pow. Wschowa, gdzie przebywa najpierw jako rezydent, a potem samodzielny wikariusz parafii Zamysłów. Często jednak udaje się do Mierzęcina, gdzie w ulubionym kościółku prowadzi dalej swoje prace remontowe. Dekretem z 18.III.1957, Ks. Biskup Bensch przenosi go do parafii Polichno St., jednak trudne warunki terenowe tej parafii odnawiają zaleconą chorobę płuc i dlatego w lutym 1958 r. opuszcza tę parafię i na polecenie władz kościelnych udaje się do ukochanego Mierzęcina, by tam mimo słabego zdrowia pracować jako samodzielny wikariusz. Choroba płuc przekształca się w ciężką astmę, ale Ks. Kowal z niezwykłą cierpliwością i zamięowaniem remontuje nadal „swój” kościół oraz domek, w którym zamieszkał. Sam projektuje i wykonuje wystrój wnętrza kościoła, ogrodzenie placu kościelnego, ogrodu przy swej rezydencji. Rzadko opuszcza Mierzęcin, gdzie czuje się najlepiej, postępująca choroba, mimo stałego leczenia coraz bardziej podkopuje jego wątłe siły. Dnia 2 stycznia zostaje zwolniony z wszelkich obowiązków duszpasterskich, które przejmują księża z Dobiegniewa, on sam upiększa tylko kościół i otoczenie domku. Dnia 31 marca 1973 r. śmiertelnie kończy jego pracowity żywot. 3 kwietnia 1973, Ks. Biskup Ordynariusz wraz z wszystkimi mieszkańcami Mierzęcina odprowadza go na miejscowy cmentarz, na którym chciał spocząć.

Ks. Tadeusz Kuśnierz

R. i p.

## SP. KS. KANONIK ANTONI KĄSEK

Dnia 9 lutego br. na Jasnej Górze w Częstochowie zmarł nagle w 76 roku życia na zawał mięśnia sercowego Ks. Kanonik Antoni Kąsek. Zmarły urodził się 13. VI. 1899 r. w Łubnicach pow. Busko Zdrój. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnej miejscowości. W 14 roku życia wyjeżdża do swoich braci w Stanach Zjednoczonych. Tutaj kończy kurs w szkole publicznej i rozpoczyna naukę w Gimnazjum Księżych Salezjanów w Ramesy N.J., kończąc je w roku 1922. Jesienią tego roku wstępuje do Zakonu Ojców Franciszkanów. Po odbyciu nowicjatu rozpoczyna studia w Seminarium Franciszkańskim. Święcenia kapłańskie przyjmuje dnia 2.VI.1928 r. w Springfield Mass. W Stanach Zjednoczonych pracuje jako wikariusz w polskich parafiach: w Buffalo N.J., Albany N.J., i w Schomokin Pa.

Za zgodą przełożonych Zakonu w 1932 r. wraca do Polski i rozpoczyna pracę duszpasterską w diecezji Włocławskiej. Pracuje jako wikariusz w Choceniu, Brześciu Kujawskim, Kowalu a następnie jako proboszcz w Kaliszu i Kokaninie. W czasie okupacji poszukiwany przez gestapo, przedostaje się do Generalnej Guberni i tu pracuje na terenie diecezji Sandomierskiej.

Po wojnie w 1945 r. Ks. A. Kąsek zgłasza się do pracy duszpasterskiej w diecezji Gorzowskiej. Ks. Administrator Apostolski E. Nowicki powierza mu bardzo rozległą terenowo parafię Cybinka. Z wielkim zapałem i wrodzonym mu entuzjazmem organizuje życie parafialne na terenie obejmującym kilka kościołów filialnych.

W październiku 1948 r. władza duchowna powierza Ks. A. Kąskowi pracę duszpasterską nad nowoutworzoną parafią św. Trójcy w Wieprzycach koło Gorzowa Wlkp. Parafia Wieprzyce, terenowo rozległa, obejmująca kilkanaście okolicznych wiosek w tym 6 kościołów, wymagała od duszpasterza ogromnego wysiłku. Zmarły Ks. Kąsek nigdy nie zrażał się trudnościami. Przez kilkanaście lat pracował dużo, ofiarnie i z wielką gorliwością. W 1965 roku przechodzi na zasłużoną emeryturę. Jako kapłan emeryt bardzo chętnie angażuje się w pracę duszpasterską. Pomaga w parafii św. Trójcy, zastępuje kapłanów chorych w Ściechowie i Kramsku.

Ostatnie lata życia spędza Ks. Kąsek na Jasnej Górze w klasztorze Ojców Paulinów ofiarnie pracując jako spowiednik, służąc pomocą Ojcom Paulinom. Z tego posterunku powołał Go Pan Bóg do wieczności.

Sp. Ksiądz Kanonik Antoni Kąsek kochał kapłaństwo i zawsze się nim cieszył. Jego umiłowanym zajęciem kapłańskim była posługa spowiedzi św. Lubiał spowiadać, chętnie się angażował do pomocy w spowiedzi św. Dla nas młodszych kapłanów był przykładem — codziennie rękawki rano siedział w konfesjonale. Wierni wyczuwali jego dobre serce i garnęli się do jego konfesjonau. W ostatnich latach, jako spowiednik na Jasnej Górze przesiadywał w konfesjonale kilka godzin dziennie. Generał Ojców Paulinów powiedział w czasie uroczystości pogrzebowych „Ks. Kanonik Kąsek lubiał spowiadać i na tym posterunku był niezmordowany”.

Sp. Ks. Kąsek miał szczególne nabożeństwo do Matki Bożej. Jako proboszcz w Wieprzycach bardzo często organizował pielgrzymki do Częstochowy, uczył wiernych kochać Matkę Bożą. Sam dawał przykład. Kiedy rozmawiał z wiernymi lub z kapłanami miał zwyczaj trzymać w ręce różaniec.

Zmarły kapłan posiadał dar jednania sobie ludzi i to mu ogromnie pomagało w pracy duszpasterskiej. Był prosty w obyciu, zawsze uśmiechnięty, bezpośredni i pełen zdrowego humoru. Wszyscy go lubili i szanowali.

W uroczystościach pogrzebowych na Jasnej Górze w Częstochowie wzięli udział wszyscy Ojcowie Paulini, przedstawiciele kapłanów dekanatu gorzowskiego z Ks. Dziekanem na czele, rodzina zmarłego, wierni z Częstochowy oraz delegacja parafii św. Trójcy w Gorzowie Wlkp. Kondukt pogrzebowy na cmentarz parafialny w Częstochowie prowadził Ks. Dziekan Rosochacki.

Utrudzony kapłan poszedł po nagrodę wieczną do Pana.

R. i p.

Ks. Jerzy Płociennik





Za pozwoleniem Władzy Duchownej

---

Wydaje Kuria Biskupia w Gorzowie Wlkp.

Druk: Gorzowska Drukarnia Akcydensowa w Gorzowie Wlkp.

600 egz. - zam. - 2383 - 11.74 - E1/14